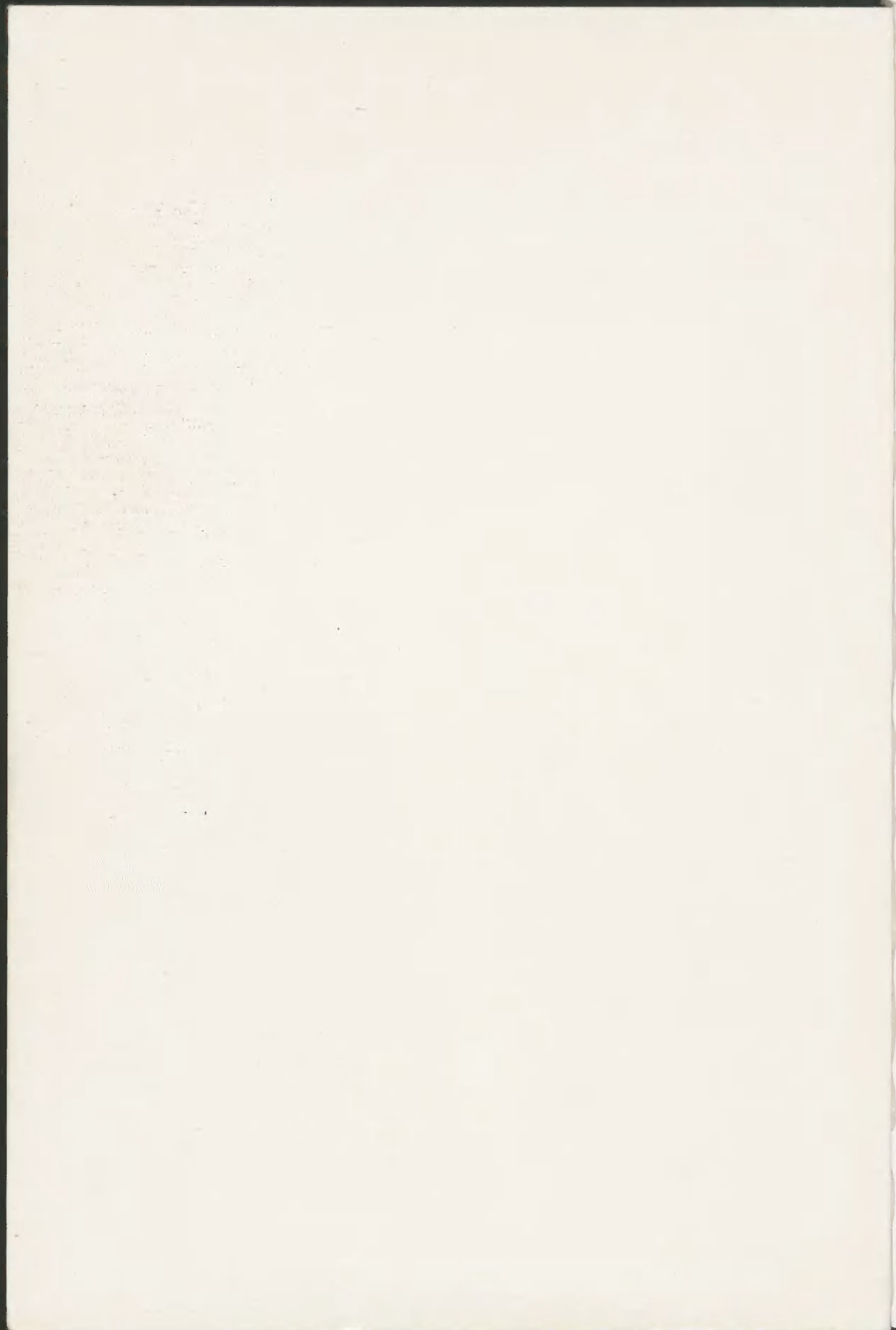




Marian Skwara

Historia Pruszkowa w zarysie tom 1



VII. 6 A-2

Marian Skwara
HISTORIA PRUSZKOWA
W ZARYSIE

WELSH HISTORY

AND ANTIQUITIES

OF THE



Marian Skwara

Historia Pruszkowa w zarysie



tom 1



**Dzieje Żbikowa,
Pruszkowa
i okolic
do 1918 roku**



D 128/2006

305

Copyright © 2005 by Marian Skwara

Copyright © for Polish edition by Powiatowa i Miejska
Biblioteka Publiczna w Pruszkowie, 2005

Zdjęcie na okładce przedstawia budynek dworca kolejowego w Pruszkowie
oddanego w 1888 r. i zniszczonego w czasie pierwszej wojny światowej.
[zbiory Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego w Pruszkowie]

Projekt okładki: Ola Szempruch
Redakcja i korekta: Katarzyna Zegadło
Organizacja produkcji: Rachocki i S-ka, Pruszków

ISBN 83-922347-0-7



Vars. 8600

Publikacja ukazała się dzięki pomocy finansowej Urzędu Miejskiego
w Pruszkowie.

Wydanie pierwsze

Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna
im. Henryka Sienkiewicza
ul. Kraszewskiego 13
05-800 Pruszków
tel. 758 86 09
tel./fax 730 10 80
e-mail: czytelnia@biblioteka.pruszkow.pl

Spis treści

Wstęp	7
1. Starożytni hutnicy na Mazowszu	11
2. Średniowieczne początki	16
2.1 Pęcice i Pierzchałowie	16
2.2 Biskupie dobra	22
2.3 Koloniści nad Utrą	25
2.4 Koniec zaścianków, początek folwarków	29
3. Rozbiory i parcelacje	31
3.1 Zmiany administracyjne	31
3.2 Powstańcze echa	33
3.3 Uwłaszczeniowa rewolucja	35
3.4 Awans Tworek	39
4. Rewolucja przemysłowa	41
4.1 Era szyn i pary	41
4.2 Letnisko Pruszków	46
4.3 Pionierzy kapitalizmu	48
4.4 Fabryczna osada	52

5. Na progu XX wieku.....	61
5.1 Koniunktura	61
5.2 Urbanizacja	65
5.3 Niemcy, Żydzi.....	74
5.4 Ruch robotniczy, rewolucyjna fala 1905 – 1906	76
5.5 Społecznicy i niepodległościowcy.....	83
5.6 Oświata	86
5.7 Parafia w Pruszkowie, cerkiew w Tworkach, mariawici	91
6. Wielka Wojna	94
6.1 Bitwa nad Utratą – zniszczenia i grabieże	94
6.2 Rosyjska ewakuacja, niemiecka okupacja: zniszczeń i grabieży ciąg dalszy	108
6.3 Komitet Obywatelski i RGO	110
6.4 Pruszków miastem	113
6.5 Pierwsze dni wolności	117
Bibliografia	120

Wstęp

Przedstawiam czytelnikom pierwszy z zaplanowanego cyklu kilku zeszytów poświęconych dziejom naszej miejscowości od średniowiecznych początków do końca XX wieku.

Zeszyt ten obejmuje okres najdłuższy – od początków do 1918 r. Nierówne potraktowanie poszczególnych epok bierze się oczywiście stąd, że im dalej w przeszłość, tym mniej wiadomo o tym, co się działo w tych kilku miejscowościach nad środkową Utratą, które w 1916 r. zostały połączone w jeden miejski organizm. Nie wiemy, kiedy dokładnie zostały założone i czym to było dziełem. Niewiele, prawie nic, wiemy o ludziach żyjących przed wiekami w Pruszkowie, Żbikowie, Tworkach, Gąsinie. Z czasem źródła pozwalają jedynie na ustalenie, kto był ich feudalnym panem i jak ci właściciele zmieniali się. Nieliczne szczegóły i imiona dadzą się wyłuskać z zapisów w dokumentach kancelarii książęcej, akt sądowych i kościelnych. Możemy jedynie, w oparciu o znajomość historii całego regionu, wyrobić sobie ogólne wyobrażenie o życiu ówczesnych mieszkańców, ich aspiracjach i przeżywanych dramatach.

Bezpośrednie, skąpe przekazy dotyczące najwcześniejszej przeszłości terytorium, które obecnie obejmuje nasze miasto, są rozsiane w trudno dostępnych archiwaliach z tamtych czasów. Dlatego pozostaje korzy-

stanie z opracowań historyków. Brak jest prac poświęconych specjalnie średniowiecznemu Pruszkowowi i Żbikowowi za wyjątkiem krótkiego artykułu prof. Aleksandra Gieysztora „Wiejska przeszłość Pruszkowa i jego okolic w średniowieczu i w dobie nowożytnej” w pracy zbiorowej *Dzieje Pruszkowa* (1983). Autor w przypisach odsyła do podstawowych prac, z których można zaczerpnąć informacje dotyczące najdawniejszych mieszkańców Pruszkowa, Żbikowa i okolic. Dziełem życia księdza prof. Józefa Nowackiego jest potężna monografia *Dzieje archidiecezji poznańskiej* (1964), w której naświetlone są początki parafii żbikowskiej i jest także kilka wzmianek o Pruszkowie. Najstarsze dokumenty poświadczające istnienie wsi Pruszków zostały opublikowane w zbiorze *Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV – XVI w.* wydanym w okresie międzywojennym przez Aleksandra Włodarskiego. Czasów nieco późniejszych dotyczą *Źródła dziejowe* (1892) wydane przez prof. Adolfa Pawińskiego oraz opracowania zapisów sądowych sporządzonych przez W. Kuraszkiewicza i A. Wolfa. Natomiast *Atlas Historyczny Polski, Mazowsze w drugiej połowie XVI wieku* (Warszawa 1972) daje obraz sieci osiedleńczej, dróg oraz granic administracyjnych i kościelnych. Poznanie regionalnego kontekstu historii miejscowości nad Utratą umożliwia zbiorowa praca *Dzieje Mazowsza do 1526* (Warszawa 1994) oraz kilka innych dotyczących dziejów Warszawy i pobliskich grodów. Sporo nazwisk ludzi związanych z Pruszkowem i okolicami można znaleźć w *Polskim Słowniku Biograficznym*.

Średniowieczni osadnicy nie byli oczywiście pierwszymi mieszkańcami doliny Utraty. Archeolodzy znaleźli ślady siedzib ludzkich jeszcze z epoki kamiennej. W epoce żelaza, już w czasach cesarstwa rzymskiego, w dorzeczu Utraty znajdował się wielki ośrodek wytopu i obróbki żelaza. Rezultaty pracy archeologów można oglądać w pruszkowskim Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego. Temu wyjątkowemu i zagadkowemu zjawisku poświęcony jest pierwszy rozdział tomu napisany w oparciu o publikacje Stefana Woydy. Archeolodzy natrafili także natrafili na ślady osadnictwa wczesnośredniowiecznego na tym terenie, ale zagadnienie to pozostało słabo rozpoznane.

Dostępne dla historyka informacje związane z przeszłością zaczynają się gwałtownie zagęszczać od początku epoki przemysłowej. Okres przed pierwszą wojną światową, a także samej wojny, jest już stosunkowo dobrze

oświetlony, choć podstawową dokumentację Rosjanie w większej części zabrali ze sobą lub uprzednio zniszczyli, ewakuując się na Wschód w lecie 1915 r. Od czasu powołania pierwszych władz miejskich wiosną 1917 r. dysponujemy bezpośrednimi zapisami mającymi charakter quasi-kroniki miejskiej w postaci protokółów z posiedzeń Magistratu i Rady Miejskiej.

Dziełem życia pruszkowskiego historyka amatora Bolesława Mielczarka (1909 – 1989) są *Szkice z dziejów Pruszkowa*, opublikowane na przełomie lat 70. i 80. w „Roczniku Pruszkowskim” i „Przeglądzie Pruszkowskim”. Jest to liczący ponad 120 stron, solidnie udokumentowany, opis dziejów pruszkowskiego folwarku, przebiegu parcelacji w Pruszkowie, Żbikowie i Tworkach oraz następnie historii uprzemysłowienia i urbanizacji tych trzech wsi. Dzieło Mielczarka jest swoistym fenomenem, ciągle niedocenionym. Nie będąc zawodowym historykiem, zajmując się tym na marginesie swej pracy zawodowej, wykonał on ogromną i skrupulatną pracę przebadania dostępnych archiwaliów; często przy tym uściślał lub prostował błędy autorów, którzy poszczególnymi zagadnieniami zajmowali się zawodowo. Z wszystkich badaczy on najwięcej wniósł do poznania przeszłości naszej miejscowości do 1918 r. Ja, jako autor, w tym tomie obficie czerpię z jego ustaleń i głównie na nich się opieram.

Źródłami do losów Pruszkowa i Żbikowa przed i podczas pierwszej wojny światowej oprócz pracy Mielczarka są relacje prasy warszawskiej, sprawozdania Komitetu Obywatelskiego, Rady Głównej Opiekuńczej oraz opracowanie historyczne dotyczące dziejów uprzemysłowienia, rozwoju kolejnictwa oraz ruchu robotniczego w regionie warszawskim. Dla okresu od wiosny 1917 mamy już wspomniane protokoły z posiedzeń Magistratu i Rady Miejskiej. Są to pierwsze teczki zespołu „Akta m. Pruszkowa” obejmującego okres od 1917 do 1950 r., dostępnego dla zainteresowanych w Archiwum m. st. Warszawy, oddział w Grodzisku Mazowieckim. Poza tym istnieją już dość liczne wspomnienia pojedynczych osób rozsiane po różnych publikacjach. Przed pierwszą wojną pojawiły się pierwsze publikacje o charakterze prasowym.

Tom kończy się przytoczeniem tego, co wiadomo o przebiegu zakończenia niemieckiej okupacji i pierwszych dni wolności w zniszczonym wojną mieście.

Oprócz dzieła Bolesława Mielczarka były jeszcze dwie próby całościowego przedstawienia dziejów Pruszkowa. Wspomniany zbiór tekstów

Dzieje Pruszkowa wydany w 1983 r. (KiW, Warszawa 1983) jest plonem sesji popularnonaukowej, która odbyła się w Pruszkowie w 1977 r. Zawiera on kilkanaście artykułów dotyczących różnych zagadnień z dziejów miejscowości nad środkową Utratą. Mają one bardzo zróżnicowaną wartość. Poza bardzo cennym tekstem Aleksandra Gieysztora wartościowe są także niektóre teksty o początkach uprzemysłowienia, zwłaszcza dotyczące dziejów warsztatów kolejowych, fabryki fajansu i elektrowni. Wartość tekstów spada w porządku chronologicznym, im bliżej współczesności, tym są mniej rzetelne. Zbiór ten nosi piętno okresu, w którym powstał. Z pruszkowskich przedsiębiorstw najlepiej opracowane są dzieje warsztatów kolejowych, doczekały się nawet książkowej monografii (L. Hass, M. Lech, *Dzieje zakładów naprawczych taboru kolejowego w Pruszkowie, 1968*). Także inne przedsiębiorstwa – fabryka ołówków, elektrownia, fabryka fajansu – posiadają swoje minimonografie w formie broszurowej lub większych artykułów w różnych czasopismach i zbiorach. Bogatą bibliografię posiada tworkowski szpital.

Pierwszą próbą całościowego ujęcia dziejów Pruszkowa była praca Marii Wójcik, *Miasto w którym żyjemy*, Pruszków 1975. Jednakże nie jest ona warta polecenia ze względu na liczbę zawartych w niej błędów. W 2004 r. ukazała się książka Jerzego Kalety, *Pruszków przemysłowy*. Dla okresu do 1918 r. opiera się ona na ustaleniach Bolesława Mielczarka i w zasadzie nie wychodzi poza nie.

Kopalnią materiałów do dziejów miasta we wszystkich epokach są ukazujące się od lat 60. periodyki wydawane przez miłośników Pruszkowa zorganizowanych najpierw w Towarzystwie Miłośników Pruszkowa, które w latach 70. przyjęło nazwę Pruszkowskiego Towarzystwa Kulturalno – Naukowego. Najpierw było to kilka numerów „Mówi Pruszków”, potem „Rocznik Pruszkowski” i obecnie „Przegląd Pruszkowski” redagowane od lat 80. przez Irenę Horban i Zofię Chmurową. Obecnie wydawcą jest Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Pruszkowie.

Wiadomości o początkach i dalszych losach gminy żydowskiej w Pruszkowie zaczerpnąłem z *Encyklopedii Gmin Żydowskich* wydanej w Izraelu w 1989 r. Hasło „Pruszków” liczy tam kilkanaście stron. Hasło to zostało opracowane na podstawie wydanego w 1966 r. w Izraelu – staraniem Związku Pruszkowian w Izraelu – zbioru kilkudziesięciu wspomnień *Księga Pruszkowa, Nadarzyna i okolice*.

1 Starożytni hutnicy na Mazowszu

Muzeum Starożytnego Hutnictwa Mazowieckiego obecne w krajobrazie Pruszkowa od lat 70. stało się wizytówką miasta. Jego założycielem i dyrektorem jest Stefan Woyda. Wprawdzie zjawisk dziejących się nad środkową Utrąta przed dwoma tysiącami lat żadną miarą nie można zaliczyć do historii Pruszkowa, to jednak warte są one przybliżenia ze względu na swą niezwykłość oraz rolę muzeum w obecnym życiu miasta.

Sensacją archeologiczną lat siedemdziesiątych było odkrycie – w następstwie badań zainicjowanych przez Woydę – istnienia na Równinie Błońskiej, na obszarze około 300 km kw. w okolicach Pruszkowa, Brwinowa i Milanówka, wielkiego wyspecjalizowanego ośrodka wytopu i obróbki żelaza czynnego przez około 500 lat, od przełomu II i I wieku p.n.e. do IV wieku n.e. Archeolodzy oszacowali, że w mazowieckim centrum metalurgicznym starożytni hutnicy w ciągu 500 lat – od przełomu II i I wieku p.n.e. do IV wieku n.e. – wykorzystali w sumie od 120 do 150 tysięcy jednorazowych pieców, nazwanych dymarkami.

Okazało się więc, że na terenie obecnej Polski w czasach rzymskich istniał nie jeden, ale dwa wielkie ośrodki hutnicze. Obydwa ośrodki – świętokrzyski i mazowiecki – nie miały analogii, jeśli chodzi o roz-

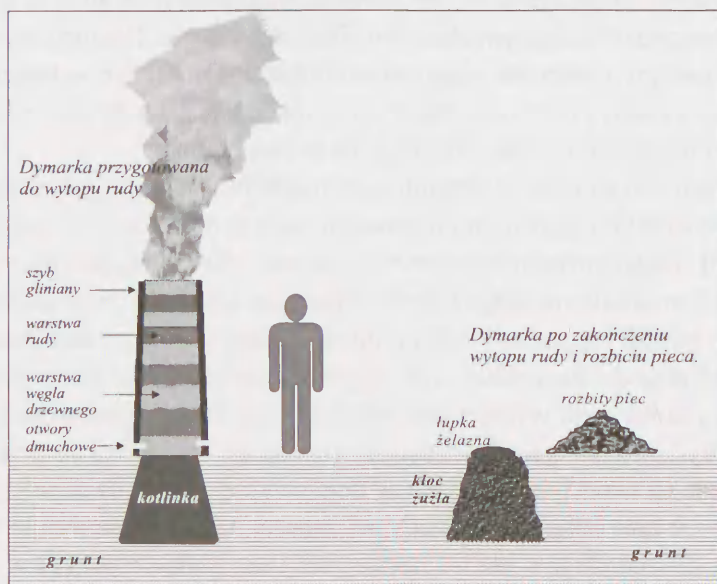
miary produkcji, w starożytnej Europie poza granicami państwa rzymskiego. Technologia produkcji w obydwu ośrodkach była podobna, ale istniały znaczące różnice. Uzasadnieniem dla lokalizacji centrum świętokrzyskiego były złoża hematytu, bogatej w żelazo rudy, którą wydobywano metodą głębinową. Natomiast na Mazowszu surowcem była wykopywana powierzchniowo uboższa ruda darniowa (limonit). Duże różnice dotyczą organizacji produkcji. Charakterystyczne dla Mazowsza są wielkie pola produkcyjne, pasy szerokości 10 – 20 metrów i długości dochodzącej do 300 m. Poza tym na Mazowszu wytop żelaza był tylko elementem pełnego cyklu produkcyjnego – od wydobycia rudy do gotowych wyrobów. Według Stefana Woydy była to głównie broń. Na miejscu odkryto ślady po kuźniach, piecach do wypalania wapna (które mogło służyć jako topnik) i inne urządzenia. Produkcja metalurgiczna odbywała się w granicach dużych, stabilnych osiedli wyposażonych w pełną infrastrukturę właściwą dla ówczesnej kultury, w tym używane od wielu pokoleń cmentarzyska.

Ze starożytnych piecowisk do naszych czasów zachował się jedynie produkt odpadowy – kłoc żużla płytko zagłębione w gruncie. Przez stulecia były one utrapieniem rolników, którzy usuwali je z pól. Każdy kłoc to ślad po **dymarskim piecu szybowym typu zagłębionego**. Tak brzmi ich naukowa nazwa.

Naziemną częścią dymarki był gliniany szyb o wysokości od 1 do 2 metrów. Gliniane ściany miały grubość od 10 cm u dołu do 4 cm u góry. Na wysokości około 10 cm od podstawy szybu znajdowały się otwory o średnicy 1,5 – 2 cm doprowadzające powietrze do strefy spalania węgla drzewnego. Szyb stał okrakiem nad wykopanym w gruncie dołkiem, nazwanym kotlinką, o głębokości od 40 do 70 cm, szerokości górnego otworu 30 – 70 cm oraz dna 40 – 90 cm. Przez gardziel szybu pieca dostarczano na przemian porcje rudy i paliwa, to jest węgla drzewnego. W miarę spalania węgla warstwy rudy przesunęły się w dół, w strefy coraz wyższych temperatur. Następował wówczas rozkład minerałów zawartych w rudzie: $\text{FeCO}_3 > \text{FeO} + \text{CO}_2$. Następnie tlenki żelaza zawarte w rudzie ulegały stopniowej redukcji aż do uzyskania czystego żelaza: $\text{Fe}_2\text{O}_3 > \text{Fe}_2\text{O}_4 > \text{FeO} > \text{Fe}$. Czynnikiem redukującym był tlenek węgla powstający w trakcie spalania węgla drzewnego oraz w wyniku reakcji zachodzących równolegle podczas procesu redukcji żelaza.

Cząsteczki zredukowanego żelaza sklejały się, tworząc początkowo małe kuliste drobiny, a w dalszej kolejności bryłę gąbczastego żelaza, tzw. łupkę żelazną. Temperatura panująca w piecu dymarskim (ok. 1100 – 1300°C) była zbyt niska dla stopienia otrzymanego metalu (odmiennie niż we współczesnych wielkich piecach, gdzie żelazo spływa w formie surówki). Topił się natomiast powstający żużel, który spływał do kotlinki, całkowicie lub częściowo ją wypełniając. Łupka żelaza zawieszana się i pozostawała na wysokości dysz. Po rozbiciu glinianego szybu wyjmowano ją i poddawano dalszej obróbce. Poprzez przekuwanie na gorąco nadawano jej zwartość i pożądany kształt kęsa żelaza zdatnego do produkcji gotowych wyrobów. Z porcji 200 kg rudy uzyskiwano po 20 godzinach łupkę gąbczastego żelaza o wadze 20 – 30 kg.

Jest to opis teoretyczny. Współpracującym z metalurgami archeologom jeszcze nigdy nie udało się tego procesu powtórzyć. Tajemnica starożytnych mistrzów do dziś pozostaje nierozwikłana.



Technologia starożytnych hutników została teoretycznie zrekonstruowana, ale z praktycznym powtórzeniem procesu produkcyjnego są ogromne trudności. (Rys. M. Skwara)

Od kwestii technologicznych jeszcze trudniejsze okazało się naświetlenie historycznego tła. W jakich ekonomiczno-politycznych ramach funkcjonowały obydwa ośrodki? Kto był odbiorcą żelaza? Wielka skala i intensywność produkcji przesądza o ponadlokalnym, szerokim kręgu odbioru, ale jak szerokim? Kto zorganizował produkcję i jakiej władzy hutnicy podlegali? Tutaj skazani jesteśmy jedynie na hipotezy. W sporze między obrońcami tezy o zaspokajaniu jedynie regionalnego popytu a tymi, którzy uważają, że żelazo eksportowano na dalekie rynki, dziś liczebną przewagę mają ci ostatni. Wiążą oni produkcję żelaza w łuku górnej i środkowej Wisły z najważniejszymi procesami ówczesnej Europy. Nasz kontynent wtedy dzielił się ostro na *Imperium Romanum* i *Barbaricum*. Ufortyfikowana linia graniczna (*limes*) była granicą dwu światów. Na początku nowej ery, wraz z kresem rzymskiej republiki i ustanowienia jedynowładztwa, granica ustabilizowała się na liniach Renu i Dunaju. W złotym wieku cesarstwa, to jest drugim wieku naszej ery, legiony były w stanie już tylko bronić granic. Dla Rzymian za *limes* rozciągał się ciemny, zimny, nieznany obszar zaludniony coraz bardziej zuchwałymi barbarzyńskimi plemionami. Natomiast te ostatnie były zafascynowane oślepiającym blaskiem bijącym z Rzymu. Dla nich poziom cywilizacyjny cesarstwa sięgał niewyobrażalnych wyżyn, a bajeczne bogactwa kusiły i prowokowały. Pokusa rosła, gdy okazało się, że *limes* nie jest nieprzekraczalna, a legiony nie są niepokonane.

Właśnie konfrontacja Rzymu z germańskimi głównie plemionami miała stworzyć popyt na broń produkowaną nad Wisłą. Czy nad Ren i Dunaj transportowano miecze wykute nad Wisłą albo przynajmniej z żelaza tu produkowanego? Stefan Woyda przekonuje, że przemawia za tym sposób zorganizowania produkcji żelaza na Mazowszu. Podjęta była od razu na dużą skalę i nie wygasła stopniowo, ale ustała nagle. Przyczyną nie było wyczerpanie złóż rudy ani żaden przełom technologiczny w metalurgii. Zaprzestanie produkcji w obydwu ośrodkach przypada na okres rozkwitu kultury przeworskiej na ziemiach polskich, a więc nie było jakiegś cywilizacyjnej zapaści. Inną wskazówką jest to, że osiedla metalurgów nie odznaczały się szczególnie bogatym wyposażeniem. Hutnicy mogli więc nie być wolnymi rzemieślnikami, ale jedynie pracownikami najemnymi albo nawet pracowali pod przymusem. Wszystko to daje podstawę do przypuszczeń – twierdzi Woyda – że nie

była to typowa produkcja na miejscowy, czy nawet regionalny rynek, ale przedsięwzięcie zorganizowane przez czynnik polityczny dla realizacji jakiegoś dalekosiężnego celu. Osiedla metalurgów nie wyłoniły się w długotrwałym procesie, ale powstały w następstwie jakiegoś aktu. Kiedy w III wieku zmieniła się geopolityczna konfiguracja w środkowej i zachodniej Europie, wtedy ośrodki scentralizowanej produkcji przeniosły się na zachód, być może wraz z hutnikami.

2

Średniowieczne początki

2.1 Pęcice i Pierzchałowie

Średniowieczna wieś **Proszkowo** swą nazwę wzięła od imienia Prosz (lub Proszek), które jest zdrobnieniem od Prosimira. Później nazwa Proszkowo przeszła w Prószkowo i Pruszkowo, by wreszcie przyjąć formę Pruszków. Być może człowiek o imieniu Proszek odegrał jakąś rolę przy zakładaniu wsi. Imię to spotykane było nie tylko na Mazowszu, o czym świadczą inne polskie Pruszkowy i Prószkowy, a także Proszowice. W najwcześniejszych łacińskich dokumentach nazwę wsi zapisywano jako Proskovo lub Proskowo, niekiedy podwajano „s” (Prosskowo) dla zaznaczenia nieznanej łacinie spółgłoski szumiącej „sz”.

Najstarsze znane dokumenty, w których pojawia się nazwa wioski Proszkowo nad Utrą – w formie wymienienia jej mieszkańców „Świętosława z Proszkowa” i „Stanisława z Proszkowa” – pochodzą

z pierwszej połowy piętnastego wieku, to jest z czasów rozdrobnienia dzielnicowego, kiedy na Mazowszu władztwo sprawowali potomkowie Konrada I (wnuka Bolesława Krzywoustego). Owe dokumenty zostały sporządzone przez kancelarię książęcą. Jest ich pięć; pochodzą z lat 1425, 1427 i 1431. Znalazły się one w zbiorze *Metryka*

Treść pięciu opublikowanych w *Metryce Księstwa Mazowieckiego* dokumentów, w których wymienieni są pruszkowscy dziedzice, Świętosław i Stanisław. We wszystkich jest mowa o zobowiązaniach finansowych. Sporządzone zostały w kancelarii władających ziemią warszawską książąt mazowieckich, najpierw Janusza I (1340 – 1429), a potem jego syna Bolesława IV (1415 – 1454).

886. (1425 r.) *Item nota sub anno domini millesimo etc. XXV de sigillacione facto feria secunda post Conductum Pasche (16 apr.) quare (?) marschalculus recipit fertenes per se:*

[...]

Item Swanthoslao de Proskowo

[...]

457. (1427 r.) Clambowo, Jazenicza, Panczicze. *Item nota in Warschouia, feria quinta ante festum Penthecosten (5 iun.) anno domini etc. XXVII. Presentibus marschalco, Laurecio subdiuce, Celicz, Derslao, Rogala. Daczbogius de Panczice totas suas porciones en Clambowo et laszenicza, hereditibus in dictictu Warschouia (!), Swantoslao de Proskowo pro qudriginta sexagenis et septem sexagenis grossorum monete comunis. Nihil dedit.*

306. (1431 r.) Slonyno. (s.). *Item anno etc. tricesimo primo, feria tertia infra Natiuitati Marie (11 sept.), in Comorniky; presentibus (Nicolao doctore), Stephano preposito, Gemsza, Iohanne canonico, Michaele Sleszyta, Constitutus Iohannes alias Balaban, aduocatus de Slomyno, totam suam aduocaciam cum omni iure suo ibidem in Slomino, hereditate districtus Warschouiensis, Stanislaw de Proskowo pro uiginti et tribus sexagenis grossorum comunis monete vendit perpetue et in ewm.*

584. (1431 r.) Comorniky *Item anno etc. XXX primo, feria tertia infra octauas Natiuitatis Marie (11 sept.), in Comorniky. Stanislaus de Proskowo obligauit se septem sexagenes grossorum super festum sancti Michaelis proxime venturum ad thesaurum reponere sub pena condigne uicionis.*

Przekład:

Komorniki. Także roku etc. XXX, prima, trzeciego dnia w oktavę Narodzenia Najświętszej Marii Panny (11 września) w Komornikach. Stanisław z Pruszkowa pod groźbą stosownej kary zobowiązał się złożyć w skarbcu, na najbliższego św. Michała, siedem kop groszy.

* * *

585. (1431 r.) Prosskowo. Item anno, die et loco, quibus supra. Stanislaus de Prosskowo recognouit, quia Iohannes Balaban decem et septem teneatur sexagenes, quarum quatuor super festum Natiuitatis Christi proxime venturum soluere obligatur, si autem non soluerit, extunc id, quod iam sibi soluit, perdet; duas vero sexagenes super festum sancti Adalberti proxime venturum et residuitatem, videlicet undecim sexagenes super festum sancti Iohannis proximum soluere tenetur, et si duas sexagenes super festum sancti Adalberti non soluet, extunc aduocaciam viceuersa ad ipsum perdet perpetue et in ewm. Nihil soluit. (Item Stanislaus iam soluit quatuor sexagenes grossorum Balabano, quas super festum Natiuitatis tenebatur).

Przekład:

Prosskowo. Tego samego roku, dnia i w tym samym miejscu, jak wyżej. Stanisław z Pruszkowa przyznał, że winien jest Janowi Bałabanowi siedemnaście kop, z których cztery zobowiązał się wypłacić na najbliższe Boże Narodzenie; jeśli ich nie wypłaci, to straci wtedy i to, co zapłacił; dwie kopy zaś na najbliższego św. Wojciecha, a resztę długu, to znaczy jedenaście kop, zobowiązał się zapłacić na najbliższego św. Jana; jeśli nie zapłaci dwóch kop na św. Wojciecha, to utraci na zawsze urząd wójta na rzecz tamtego. Nic nie zapłacił. (Tenże Stanisław już zapłacił Bałabanowi cztery kopy groszy, które zobowiązał się wypłacić na Boże Narodzenie).

Księstwa Mazowieckiego XV i XVI opublikowanym w latach 1918 (t. 1) i 1930 (t. 2) przez historyka archiwistę Aleksandra Włodarskiego. Najwcześniejszy dokument sporządzony został 16 kwietnia 1425 w Czersku, w kancelarii księcia Janusza I. Jest to zawierająca trzydzieści jeden imion lista płatników książęcego skarbu; wśród nich figuruje także Świętosław z Pruszkowa, zapisany w łacińskim tekście jako **Swanthoslao de Prosskowo**

Pierwszy znany z imienia pruszkowianin to potomek nieznanego rycerza z rodu Pierzchałów, który w XIII wieku otrzymał wieś lub wioski nad Utrą.

O Świętosławie, dziedzicu Pruszkowa i Wolicy, pisze także szesnastowieczny heraldyk Bartosz Paprocki w wydany w 1584 r. w Krakowie herbarzu „*Herby rycerstwa Polskiego*”. Przytacza on list księcia Janusza, w którym monarcha obdarza swojego wasala przywilejami. Aleksander Gieysztor ocenił ten tekst jako dość wiarygodny mimo ewidentnej pomyłki w podanej przez autora dacie listu. Nie mógł to być rok 1456, ponieważ książę Janusz zmarł w 1429 r. Być może powinno być 1426.

Dom Pruszkowskich starodawny w warszawskim powiecie i zastrżony, co opowiadają listy do nich zadane, zwłaszcza list księżęcia Jana, którego masz ten sens:

In nomine Domini, Amen. Ad rei memoriam sempiternam etc. Nos Joannes, Dei gratia senior dux Masoviae et Russiae terrarum dominus et haeres etc. Significamus omnibus et singulis, quod consideratis et inspectis prunis ac fidelibus servitiis nobis per nobilem Svanoslaum haeredem de Pruskovo fideliter exhibitis et impensis, et in posterum Christo duce nobis et successoribus nostris, una cum ipsius posteris eo celerius impendendis, promissorum meritorum ob respectum, villas ipsius sive haereditates Pruskovo et Volicz, Peczicka vulgariter nupatas, in districtu varszavien. sitas, de jure polonico, in jus teutonicum quod srzedskie dicitur transferimus etc. Verum, quia pro ipsius modi donatione, incolae ipsius sive inhabitatores villarum ipsius Pruskovo et Volicz Peczicka praedictarum, singulis annis, perpetuisque temporibus de quolibet mansuculto et possesso, ad quodlibet festum beati Martini confessoris et episcopi venerandi, per sex grossos pragen. nobis et successoribus nostris ratione annualis pensionis dare et solvere tenebuntur, in cujus recumpensam volumus, qui incolae villarum predictarum, ab omnibus nostris solutionibus, exactionibus, contributionibus, censibus, et specialiter ab his quae sequuntur: Sep, Obraz, Naraz, Porco, Vacca, Ariete, Pozewne, Niestane, Psarskie, Sokolove, Bobrowe, Przewod, Stroza, Podymne, et caeteris collectis gravaminibus et juris polonialis vexationibus, etc.

Tamże mu wiele i wolności nadał, data listu tego r. 1456.

Centrum tutejszego gniazda rodowego Pierzchałów musiały być Pęcice jako siedziba parafii, którą ród ten ufundował mniej więcej na przełomie na przełomie XIII i XIV wieku. Wieś Pruszkowo przypuszczalnie nie mogła być założona wcześniej niż same Pęcice. Pewnych szczegółów o potomkach owego Świętosława (to imię często się powtarza w rodzie Pierzchałów) dowiadujemy się z zapisów w księgach sądowych. Są one dostępne dzięki opracowaniu i wydaniu ich przez Adama Wolfa i Władysława Kuraszkiewicza. Zapisy te są świadectwem zatargów i sporów, jakie pruszkowscy dziedzice

Sądowe zapisy o wpłaceniu wadium przez zwaśnione strony są cennymi dokumentami, ponieważ są dokładnie datowane, wymieniają osoby, miejsce zamieszkania i przynależność herbową. A więc *de armis Pyrzchały* znaczy herbu Pierzchała, *de armis Czolky* znaczy herbu Ciołek.

Adam Wolf, *Mazowieckie zapisy herbowe z XV i XVI wieku*, PAU Kraków 1933

519. Warszawa 16 IV 1478

(*Vadium*) – – inter. nob. Nicolaum Proskowski et filios ipsius de armis Pyrzchały parte una et nob. Johannem filium olim Paccossi de Pancicze ex altera partibus de eisdem armis --

522. Warszawa 23 IV 1478

(*Vadium*) – – inter. nob. Adam de Zamslowo procuratorem clavis Sdbicowiensis – – – episcopi Pasnaniensis parte una et Nicolaum de Proskowo et filios ipsius de armis Pyrzchały partibus altera --

707. Warszawa 11 VII 1491

(*Vadium*) – – inter. nob. Anream Zalesny de Reguli de armis Czolky et Swyanthoslaum, Johannem filios olim Nicolai de Proskovo et Swyanthoslaum, Nicolaum, Johannes filios olim Petri de Proskovo ac Johannem Kobosch de Reguli ex altera

miewali ze swymi sąsiadami: krewniakami z Pęcic, Ciołkami siedzącymi w Regulach, Niedźwiedziami z Otrębus, a także zarządcą żbikowskich dóbr biskupich. Inni sąsiedzi, również rody rycerskie, to Grzymałowic z Gąsina, Ładowic z Raszyńca (dzisiaj Raszyn), Wierzbowowic z Czechowic (dziś Ursus), Prusowic z Duchnic, Zarębowic z Szamot.

Pierzchałowic, a także ich sąsiedzi, być może już w drugiej połowie XV wieku, a w XVI na pewno, byli zmuszeni własnoręcznie uprawiać rolę, gdyż nie posiadali poddanych kmieci. Była to **szlachta zagrodowa**, inaczej szaraczkowa lub zaściankowa. Do rozdrobnienia majątków i ubożenia dziedziców dochodziło w następstwie kolejnych podziałów własności wśród rozradzających się gniazd szlacheckich. Rozdrobnienie to było charakterystyczne dla Mazowsza, gdzie w późnym średniowieczu co czwarty mieszkaniec wsi należał do stanu szlacheckiego. Siłą rzeczy tylko niewielu z nich mogło być właścicielami całych wsi, więcej było szlachty cząstkowej (jedną wsią władało kilku lub kilkunastu), a najwięcej szlachty bezkmiecej. Na jednej trzeciej wszystkich uprawnnych gruntów za pługami chodzili

Teksty przysięg i zeznań były zapisywane w języku polskim. Stanowią przez to cenny zabytek szesnastowiecznego języka polskiego. Dziś oprócz słownictwa trudność w zrozumieniu sprawia także nieustabilizowana pisownia, często zależna od osoby pisarza sądowego. Np. *gymyeny* (imienie) to mienie, tu własność nieruchomości, a *szwyathy crzysch* to święty krzyż. W zapisie nr 2169 mowa jest o pobiciu na imieninach, a 2402 i 2403 to zeznania świadka w sporze granicznym.

Władysław Kuraszkiewicz, Adam Wolff, *Zapiski i roty polskie XV i XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, PAU Kraków, 1950

2169. (rok 1521) *jakom ya nyezbił Jana prosskowskiego na ymyenyv Micolaia parznyewskiego (Granicyz) anym yemv them zbyczziem skody vczinil jako dwanaszczye Cop sic me deus etc. – Jakomy tho dobrze vyemy.*

2402. (rok 1532) *kadym przeshedl oth rzeki regvlskyey rzeką nrową do granycz prosskowskich pothy yesth gymyenyne byskupy naprovo (!) a paczyskich nalewo thako my bog pomost y szwyathy crzysch. – jako ya tho wyem ysz kady przeszedl a. b. ktorego strona obrola (!) oth rzeki regvlskyey rzeka nrowa.*

2403. (rok 1532) *kadym przeshedl przez lasszy ygaye od granycze prosskowskyey alesz do granycz moszenskich thady yesth byskvppe sdykowskye na prawo a gąszynskye na lewo tako my bog pomozy y szwyathy orzysz. – jako ya tho wyem ysz oth xyadza byskvpa przestho rzeka nrowa.*

herbowi oracze. Bartosz Paprocki w cytowanym już wyżej dziele mazowiecką szlachtę bezkmiącą nazwał ironicznie „panowie sobie”, czyli panowie samych siebie: *Nie mają oni kmięci czynszowych lub pańszczyźnianych, sami orzą, sami sieją, nie rozkazują nikomu innemu tylko samym sobie.*

Księga poboru podatków za rok 1580 stwierdza, że w Pruszkowie siedzi sześcioro szlachty określonych jako *propriae culturae*, czyli uprawiających ziemię własnymi rękami, każdy po ćwierć łana. Z tego zapisu dowiadujemy się także, że ostatni z wymienionych właścicieli posiada młyn o dwu kołach.

Adolf Pawiński, *Źródła dziejowe. Polska XVI wieku. Mazowsze*. Warszawa 1892, s. 267

Villa Pruskowo, nob. Stanislaus et Albertus olim Joannis Kikuth de Pruskowo, man. prop. cult. ¼. Idem ex sorte Felicis Mądowski in ibidem, man. ¼ prop. cult.

Nob. Albertus olim Mathias Grzmiącki de Pruskowo, man. ¼ prop. cult.

Nob. Catherina relicta olim Joannie de Pruskowo, man ¼ prop. cult. nob. Joannes filius olim Francisco Plochocki ex sorte Mathias Plochocki in Pruskowo, man. ½ mol. 2 rot.

2.2 Biskupie dobra

Przedstawiając historię miejscowości nad Utratą, trzeba podkreślić, że **Żbików**, zespolony urzędowo z Pruszkowem dopiero w 1916 r., ma rodowód starszy od wsi Pruszków i przez całe wieki jako siedziba parafii odgrywał większą rolę. Z 1297 roku pochodzi najdawniejszy znany dokument – jest to zapisany łacińskim tekstem pergamin przechowywany w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu – w którym widnieje nazwa Żbikowa, wtedy brzmiała ona **Zdbikowo**, zapisana tam jako **Sdbicovo**. Dokument ten wystawił w Sochaczewie książę mazowiecki Bolesław II (wnuk Konrada Mazowieckiego) dla biskupa poznańskiego Jana. Książę potwierdza w nim wcześniejsze nadanie biskupstwu szeregu miejscowości, w tym Żbikowa, a także pobliskiego Biskupina. Średniowieczna własność kościelna jest z reguły lepiej udokumentowana niż świecka, ponieważ prawo kanoniczne nakazywało posiadanie pisanych dokumentów. Natomiast świeccy właściciele długo zadowalali się prawem zwyczajowym i ustnymi umowami. Nazwa miejscowości wywodzi się od imienia osobowego Żbik, które ówczesnie brzmiało Zdeb. Tak zwano człowieka, który zapewne odegrał jakąś rolę wśród pierwszych osiedleńców. W innych z najstarszych dokumentów jako nazwa widnieje jeszcze Zdbikowo lub Dzbikowo. Pisownia polskich słów była wtedy niekonsekwentna i chwiejna. Sochaczew w rzeczonym dokumencie Bolesława II zapisany został jako „Zochazof”.

Z pochodzącego z 1616 r. dokumentu z lustracji parafii wynika, że **parafia żbikowska** istniała już w roku 1236. Nie wiadomo, kiedy ją utworzono, ponieważ nie zachował się dokument erekcyjny. Fundatorem parafii musiał być biskup poznański jako właściciel wsi. Ks. prof. Józef Nowacki, autor monografii *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej* (1967), podaje, że murowany kościół w Żbikowie stanął już w XV wieku. Ufundował go biskup Andrzej Bniński sprawujący tę godność w latach 1438 – 1479. Właśnie od patronów biskupa i jego matki nowy kościół otrzymał tytuł św. Andrzeja i św. Małgorzaty. Budowla ta przerabiana w późniejszych stuleciach przetrwała do XX wieku, ale niestety rozebrano ją na początku lat 20. Nieopodal kościoła przez jakiś czas istniała jedna z rezydencji biskupów poznańskich, gdzie zatrzymywali się oni podczas wizytacji dóbr. W 1374 r. tutaj zmarł biskup Jan V. W 1564 r. z powodu zarazy w Warszawie synod duchowieństwa

Treść przywileju Bolesława II – „księcia mazowieckiego i czerskiego” – opublikowana w zbiorze dokumentów „Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski” tom II, nr 765.

Boleslaus dux Masovie et Cynensis 1297 Jun. 17, in Zochazof; promittit, se servatorum omnes libertates, villis ecclesiae Poznaniensis in terra de Czersk ab antecessoribus suis concessas

In nomine Domini amen. Cum per successum tempori oblivio gestorum excludat memorial, quibus etiam frequenter scrupulus calumpnie novercatur, necessarium est, actiones legitimas que memorial indigent, per scripti continenciam ad noticiam transmitti posterorum. Igitur nos Boleslaus, Dei gracia dux Masovie et Cynensis, cupientes pie matris pio filio Ihesu Christo debite servitutis obsequia persolvere et donorum ab ipso non esse immemores acceptorum, ac salutis nostre et fratris nostri felicitis recordacionis domini Conradi, quondam ducis Masovie et Cynensis, filiorumque nostrorum devocius providere, ab remedium anime nostre et omnium parentum nostrorum, omnes libertates ab antecessibus nostris et a nobis hactenus concessas vel forte in futuro concedendas in villis venerabilis patris domini Johannis, episcopi Posnaniensis, et Capituli sui eiusdem ecclesie in terra Cynensi sub nostra potestate et nostro dominio existentibus, videlicet Coslovo, Biscupici, Stbicovo, Vrocisovo, Recovici, Biscupici cum area que Koscelisco dicitur sub castro Cynenci, Kiselsca, Chrumino, Sobine, Smonevici et Biscupici, promittimus firmiter observare. Absolventes incolas ipsarum villarum perpetuo ab omnibus solucionibus, serviciis, exactionibus et oppressionibus realibus, predialibus et personalibus, scilicet povoz, stroza, stan, poradne, naraz, crova, ofza, targove, a citacione castri, moneta, et ab omnibus angariis et perangariis, sive de novo emergant sive fuerint ab antiquis, quibusvis nominibus censeantur vel in posterum censebuntur; nec non ab omnibus iuribus, iuridicionibus, iudiciis palatinorum, castellanorum et omnium iudicum atque officialium quorumcunque facimus et reddimus innunes, perpetuo liberos et exemptos: ut non leceat nec licebit villas predictas ad tribunal alicuius citatorie conveniri, nisi ad nostram tantum presenciam; nec aliter nisi nostro sigillo fuerint evocati, dumtaxat tamen in gravibus et enormibus causis seu forefactis, coram nobis respondere predictae (sic) incole tenebuntur. Ad prewod vero militare iuxta consuetudinem militum terre nostre, et ad edificacionem castrorum nostrorum solummodo tenebuntur; hoc adiecto, quod predictarum villarum incole dictum prewod in proxima villa, cuiuscunque fuerit, sub periculo non recipiendum deponere teneantur. Ad hoc volumus, ut iisdem in omnibus et singulis libertatibus et utilitatibus gaudeat villa archidiaconi Cynensis dicta Rokitno, prout superiores est expressum. Damus et concedimus prefato patri Io. Et ecclesie Posnaniensi in prenominationis villis venaciones capreolorum atque cervorum, omnibus aliis feris magnis pretermissis, quorum venaciones penitus prohibemus. In cuius rei testimonium, presentes fieri iussimus et nostri sigilli munimine communiri.

Archidiaconatu Warszawskiego odbył się w Żbikowie. Własnością kościelną Żbików pozostał aż do końca pierwszej Rzeczypospolitej, do czasu, gdy po ostatnim rozbiórze rząd pruski odebrał majątki Kościołowi. Żbików wchodził w skład miejscowego klucza dóbr biskupich, do którego należały jeszcze Tworki, Domaniew, Bąki i Zdżary oraz nieco oddalone Biskupice (na północ od Brwinowa) i Popówka (przy drodze do Nadarzyna). Nazwa tych dwu ostatnich jest bezpośrednią pamiątką po kościelnej przynależności, a sama Popówka przypomina, że w średniowiecznej Polsce pierwotnym określeniem plebana był „pop”. Z wymienionych miejscowości tylko nazwa Zdżar nie jest obecna we współczesnej topografii. Była to wieś na miejscu północnej części obecnego Piastowa. Nazewniczą pamiątką po nieistniejącej już miejscowości jest obecna ulica Zdziarska na Żbikowie.

Na marmurowej tablicy przy wejściu do obecnego kościoła Niepokalanego Poczęcia NMP na Żbikowie widnieje napis informujący, że parafię erygował w 1236 r. arcybiskup gnieźnieński Wincenty z Czarnkowa. Jest to wątpliwe, ponieważ Wincenty zmarł cztery lata wcześniej. Poza tym Żbików należał do domeny biskupa poznańskiego, a nie gnieźnieńskiego. Tutaj należy raczej zawierzyć Nowackiemu, którego choćby z liczby cytowań w pracach innych historyków, można uznać za największy autorytet w zakresie dziejów administracji kościelnej na południowym Mazowszu.

Obecność dóbr biskupstwa poznańskiego na Mazowszu – na które w XVI wieku składały się trzydzieści trzy wsie i miasto Stoczek – była związana z osobliwością organizacji kościelnej w tej dzielnicy. Cała południowa część Mazowsza, łącznie z Warszawą, podlegała właśnie diecezji poznańskiej, a nie stolicy biskupiej w Płocku. Sytuacja ta to rezultat niewyjaśnionych do końca historycznych okoliczności budowania tu struktur kościelnych w XI i XII w. Feudalna własność biskupów poznańskich – z nadania być może Bolesława Krzywoustego – była uposażeniem Kościoła. W Pierwszej Rzeczypospolitej Kościół był po królu największym posiadaczem ziemskim. Enklawa poznańskiej diecezji na Mazowszu, tak oddalona od wielkopolskiej metropolii, otrzymała specjalny zarząd w postaci **Archidiaconatu Mazowieckiego**. Jego siedzibą było najpierw Błonie – Rokitno, potem Czersk i od 1408 r. Warszawa. Mimo przemieszczenia się centrum państwa do Warszawy biskupom poznańskim do końca pierwszej Rzeczypospolitej udawało się torpedować próby utworzenia diecezji warszawskiej. Powstała ona dopiero za rządów pruskich w 1798 r.

2.3 Koloniści nad Utrą

Obecna sieć osadnicza na południowo-zachodnim Mazowszu zaczęła się zarysowywać od początku XIII wieku w okresie rozbicia dzielnicowego. Mazowsze w latach 1138 – 1526 było udzielną dzielnicą pod rządami Piastów Mazowieckich. Dzielnicą ta charakteryzowała się dużym rozdrobnieniem ziem spowodowanym długotrwałą odrębnością polityczną, licznymi podziałami na niewielkie księstwa oraz wspomnianym już rozrodzeniem się drobnej szlachty. W stosunkach zewnętrznych książęta mazowieccy najpierw musieli zmagać się z niszczycielskimi najazdami Prusów i Litwinów, potem lawirować między rosnącym w potęgę Zakonem Krzyżackim a ostatnimi Piastami w Krakowie, którzy dążyli do zjednoczenia ziem polskich. Od połowy XIV wieku Mazowsze było podporządkowane, jako lenno, królom polskim, którzy stopniowo – w miarę wymierania Piastów Mazowieckich – wcielali poszczególne ziemie do Korony. W przypadku ziemi warszawskiej doszło do tego w 1526 r. za panowania Zygmunta Starego, po nagłej śmierci młodych książąt, braci Stanisława i Janusza.

Najstarszym centrum władzy książęcej na Mazowszu był Płock, gdzie ulokowane zostało także biskupstwo. Po podziale dzielnic między synów Konrada I w 1242 r. **Czersk** zaczął pełnić rolę stołecznego grodu południowego Mazowsza. Stąd w najstarszych dokumentach pisze się o „Żbikowie w ziemi czerskiej”. Na przełomie XIV i XV wieku głównym mazowieckim grodem stała się już Warszawa.

Książęta mazowieccy prowadzili planową akcję kolonizacyjną, mając na uwadze swe interesy gospodarcze i wojskowe. Nadaniom dla rycerzy towarzyszył zamiar utrzymywania wojów gotowych do obrony księstwa przed obcymi najazdami. Osadnictwu nad środkową i dolną Utrą sprzyjały niezłe gleby – chętnie uprawiane w średniowieczu lekkie gleby bielicowe oraz – w pasie od Rokitna i Błonia do Sochaczewa – cięższe i przez to wymagające lepszych narzędzi czarnoziemy bagienne, najurodzajniejsze grunty na Mazowszu. Dolina dolnej Utraty bardzo wcześniej stała się bezleśna. Osadnicy wykarczowali puszcę, poszerzając obszar pól i łąk. Jędrzej Świącicki, pionier polskiej geografii, zapisał w latach 80. XVI wieku w swoim dziele *Topographia sive Masoviae descriptio*: *W Ziemi Warszawskiej gleba jest bardzo urodzajna, głównie pszenicę*

rodzi. Około Błonia wielki brak drzewa na opał, gdyż po zupełnym wyniszczeniu lasów wszystko grunta orne zajęły.

Zasiedlanie terenów nad górną i środkową Utrą postępowало od XII wieku z dwu stron – przez rozszerzanie się starszych ośrodków znad Wisły i jednocześnie znad Bzury. Od strony zachodniej okolice dzisiejszego Pruszkowa znajdowały się najpierw w kręgu oddziaływania kasztelańskiego grodu w Sochaczewie nad Bzurą. W pobliskim Trojanowie była książęca siedziba. W pierwszej połowie XIII wieku rezydencja książęca ulokowała się w Błoniu, a kasztelania w Rokitnie. Od strony Wisły ośrodkiem grodowym był Jazdów (w miejscu obecnego Ogrodu Botanicznego przy Alei Ujazdowskiej w Warszawie), który był związany z rozwijającym się przy przeprawie przez Wisłę Solcem. Tędy przebiegał szlak handlowy ze wschodu. Mazowsze nie miało własnej soli i musiało ją sprowadzać z Rusi. W Solcu była komora celna. **Błonie, Rokitno, Jazdów** – to musiały być pierwsze ośrodki feudalnej władzy dla osadników nad środkową Utrą, którzy tu się pojawili zapewne w pierwszej połowie XIII wieku. Jako warownie stanowiły one punkty oporu i strzegły szlaków komunikacyjnych w miejscach przepraw rzecznych. Z grodów kasztelani w imieniu księcia sprawowali władzę wojskową, skarbową i sądową. W 1262 r. Litwini zniszczyli warownię jazdowską. Na jej miejscu, ale nieco dalej na północ, przy trakcie z Czerska do Zakroczymia, w ostatniej dekadzie XIII w. powstał nowy gród – Warszawa, która stopniowo zyskiwała na znaczeniu i stawała się ośrodkiem władzy lokalnej, najpierw jako kasztelania (przeniesiona z Rokitna), a potem ośrodek powiatowy. Natomiast od strony Bzury siedzibą powiatu sądowego stały się Błonie. Nazwa „powiat” wywodzi się z organizacji sądów ziemskich („wietny dzień”, czyli dzień wiecu sądowego, podobnie „wietna izba”). Po likwidacji na Mazowszu w połowie XIV wieku – wzorem Korony – systemu opartego na kasztelanach, zarządzane przez starostów powiaty zaczęły pełnić rolę jednostek administracyjnych, a więc nie tylko sądowniczych, ale także okręgów pobierania podatków, zwoływania pospolitego ruszenia itp.

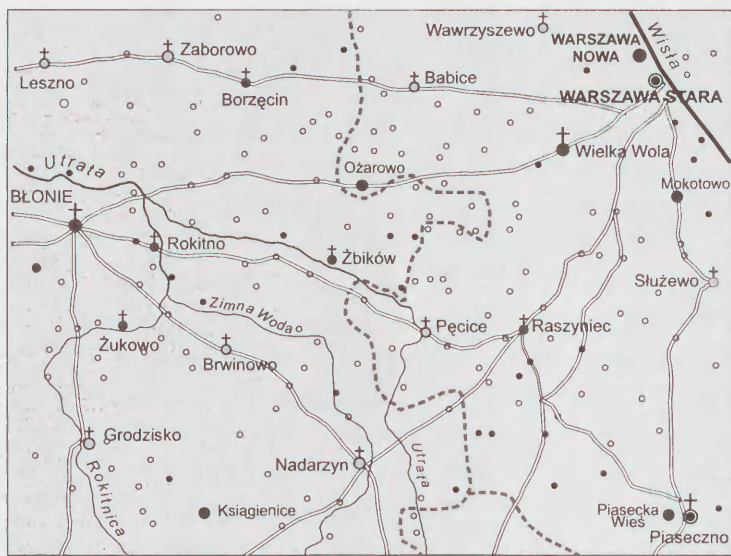
Okolice Pruszkowa stanowiły pogranicze, najpierw sochaczewsko-czerskie, potem błońsko-warszawskie. Z tego też powodu znajdujące się obecnie w jednym organizmie miejskim Pruszków i Żbików przez długie stulecia przynależały do odrębnych jednostek terytorialnych. Na sporządzonej przez historyków mapie Mazowsza obrazującej stan w XVI wieku (*Atlas historycz-*

ny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI w., Warszawa 1973) Pruszków, Pęcice, Malichy, Komorów znajdują się w powiecie warszawskim, natomiast Żbików, Tworki, Bąki, Gąsin – w powiecie błońskim. W 1916 r. zachodnia granica świeżo awansowanego na miasto Pruszkowa wyznaczona została wzdłuż odwiecznej linii rozgraniczającej powiat błoński i warszawski, w miejscu obecnych ulic Powstańców i Gomulińskiego.

Zależności te odzwierciedlał układ dróg. Najwcześniej głównym traktem tych okolic była droga z Czerska przez Raszyńiec, Pęcice, Pruszków, Rokitno, Błonie, Sochaczew do Płocka, która później wraz z rozwojem Warszawy straciła na znaczeniu i największy ruch zapanował na drogach wiodących do stolicy, które omijały Pruszków i Żbików. Od strony południowej wiodące do Warszawy trakty z Krakowa przez Tarczyn i z Wrocławia przez Nadarzyn łączyły się w Raszyńcu. Od strony północnej ważnym szlakiem stała się droga Warszawa – Błonie – Sochaczew – Poznań. Obydwie trasy są do dziś najruchliwszymi arteriami w pobliżu Pruszkowa.

Rzekę Utratę w wiekach średnich nazywano Nrową, później Mrową, spotykane były także takie nazwy jak Pisa, Rżewa i Krzywda. Dopiero w XVIII wieku zaczęła się przyjmować dzisiejsza nazwa. Autorzy *Atlasu Historycznego Polski* zmianę tę tłumaczą następująco. W dawnych czasach nazewnictwo nie było tak usystematyzowane jak obecnie i bywało, że różne odcinki tej samej rzeki różnie nazywano. Utratą zaczęli nazywać przekraczaną rzekę podróżni ruchliwej drogi Warszawa – Błonie – Sochaczew – Poznań od karczmy „Utrata” stojącej przy moście koło Błonia. W karczmie tej pobierane było cło mostowe, opłata na utrzymanie mostu. Z czasem nazwę tę rozciągnięto na całą długość rzeki.

Parafie Pęcicka i Żbikowska były najdawniejszą sceną działalności mieszkańców osad położonych na terenie obecnego Pruszkowa. Sieć parafialna postępowała tuż za osadnictwem i miejscowość będąca siedzibą parafii miała rangę porównywalną dzisiaj do siedziby gminy. Wynikało to z roli Kościoła w średniowieczu jako nośnika zachodniej cywilizacji w świeżo schryścianizowanych krajach i pełnienia przez administrację kościelną w społeczeństwie feudalnym także w pewnym zakresie funkcji organu władzy. Domeną kościoła była oświata, a więc w pierwszym rzędzie znajomość pisma. Duchowni sporządzali dokumenty, a pleban wykonywał szereg czynności urzędowych, które dopiero w XIX wieku przejęły urzędy gminne. Z tego powodu najstarsze dokumenty, w których



Sieć parafialna między Warszawą i Błoniem w XVI wieku

wyk. M. Skwara wg
Atlas historyczny Polski.
Mazowsze w drugiej
połowie XVI w.,
Warszawa 1973.



Sieć osadnicza w sąsiedztwie Żbikowa i Pruszkowa w XVI wieku. Linia przerywaną zaznaczona granica między powiatami warszawskim i błońskim.

pojawiają się nazwy miejscowości nad Utratą, związane są najczęściej z instytucjami kościelnymi. Np. zapis w kronikach sądowych z roku 1519 o sporze pęcickiego plebana Dadźboga z biskupem poznańskim Lubrańskim o dziesięcinę z Chlebowa i Pruszkowa.

Z pochodzącego z 1580 r. spisu skarbowego wynika, że do parafii pęcickiej należały (według zapisu w łacińskim tekście): Pęcice, Salino Pęcice, Villa Pruskowo, Komorowo, Chlebowo, Mieczki, Kalisse-Książski, Sokołowo Chrosiele, Sokołowo Jenki (Janki), Sokołowo Maior, Sokołowo Minor Wipandi (Wypendy), Sękocin i Słomin.

Natomiast do parafii żbikowskiej: Żbików, Zdziary (Żdżary), Bąki, Popowka (Popowek), Gąsino, Wieska Pogroszewkich, Tworków, Konotopa, Domaniewo, Pogrosewo Maior, Pogrosewo Koprki, Woła Sękowa (Wolskie), Białe, Czajki Maior Korab, Czajki Minor, Czajki Kobyłka, Sokołki, Duchnice, Ołtarzewo, Bronisze, Gołębki, Swabi Bożeje (Szamoty), Czechowice.

W parafii żbikowskiej zachowały się księgi parafialne od 1697 r. Pomędzy zapisami o urodzinach, zgonach i małżeństwach niektórzy proboszczowie umieszczali zapisy dotyczące majątku parafii, zmian własnościowych w wioskach, nadzwyczajnych wydarzeń itp. Pierwszy pełny zapis o zasięgu parafii został poczyniony ręką ks. proboszcza Antoniego Dąbrowskiego w 1802 r. Wymienione zostały następujące miejscowości: Bąki, Bronisze, Czechowice, Duchnice, Gołębki, Konotopa, Koprki, Ożarów, Ołtarzew, Pogroszew, Pruszkowski Dwór, Szamoty, Tworki, Wolskie, Żbików, Zdżary, Gąsin, Granica, Helenów, Koszajec.

Najstarszą parafią w pobliżu Pruszkowa jest Rokitno; istniała już w XII wieku. W XIII i XIV wieku w tych okolicach ukształtowała się sieć parafialna składająca się ze Żbikowa, Babic, Borzęcina, Pęcic, Brwinowa, Raszyńca i Służewa. W drugiej połowie XVI wieku dekanat błoński, do którego należały Pęcice i Żbików, liczył siedemnaście parafii.

2.4 Koniec zaścianków, początek folwarków

Doniosłe znaczenie dla osad nad Utratą miało **pozyskanie stołeczności przez Warszawę** w XVI wieku. Był to wynik przesunięcia się na północ środka ciężkości państwa po unii z Litwą. Od 1569 r. Warszawa została siedzibą sejmów walnych Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Od elekcji Stefana Batorego w 1574 r. ustaliła się praktyka odbywania elekcyjnych zjazdów szlachty na polach Wielkiej Woli, parafii ościennej ze żbikowską. Król Zygmunt III Waza od 1596 r. rezydował głównie w Warszawie, a od 1611 r. już na stałe. Rozwinięcie się Warszawy w największe miasto państwa stało się dla okolic Pruszkowa silnym czynnikiem przemian i do dzisiejszego dnia decyduje o charakterze rozwoju. W XVII wieku w bardzo krótkim czasie grunty zubożałej szlachty zostały w większości wykupione przez magnatów, instytucje kościelne, zamożniejszą szlachtę i mieszczan, którzy tworzyli gospodarstwa dla aprowizacji swych warszawskich siedzib, a także budowali tutaj swoje wiejskie rezydencje. W połowie XVII wieku większa część gruntów pruszkowskich weszła w skład latyfundium Andrzeja Leszczyńskiego, kanclerza wielkiego koronnego, następnie prymasa. Za jednym zamachem kupił on grunta 25 drobnej szlachty, poza Pruszkowem także Włochy, Babice, Szczęśliwice, Zaborów, Latchorzew, Orły i inne. Po nim dobra te objął jego bratanek Wacław Leszczyński, bohater bitwy chocimskiej w 1673 r. Być może jednak właścicielem całego Pruszkowa stał się dopiero syn Wacława – Stefan. Leszczyńscy mieli w Pruszkowie swój podwarszawski dwór. W całej okolicy postępowała koncentracja gruntów, powstawały folwarki – gospodarstwa nastawione na produkcję towarową. Miało to związek z popytem na polskie zboże w zachodniej Europie. Zmienił się krajobraz – znikły drobnoszlacheckie zaścianki prowadzące w dużym zakresie gospodarkę naturalną. Ich miejsce zajęły chłopskie wioski i pańskie folwarki. Po Pierzchałach ślad zaginął.

Potop szwedzki (1655 – 57), a potem wojna północna połączona na ziemiach polskich z wojną domową były katastrofą dla Mazowsza i Warszawy. Ludność stolicy z około osiemnastu tysięcy w 1655 r. spadła do około sześciu tysięcy w 1659 r. Pruszków w roku 1661 liczył zaledwie siedem dymów, a więc nie więcej niż pół setki mieszkańców. Niektóre wioski parafii pęcickiej w ogóle znikły, jak Kalisze-Książki, a po Chlebowie pozostała tylko nazwa lasu. Powojenna odbudowa przyspieszyła koncentrację gruntów. W XVIII wieku w parafii pęcickiej i żbikowskiej magnaci posiadali już większą część gruntów. Dominowała gospodarka folwarczna oparta na pracy pańszczyźnianej chłopów.

3 Rozbiory i parcelacje

3.1 Zmiany administracyjne

Po ostatnim rozbiórze Polski w 1795 r. okolice Pruszkowa znajdowały się do roku 1806 pod okupacją pruską w prowincji o nazwie Prusy Południowe, później do 1815 w zależnym od Napoleona Księstwie Warszawskim i wreszcie przez sto lat w zaborze rosyjskim. Pruszków i Żbików nieprzerwanie znajdowały się na południowo-zachodnim skraju powiatu warszawskiego. Sam powiat po reformie administracyjnej w 1867 r. znacznie się zmniejszył – głównie w następstwie utworzenia powiatu radzyńskiego – i jego powierzchnia liczyła najwyżej połowę tego, co za czasów Rzeczypospolitej. Wyższa jednostka, województwo warszawskie, od 1837 r. stała się gubernią warszawską. Po powstaniu styczniowym autonomia ziem polskich uległa już prawie całkowitej likwidacji i Warszawa stała się jedną z dziesięciu guberni dawnego Królestwa Polskiego. Ta ostatnia nazwa – używana zamiennie z Królestwem Kongresowym lub Kongresówką – była jednak w powszechnym użyciu aż do pierwszej wojny światowej. Półoficjalne miano „Przywiślański Kraj”, które rosyjska administracja próbowała promować w latach osiemdziesiątych XIX wieku nie przyjęło się nawet wśród Rosjan. Na zachowanych do dziś dwu

kartkach pocztowych, które pruszkowianin Wojciech Radomski dostał w 1912 i 1913 r. z obszaru niemieckojęzycznego jako cały adres widnieje jedynie „Königreich Polen, Pruszków” i to wystarczało mimo niepodania oficjalnej nazwy państwa ani nawet guberni.

Według opublikowanej w 1827 r. rządowej publikacji *Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego* na terenie obecnego miasta, to jest we wsiach Pruszków, Żbików, Tworki, Bąki i Gąsin, mieszkały łącznie 664 osoby w 74 domach. Największy był Żbików.

wieś	własność	liczba domów	liczba ludności
Pruszków	prywatna	14	147
Żbików	rządowa	32	252
Tworki	rządowa	8	101
Bąki	rządowa	6	48
Gąsin	prywatna	14	116
Razem		74	664

W sie rządowe to były dobra kościelne, klucz biskupa poznańskiego. Rząd pruski po objęciu Mazowsza w 1796 r. od razu zsekularyzował własność kościelną i oddał w użytkowanie swoim funkcjonariuszom. Za Księstwa Warszawskiego i w Królestwie Polskim nosiły miano dóbr narodowych lub rządowych. Niedługo po publikacji *Tabelli*, w 1828 r., przestały one być rządowe, ponieważ znalazły się w składzie tych dóbr, którymi rząd Królestwa Polskiego wymienił się z księżną Anną Sapieżyną na jej dobra Szydłowiec i Orońsko w województwie sandomierskim, gdzie rząd zamierzał rozwijać górnictwo i hutnictwo. Do roku 1833 Sapieżyna wszystkie wioski rozprzedała, wieś i folwark Żbików na samym końcu. Od tego czasu były biskupie wioski często zmieniały właścicieli. Jedynie Tworki i Bąki były dłużej w rękach jednej rodziny; w 1832 r. kupił je Jan Kryński, po nim w 1861 objął syn Franciszek Kryński.

Około 1860 r. Pruszków po raz pierwszy stał się siedzibą większej jednostki terytorialnej w ramach reformy administracyjnej przeprowadzonej przez rosyjskie władze. W miejsce dotychczasowych jedno czy parowioskowych gmin, z reguły związanych z właścicielami tych wsi, którzy pełnili rolę wójtów, wprowadzono większe jednostki. Nowością było także, że od teraz wójtowi miała towarzyszyć rada gminna wybierana przez ogół

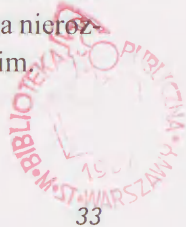
mieszkańców, zaś poszczególne wsie mieli reprezentować wybieralni sołtysi. Pruszkowska gmina obejmowała Żbików, Bąki, Szamoty, Skorosze, Reguły i Pęcice. Jednakże ten układ nie utrzymał się długo ze względu na rewolucję, jaką było uwłaszczenie chłopów. W 1866 r. Pruszków stał się siedzibą jeszcze większej gminy, o obszarze 63 km kw. (obecna gmina ma 19 km kw.), jako jedna z dwudziestu trzech gmin powiatu warszawskiego. Wprawdzie wyłączono teraz Żbików i Bąki, które weszły w skład gminy ożarówskiej, ale obecnie pruszkowska obejmowała aż dwadzieścia cztery różne jednostki osadnicze – wsie, kolonie i folwarki. W składzie **gminy Pruszków** w latach 1866 – 1916 z ważniejszych miejscowości były: Pęcice, Michałowice, Reguły, Okęcie, Rakowiec, Włochy, Czechowice, Szamoty, Skorosze, Gołąbki. Gminami ościennymi były Czyste, Mokotów, Wilanów, Blizne, Ożarów, Helenów.

W nowej, pouwłaszczeniowej sytuacji, wójtowie stali się wybieralni. Prawo wybierania wójta i sołtysów mieli chłopci posiadający co najmniej trzy morgi ziemi. Wójt miał do pomocy pisarza gminnego. Ten ostatni jako prowadzący kancelarię praktycznie zarządzał gminą. Obowiązkiem wójta było wykonywanie wszystkich poleceń naczelnika powiatu, czyli rosyjskiego urzędnika. Przed 1890 r. z nieznanych powodów siedziba gminy pruszkowskiej została przeniesiona do wsi **Skorosze** (obecnie teren Ursusa). Wprawdzie Pruszków leżał na samym zachodnim skraju gminy, ale dzięki linii kolejowej nie był trudno dostępny. Natomiast w Skoroszach siedziba znalazła się w małej wiosce pośród pól. Do najbliższego przystanku kolejowego, we Włochach, było kilka kilometrów.

3.2 Powstańcze echa

Wielkie batalie owej epoki raczej omijały wioski nad środkową Utrata, może ze względu na oddalenie od głównych szlaków. W czasie wojen napoleońskich, gdy w kwietniu 1809 roku Austriacy uderzyli na Księstwo Warszawskie, głównodowodzący wojska polskiego ks. Józef Poniatowski podjął próbę powstrzymania ich pochodu na Warszawę, wybierając na miejsce bitwy podmokłe tereny pod pobliskim Raszynem. Na grobli koło wsi Falenty dwunastotysięczna armia polska stoczyła 14 kwietnia nierozstrzygniętą bitwę z trzydziestotysięcznym korpusem austriackim.

Vars. 8600



W czasie powstania listopadowego najbliższą Pruszkowa i Żbikowa bitwą był przeprowadzony 6 listopada 1931 przez wojska rosyjskie, dowodzone przez feldmarszałka Paskiewicza, szturm przedmieścia Wola bronione przez generała inwalidę Józefa Sowińskiego. Za udział w powstaniu listopadowym represje spotkały właściciela okolicznych dóbr hrabiego Władysława Ostrowskiego. Należące do niego majątki – Helenów, Kajetany, Nowa Wieś, Strzeniówka, Nadarzyn, Kanie, Gąsin, Walendów, Wolica – na mocy rozkazu carskiego namiestnika Paskiewicza zostały „w sekwestr zajęte” przez wiernego carowi generała Ksawerego Dąbrowskiego.

W czasie **powstania styczniowego** okolice Pruszkowa znajdowały się w kręgu działań oddziału Dzieci Warszawy, którym od połowy 1863 r. dowodził pułkownik Ludwik Żychliński. W wydanych w Poznaniu w 1885 r. wspomnieniach (*Pamiętniki byłego dowódcy Dzieci Warszawskich i byłego Naczelnika sił zbrojnych powiatów Warszawskiego i Rawskiego*) Żychliński czterokrotnie wymienia nazwę stacji kolejowej Pruszków. Zaraz po otrzymaniu nominacji na powstańczego naczelnika powiatu warszawskiego autor wszedł do pociągu, co zapisał tak: *19 czerwca wyjechałem z Warszawy i zatrzymałem się na stacji Pruszków, skąd organizator powiatu warszawskiego zabrał mnie do swojego majątku*. Nazwiska tego organizatora Żychliński nie wymienia, zapewne – zważywszy na rok wydania wspomnień – aby nie narazić go na represje. Potem dwukrotnie ze stacji w Pruszkowie powstańcy odbierają zaopatrzenie dla oddziału – broń, odzież, obuwie. Było to możliwe dzięki udziałowi kolejarzy w powstańczej konspiracji. Gdy w końcu października 1863 carski namiestnik hrabia Fiodor Berg, po straceniu w Warszawie kilkunastu powstańców, ogłosił, że powstanie zostało stłumione, Żychliński postanowił zadać kłam temu twierdzeniu i podtrzymać na duchu warszawiaków. Na jego rozkaz szwadrony rotmistrzów Sokołowskiego i Gąseckiego w nocy z 1 na 2 listopada uderzyły o jednej godzinie na słabo obsadzone posterunki wojskowe na dwu najbliższych Warszawy stacjach kolejowych – w Pruszkowie i Grodzisku. Po „przetrzepaniu kozaków” i przecięciu drutów telegraficznych oddziały powstańcze wycofały się do lasu młochowskiego, gdzie stoczyły ostatnią potyczkę.

3.3 Uwłaszczeniowa rewolucja

Utrata niepodległości przez Polskę przypadła na okres ostatecznego formowania się narodów w Europie oraz przewrotu przemysłowego. Rewolucją społeczną było zniesienie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów carskimi ukazami z marca i kwietnia 1864 r. Poddaństwo – czyli osobisto-prawną zależność chłopów od dziedziców – zniesiono już w 1807 r. w ramach napoleońskiej reformy prawnej. Na mocy ukazów zniesione zostały wszystkie powinności chłopów wobec panów oraz stali się oni właścicielami zajmowanych do tej pory gospodarstw. Zniesiona została także dziesięcina na rzecz Kościoła i dworski monopol propinacyjny (produkcji i sprzedaży alkoholu). Jako wolni producenci chłopów weszli na rynek obrotu produktami rolnymi, a także obrotu ziemią. Następstwem był proces odwrotny względem obserwowanego w XVII i pierwszej połowie XVIII wieku. Zaczął rosnać obszar własności chłopskiej, głównie drogą parcelacji wielkich majątków, które w nowych warunkach, pozbawione darmowego odrobku chłopów, w większości okazały się nierentowne. Ten proces był bardzo intensywny w okolicach Pruszków, gdzie własność chłopska podwoiła się i na przełomie XIX i XX wieku większość gruntów należała już do chłopów. Według Bolesława Mielczarka zmiany majątkowe, później parcelacja miejscowych majątków w latach przebiegała następująco.

Majątek Pruszków – wielkości około siedmiuset mórg w końcu XVIII wieku – po wygaśnięciu rodu Leszczyńskich często zmieniał właścicieli. Proces sądowy o spadek po Leszczyńskich wygrał Ksawery Działyński, by w 1792 r. majątek sprzedać za 45 tys. złotych Franciszkowi Milewskiemu z miejscowości Bobrek w powiecie radomskim. W latach 1812 – 1827 właścicielem był zięć Milewskiego, słynny doktor Józef Czekierski, uczestnik powstania kościuszkowskiego i bitwy pod Raszynem, współtwórca i profesor Akademii Medycznej w Warszawie. Jego spadkobiercy sprzedali Pruszków za 155 tys. zł rodzinie Tyzlerów z Warszawy. Ci ostatni z kolei w 1836 r. wyzbyli się majątku ze stratą (za 135 tys. zł) na rzecz następnego nabywcy, którym był Iwan Skwarcow, Rosjanin osiadły w Warszawie. Prowadził on szerokie interesy, był współnikiem finansisty Leopolda Kronenberga, kupił od rządu i przebudował Pałac Saski w Warszawie, z którego po ostatniej wojnie pozostały tylko resztki kolumnady urządzone jako Grób Nieznanego Żołnierza. Skwarcow,

który władał Pruszkowem do swej śmierci w 1850 r., zadrzewił łąki i nieużytki między dworem a Utrą, tworząc warunki dla przyszłego parku. Za jego czasów z gruntów majątku wydzielony został pas ziemi pod „plant kolejowy”.

Posiadaczem, który spowodował największe zmiany w krajobrazie i strukturze wiejskiego Pruszkowa był **Józef Epstein**, ze znanej rodziny warszawskich bankierów, która odegrała wybitną rolę w życiu gospodarczym Królestwa Polskiego. W 1860 r. przejął on majątek zakupiony wcześniej przez swego młodszego brata Jana. Nabycie Pruszkowa przez Epsteinów wymagało specjalnych zabiegów, ponieważ jako Żydzi nie mieli pełni praw obywatelskich, w tym nie mogli kupować majątków ziemskich. Z tego powodu Jan Epstein zmienił wyznanie na ewangelickie, a Józefa Epsteina objął już specjalny przywilej, który jego ojciec Jakub wyjednał u cara dla siebie i synów. Według Bolesława Mielczarka to właśnie starszy Epstein na miejscu dawnego drewnianego dworu na terenie parku wybudował klasycystyczny pałacyk oraz oranżerię i zabudowania gospodarskie. Mielczarek podał, że pierwsze świadectwo o istnieniu tego zespołu pochodzi z 1869 r. Przed samym uwłaszczeniem chłopów właściciel zdążył przeprowadzić regulację gruntów po południowej stronie torów istniejącej już linii kolejowej. Własność dworska tworzyła tu szachownicę z chłopskimi zagonami. Dziewięciu chłopom w zamian za pola po tej stronie Epstein wydzielił z ziemi dworskiej tej samej wielkości gospodarstwa po północnej stronie torów – w sumie 212 mórg (1 morga = 0.55 ha) – dając tym samym początek wsi Józefów przy drodze do Gąsina, gdzie obecnie znajduje się początkowy odcinek ul. Promyka, dokładnie do ul. Robotniczej. W Pruszkowie pozostali jedynie małorolni „ogrodnicy”. Było ich szesnastu i mieli łącznie tylko niewiele ponad jedenaście mórg. Być może z tej operacji wzięła się pierwotna nazwa dzisiejszej ul. Kościuszki – to jest Starowiejska. Chłopi z Józefowa pierwotną lokalizację swoich siedlisk mogli nazywać Starą Wsią. W dokumentach z tamtych czasów można zauważyć, że wśród pruszkowskich i józefowskich chłopów najczęściej występującym nazwiskiem było Kurzela.

Po reformie uwłaszczeniowej przy dworze pozostało 439 mórg gruntów, a chłopi z Pruszkowa i Józefowa otrzymali na własność 251 mórg. Było w tym 27 mórg, które Epstein dodatkowo oddał chłopom za rezygnację z tzw. serwitutu, to jest prawa do wypasu bydła na dworskich gruntach. Proporcje te nie utrzymały się długo, ponieważ moc-

no zadłużony Epstein, zagrożony licytacją, przystąpił w latach 1872 – 1874 do sprzedaży większej części majątku po rozparcelowaniu go na trzydzieści trzy „osady kolonialne” o wielkości mniej więcej dziesięciu mórg. Najwięcej – ponad 188 mórg – ziemi kupili chłopci z Pruszkowa i Józefowa, a część także handlarze do dalszej odsprzedaży. Kilka działów kupionych zostało specjalnie pod letnie rezydencje przez bogatych warszawian. Będzie o nich mowa w kolejnym rozdziale. W wyniku parcelacji dobra pruszkowskie w ciągu kilku lat skurczyły się z 439 do 146 mórg. Przy dworze pozostały grunty od strony Pęcic i Komorowa.

Resztówkę folwarku od spadkobierczyni Epsteina, Henrietty Rosen, kupił w roku 1877 za 45 tys. rubli warszawski bankier **Stanisław Wołowski**, a po nim w 1893 r. w spadku otrzymała ją córka Jadwiga, ostatnia pruszkowska dziedziczka. W 1892 r. poślubiła ona hrabiego **Antoniego Potulickiego**, przybyłego z Wielkopolski obywatela Rzeszy Niemieckiej, pracownika administracji publicznej, oficera rezerwy armii pruskiej. Imię hrabiego przylgnęło do obecnego zespołu podworskiego.

Całkowitej parcelacji żbikowskiego folwarku, po podzieleniu go na dwadzieścia dwie kolonie, dokonał w latach 1874 – 1882 kolejny właściciel Benon Trawiński, nie mając innej możliwości spłaty ciężących na nim długów. W 1882 r. z liczącego niespełna 490 mórg majątku pozostało mu tylko dwumorgowe siedlisko położone naprzeciw kościoła – dworek, zabudowania folwarczne i park. Postępujące rozdrobnienie byłych dóbr kościelnych ze zgrozą obserwował ks. Franciszek Zarzecki, długoletni proboszcz żbikowski (1865 – 1900), dając temu wyraz w księdze parafialnej: *Oto jaki przebieg i koniec majątku po Duchownego i osób z niego pożytkujących nieprawnie. I jak opowiadania świadczą i przekonanie z pamięcią sięgających lat aż do zupełnego upadku i rozdrobnienia tego Folwarku przekonywują, od czasu zaboru Biskupom czyli wydarcia Kościołowi tych Dóbr, żaden z posiadaczy ich niewyszedł dobrze w doczesności, a cóż dopiero dzieje się z nimi w wieczności.*

Najstarsze budynki miasta



Pałacyk Potulickich – nazywany tak od ostatnich właścicieli folwarku – według katalogu zabytków miał być wzniesiony w latach 20. XIX wieku na zamówienie ówczesnego właściciela folwarku Jana Czekierskiego. Według Boleśława Mielczarka powstał dopiero w latach 60. za Józefa Epsteina.
[fot. P. Bielawski]



Pałacyk Sokoła swoją nazwę zawdzięcza międzywojennym użytkownikom, Towarzystwu „Sokół”; zbudowany został w 1876 r. jako wiejska rezydencja na zlecenie warszawskiego oficjalisty Ignacego Więckowskiego.
[fot. P. Bielawski]

3.4 Awans Tworek



Archiwalne zdjęcie zespołu szpitalnego od strony drogi, która dziś nosi nazwę ul. Partyzantów. [MSHM]

Folwark Bąki i Tworki przestaje ostatecznie istnieć w latach 90. **Franciszek Kryński** część sprzedaje, a reszta zostaje zlicytowana za długi w 1891 r. Ową resztę, wielkości około dwustu pięćdziesięciu hektarów, obejmującą obecną dzielnicę Tworki i część Piastowa, nabył w celach spekulacyjnych Piotr Samborski, wysoki urzędnik w zarządzie Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Kilka lat wcześniej władze Warszawy kupiły od Kryńskiego działkę około pięćdziesięciu ośmiu hektarów, na której w latach 1888 – 1891 wzniesiony został szpital psychiatryczny. Wisząca w budynku administracyjnym do dziś tablica pamiątkowa informuje w języku rosyjskim: *Za pomyślnego panowania Jego Cesarskiej Mości Imperatora Wszechrosji ALEKSANDRA III*



Największy budynek gospodarczy zespołu szpitalnego. [Fot. P.Bielawski]

ALEKSANDROWICZA, kiedy głównym naczelnikiem Przywiślańskiego Kraju był gen. – adiutant J. W. HURKO, a Warszawskiej Miejskiej Radzie Opieki Publicznej przewodził gen. – porucznik baron N. N. MODEM, 5 lipca 1888 r. położono kamień węgielny pod ten Zakład w Tworkach, wznoszony sumptem Rządowym przez ustanowiony NAJWYŻSZYM poleceniem KOMITET BUDOWY pod przewodnictwem tajnego radcy W. W. WILUJEWA (...)

Założenia projektowe szpitala opracował architekt Iwan Sztrom, duży udział w ostatecznie zrealizowanym projekcie mieli jeszcze Dymitr Oswald, Józef Dziekoński i Tytus Lembke. Była to instytucja rządowa, największy tego rodzaju zakład w Kongresówce. Specjalna „Ustawa Warszawskiego Szpitala dla Obłąkanych” zapewniała mu status rządowej placówki naukowej. W 1907 r. zmieniono nazwę na **Warszawski Dom dla Umysłowo Chorych**. Był to prawdopodobnie najnowocześniejszy szpital w Kongresówce – pierwszy zbudowany w układzie pawilonowym, pierwszy wyposażony w energię elektryczną i centralne ogrzewanie.

4 Rewolucja przemysłowa

4.1 Era szyn i pary

W połowie XIX wieku powstały warunki, które zadecydowały o awansie Pruszkowa z małej wioski i folwarku na największy ośrodek miejski w najbliższym otoczeniu Warszawy. W kwietniu 1845 r. w Pruszkowie zostaje urządzony przystanek kolejowy na pierwszym odcinku (do Grodziska Maz.) **Drogi Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej (DŻWW)**. Uroczyste otwarcie pierwszego odcinka miało miejsce 14 czerwca 1845 r. „Kurjer Warszawski” zanotował 23 czerwca 1845: *Parochody i wagony pędziły po żelaznej kolei rozwożąc gości do Pruszkowa i Grodziska, gdzie na nich oczekiwali z śniadaniami, obiadami i podwieczorkami, oraz dobraną muzyką, usłudze Restauratorowie*. Do Pruszkowa pierwszy „oficjalny” pociąg przyjechał już wcześniej, 28 listopada 1844. Najważniejszym pasażerem był sam namiestnik Iwan Paskiewicz otoczony switą oficjeli. O przyszłej stacji zadecydowało urządzenie w Pruszkowie pierwszej od Warszawy mijanki dla jadących w przeciwnych kierunkach pociągów jednotorowej linii. Drugi tor uruchomiono w 1872 r., najpierw na odcinku z Warszawy do Skierniewic. Można rzec, że pruszkowska stacja jest obok



Taki napis oznaczał stację Pruszków do 1915 r. Ostatnia litera w nazwie to tzw. jat', znak nieistniejący w obecnej pisowni rosyjskiej. Na końcu wyrazu pełnił rolę twardego znaku [Rekonstrukcja M. Skwara].

byłego Dworca Wiedeńskiego (wzniesionego w miejscu, gdzie obecnie jest stacja Warszawa Śródmieście) najstarszą w byłej Kongresówce. Od tego czasu nazwa Pruszkowa, jako stacji kolejowej, zaczyna występować w wielu źródłach, także w literaturze; np. w „Lalce” Bolesława Prusa trzykrotnie.

W 1851 r. zniesiono granicą celną odgradzającą Królestwo Polskie od Rosji, wprowadzoną po powstaniu listopadowym. Przed przemysłem Królestwa stanął otworem olbrzymi rynek imperium rosyjskiego. Przewrót techniczny umożliwił produkcję towarów na masową skalę oraz szybkie i tanie przetrzymywanie ich koleją na rynki oddalone o setki kilometrów. Od 1862 r. Warszawa miała kolejowe połączenie z Petersburgiem, a od 1867 z Moskwą i Kijowem. Warszawski miesięcznik „Wędrowiec” w tekście poświęconym pięćdziesięcioleciu kolei warszawsko-wiedeńskiej (nr 26/1894, Henryk Michalski, *Jubileusz szyn, pary i lokomotyw*) pisał: *Zaledwie pół wieku minęło od, a jakież olbrzymi przewrót wywołała ta najważniejsza w naszym kraju arteria komunikacyjna! Ileż to fabryk wzniesiono na gruntach dotykających tej linii, jakim szalonym pędem wzniosł przemysł, handel, gospodarstwo rolne.* W końcu lat sześćdzie-

siątych XIX wieku w stu pięćdziesięciotysięcznej Warszawie i na jej przedmieściach było zarejestrowanych 365 fabryk zatrudniających sześć tysięcy robotników. W 1913 r. w zbliżającej się do miliona mieszkańców aglomeracji warszawskiej statystyki notują ponad półtora tysiąca zakładów dających pracę około osiemdziesięciu tysiącom robotników. Według ówczesnego ekonomisty, Stanisława Koszutkiego („Gazeta Handlowa” nr 4/1900, *Rozwój przemysłu wielkiego w Królestwie Polskim*) w 1900 r. połowa produkcji przemysłowej Królestwa Polskiego była eksportowana do Cesarstwa. W tym przemysłowym boomie znalazło się także miejsce dla skromnych do tej pory wiosek nad środkową Utrą.

Należy podkreślić, że w drugiej połowie XIX wieku istniały warunki dla rozwoju przemysłu, które dziś określa się mianem globalizacji. Nie tylko ludzie, lecz także kapitały, z dużą swobodą mogły przemieszczać się przez granice państwowe. Stąd w Królestwie Polskim stosunkowo bez przeszkód mogli inwestować i osiedlać się przybysze z Niemiec, Francji i innych zachodnioeuropejskich krajów zwabieni skalą rynku rosyjskiego. Pruszków nie rozwinąłby się bez napływu kapitału, przedsiębiorców oraz technologii z zachodniej Europy, podobnie jak Łódź, Żyrardów, Zagłębie i oczywiście Warszawa. Nikt jeszcze nie przebadał przepływów kapitałowych do Królestwa Kongresowego, ale niektórzy historycy i ekonomiści próbowali dokonywać szacunku na podstawie pochodzenia inwestorów. Według cytowanego już wyżej Stanisława Koszutskiego zakłady przemysłowe należące do kapitału obcego, to jest spoza imperium rosyjskiego, na początku XX wieku miały dostarczać 60% produkcji i zatrudniać 69% robotników. Podobną metodę zastosował Stanisław Kieniewicz. Dobrą ilustracją ówczesnych uwarunkowań może być trudny dziś do zrozumienia fakt rozpoczęcia przez niemiecką firmę budowy w Pruszkowie elektrowni w pierwszej połowie 1914 r., kiedy wojna między Niemcami i Rosją wisiała już na włosku.

W ostatniej ćwierci XIX wieku w administracyjnych granicach Warszawy inwestorzy odczuwali brak terenów pod rozwój przemysłu. Na przeszkodzie rozszerzaniu się miejskiej zabudowy stał podwójny pierścień fortyfikacji, jakim rosyjskie władze otoczyły miasto na wypadek wojny z Niemcami. Wznoszenie budynków w pobliżu umocnień było zabronione, a w dalszej odległości podlegało różnym ograniczeniom. Pruszków znajdował się w obrębie „IV rejonu twierdzy warszawskiej”, co znaczyło, że do otrzymania zezwolenia

O kolei warszawsko-wiedeńskiej

Projekt zbudowania DŻW-W zrodził się jako inicjatywa wiceprezesa Banku Polskiego Henryka Łubieńskiego i przemysłowca Piotra Steinkellera. W pierwotnym zamyśle chodziło o dwa cele: 1) szynowa magistrala miała służyć do transportu węgla z Zagłębia Dąbrowskiego do Warszawy, w czym inicjatorzy słusznie upatrywali warunek zdynamizowania przemysłu, a więc zwiększenie przychodów skarbu; 2) połączenie z systemem austriackim otwierało drogę aż do Triestu i miało uniezależnić Królestwo od uciążliwości pruskiego pośrednictwa (przez Gdańsk) w handlu z zachodnią Europą. Stąd właśnie wziął się kierunek linii.

W końcu 1838 r. utworzone zostało towarzystwo akcyjne, którego wypłacalność gwarantował Bank Polski. Liczono przede wszystkim na obcy kapitał. Jednakże w następstwie dekonunktury w zachodniej Europie spółka nie zdołała sprzedać w statutowym czasie nawet połowy z pięciu tysięcy akcji (w Warszawie sprzedano tylko 71). Błędem okazało się także oparcie projektu na trakcji konnej zamiast parowej, co także utrudniło sprzedaż akcji. Z braku funduszy, a także wycofania poparcia rządu, towarzystwo nie było w stanie zrealizować inwestycji i zbankrutowało. Rozpoczęte w 1840 r. roboty przerwano w roku następnym po wykonaniu około połowy zadania. Jednakże Rada Administracyjna Królestwa Polskiego, na którą spadała obsługa zadłużenia, oceniła, że bardziej celowe jest dokończenie przedsięwzięcia niż zaniechanie. W zachodniej Europie i Ameryce miał miejsce wtedy gwałtowny rozwój linii kolejowych. W 1843 r. utworzono nową, tym razem rządową spółkę, której przewodniczył książę Gorczakow, zastępca namiestnika Paskiewicza. Bank Państwowy w Petersburgu udzielił na ten cel kredytu jednego miliona rubli. Projektantem linii był inż. Stanisław Wysocki. Od razu zaprojektowano odnogę ze Skierniewic do Łowicza, którą uruchomiono jesienią 1845 r. W 1848 r. linia osiągnęła swój cel: połączenie z systemem austriacko-pruskim przez graniczną stację Granica (dziś Maczki) i Szczakową. Cała inwestycja pochłonęła około 6,5 mln rubli. Pierwszy transport węgla dotarł do Warszawy w 1854 r.

Przewozy ludzi i towarów rosły szybko, ale eksploatacja nie była rentowna i kulą z powodu braku dostatecznego taboru i niskiej jakości wykonania samego szlaku, np. mosty nie wytrzymywały nacisku, szyny się

wyginały. Konieczne były dalsze inwestycje. Z tego powodu rząd w 1857 r. wydzierżawił linię pruskiemu syndykatomu finansowemu związanemu z bankiem Rothschilda we Frankfurcie nad Menem. Ze względów statutowych zarządowi formalnie przewodniczył warszawski bankier Herman Epstein (brat właściciela folwarku pruszkowskiego), ale decydujący głos mieli obywatele pruscy. W związku z tym wśród wyższej kadry i załogi przedsiębiorstwa przeważał żywioł niemiecki. W 1869 r. śmiałym manewrem finansowym firmę przejął, zmuszając Prusaków do ustąpienia (w dzisiejszym języku giełdowym jest to nazywane „wrogim przejęciem”), Leopold Kronenberg, najbogatszy „królewski”, polski patriota pochodzenia żydowskiego, który zaczął inwestować w drogi żelazne w imperium rosyjskim. To z kolei przyniosło polonizację oblicza firmy. W 1890 r. DŻW-W przejęła Drogi Żelazną Warszawsko-Bydgoską, a w 1903 roku zbudowała linię kaliską. W 1912 r. jeszcze raz zmienił się właściciel. Rząd rosyjski z powodu narastania napięcia w stosunkach z Niemcami wykupił akcje DŻW-W, co pociągnęło rusyfikację przedsiębiorstwa na wszystkich szczeblach firmy, wielu Polaków straciło pracę.

Pierwsza linia kolejowa w Królestwie Polskim, wraz ze swoimi odnogami do Łodzi (1866) i Łowicza, a potem przedłużeniem do Bydgoszczy, pozostała do pierwszej wojny światowej jedyną o aktualnej do dziś w Polsce „zachodniej” szerokości torów 1435 mm, pozostałe linie miały „rosyjską” szerokość 1520 mm. Kolej warszawsko-wiedeńska była drugą linią w imperium rosyjskim, ale ta pierwsza, uruchomiona w 1837 r., miała zaledwie 27 kilometrów i łączyła Petersburg z carskimi podmiejskimi siedzibami: Carskim Siołem i Pawłow-skiem. Petersburg z Moskwą drogą żelazną został połączony w 1851 r.

Źródło: Hilchen H., *Historia Drogi Żelaznej Warszawsko – Wiedeńskiej*, Warszawa 1912

na budowę nie było już potrzebne odrębne zezwolenie komendanta twierdzy. Inwestorzy coraz częściej kierowali się na tereny podmiejskie, gdzie grunty były zdecydowanie tańsze oraz niższe podatki od nieruchomości, a w przeludnionych wsiach nietrudno było o ręce do pracy. „Pączkowanie” przemysłu warszawskiego odbywa się głównie wzdłuż linii kolejowych. W okresie do pierwszej wojny światowej

wokół Warszawy wyrosło około czterdziestu osad przemysłowych, z których Pruszków ze Żbikowem należały wspólnie do największych ośrodków obok Żyrardowa, Marek i Jeziorny.

Linie kolejowe i rozwój przemysłu wprowadziły zmiany w hierarchii sieci osadniczej. Miasta, które kolej ominęła straciły na znaczeniu. Stare Błonie, przez które pociągi zaczęły jeździć 58 lat później (1903, linia kaliska) niż przez Grodzisk, straciło swą pozycję na rzecz tego ostatniego. Powiat tradycyjnie nosił nazwę błońskiego, ale siedziba znajdowała się już w Grodzisku. Na gminnym szczeblu taka sama zamiana ról zaszła w relacji Helenów – Brwinów. Ten pierwszy był zbyt blisko Pruszkowa, aby urządzić tu przystanek, więc swoją szansę otrzymał ten drugi i z czasem siedziba gminy Helenów znalazła się w Brwinowie. Po drugiej strony Wisły z tego samego powodu Radzymin stracił pozycję na rzecz Wołomina, a Karczew na rzecz Otwocka.

4.2 Letnisko Pruszków

Dzięki przystankowi kolejowemu Pruszków stał się łatwo dostępny dla mieszkańców Warszawy i jeszcze przed przyjściem przemysłu był celem letnich wypadów, a potem miejscem budownictwa letniskowego. Droga żelazna od razu stała się atrakcją towarzyską i do dyspozycji warszawiaków podstawiano "pociągi spacerowe". A. A. Kosiński w swej książce z 1881r. *Podróż z Warszawy do Częstochowy* zanotował: *Gdy jeszcze kolej całkowicie ukończona nie była, do Pruszkowa wyjeżdżało pół Warszawy; już to dla odetchnięcia świeżym powietrzem, już też dla użycia wiejskich przysmaków kwaśnego mleka i piwa.* Już w 1845 r. obok przystanku otwarto restaurację, a koło dworu gościom służyła karczma. W 1888 r. wzniesiono w Pruszkowie dworzec kolejowy, piętrowy dwuskrzydłowy budynek, który został mocno uszkodzony na początku pierwszej wojny światowej przez niemiecką artylerię, a w 1915 r. spalony do reszty przez wycofujących się Rosjan.

Domy letnie – dla potrzeb własnych bądź na sezonowy wynajem – budowano przy drodze z przystanku kolejowego (czyli wzdłuż dzisiejszej ulicy Kościuszki) do traktu z Helenowa do Warszawy (dziś ul. B. Prusa). Powstało kilka mniej lub bardziej wystawnych letnich rezydencji. Jan Bersohn – przemysłowiec, filantrop, działacz samorządu żydowskiego

– na dwunastu morgach podmokłego gruntu koło plantu kolejowego kupionych z pierwszej parcelacji (1872 – 1874) urządził piękny park wraz z oranżerią, później wyrosło tu kilka budynków. Projektantem Parku Bersohna – wymienianego potem w wielu publikacjach – był Karol Sparman, znany z wielu prestiżowych realizacji. W latach 20. spadkobiercy Bersohna pośsesję tę – zniszczoną bombardowaniem w październiku 1914 – w dużej części rozparcelowali na działki budowlane, stawy zasypali. Do dziś z parku pozostały tylko dwa skwery przy Czarnej Drodze i nazwa ulicy Parkowej. Drugą dużą letnią rezydencją z drzewostanem i stawami była „Willa Anielin” założona w 1875 r. na dziewięciu morgach kupionych przez warszawskiego rejenta Marcelego Zielińskiego. Anielin, użytkowany później przez Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich, miejsce publicznych zabaw, również nie przetrwał wojennych zawieruch. W końcu lat 20. władze miejskie urządziły tu publiczny Park Anielin, który istnieje do dziś z tą różnicą, że został rozcięty trasą Alei Wojska Polskiego i nie ma już stawów zasypanych w latach 60. przy budowie wiaduktu nad torami. W świadectwach z tamtych czasów przetrwały informacje o „Topolkach”. Tak nazywano dom przy ul. B. Prusa, naprzeciw Parku Potulickich, należący do Edwarda Leo, redaktora „Gazety Warszawskiej”. Miał on tam prowadzić w latach 1860 – 1865 jakby salon literacki i gościć warszawskie znakomitości.

Budownictwo letniskowe nie mogło się w Pruszkowie rozwinąć na większą skalę, gdyż w pobliżu nie było lasów, a brzegi Utraty były bagniste. Pruszków nie mógł konkurować z Milanówkiem, Grodziskiem, Brwinowem, a zwłaszcza z pasmem otwockim obsługiwanym od 1877 r. przez Kolej Nadwiślańską. Z tego rodzaju „klimatycznych” przedsięwzięć trwałe okazały się jedynie wymieniony szpital psychiatryczny oraz wybudowany w 1867 r. i otoczony parkiem obiekt zwany dzisiaj Pałacikiem Sokoła od ostatnich przedwojennych lokatorów. Założycielem był warszawski oficjalista Ignacy Więckowski, który kupił z dworskiej parcelacji dwadzieścia mórg, potem właścicielem stał się Aleksander Stępiński, następnie hrabia Ksawery Pusławski, wreszcie przejęło go Stowarzyszenie Księży Emerytów.

4.3 Pionierzy kapitalizmu

Pierwszym dużym zakładem przemysłowym w pobliżu Pruszkowa była cukrownia „Józefów” zbudowana w 1866 r. na terenie majątku Płochocin, która w 1875 r. została połączona ośmiokilometrową boczną koleją (obecnie nieistniejącą) ze stacją w Pruszkowie. Był to jeden z największych i najnowocześniejszych tego rodzaju zakładów na ziemiach polskich. Przebieg uprzemysłowienia samego Pruszkowa i Żbikowa możemy prześledzić stosunkowo dokładnie głównie dzięki badaniom Bolesława Mielczarka. Poniższy wywód opiera się głównie na jego ustaleniach opublikowanych w wielokrotnie już cytowanych *Szkicach z dziejów Pruszkowa*.

Do samego **Pruszkowa przemysł wkroczył w 1878 r.**, kiedy Juliusz Nowak założył małą, zatrudniającą kilku robotników, fabryczkę farb i lakieru przy drodze, która później stała się ulicą Ołówkową. Przy tejże drodze w 1879 r. Adolf Rothstein rozpoczął budowę odlewni wyrobów żelaznych. W tym samym roku spółka Jonas Abramson i Szulim Ditman uruchomiła cegielnię na terenie folwarku Wołowskiego, przy drodze, która później stała się ulicą Lipową. W pobliskim Helenówku spółka Władysław Leppert i Otto Lehmann (tego ostatniego wkrótce zastąpił W. Karpiński) uruchomiła w 1880 r. produkcję farb i lakieru. Leppert był wybitnym chemikiem, autorem prac naukowych i współzałożycielem pisma „Chemik Polski”, a poza tym pierwszym historykiem polskiej chemii. W roku 1882 prawie jednocześnie ruszyły w Pruszkowie dwa duże zakłady: **fabryka wyrobów fajansowych Jakuba Teichfelda** przy drodze helenowskiej oraz fabryka maszyn M. Rudnickiego i A. Kuczyńskiego w pobliżu stacji kolejowej. Ta pierwsza została, można rzec, przeszczepiona z ośrodka ceramicznego w Kole w Wielkopolsce. Teichfeld sprowadził ze sobą sporą grupę fachowców. Ta druga to największy i najnowocześniejszy zakład w pierwszej dekadzie pruszkowskiego uprzemysłowienia; jako pierwsza fabryka w Pruszkowie, już w 1885 r., miała elektryczne oświetlenie i wkrótce potem telefoniczne połączenie z Warszawą. Fabryka ta produkowała aparaty dla cukrowni i gorzelni, maszyny parowe, narzędzia rolnicze, miała zamówienie na konstrukcje mostowe w Rosji, a w latach 90. produkowała ciężkie pociski artyleryjskie dla armii rosyjskiej. Po utracie zamówień wojskowych – konkurenci dali w Petersburgu większe łapówki – fabryka

upadła w 1898 r. po siedemnastu latach działalności. Jednakże branża metalowa w tym miejscu (kwartał ulic Stalowa, Sienkiewicza, Staszica) jest kontynuowana do dziś. Drugim jej wcieleniem, lata 1903 – 1914, będzie fabryka maszyn (m.in. pompy i sprzęt gaśniczy) **Józefa Troetzera**, który zasłużył się dla Pruszkowa nie tylko jako przemysłowiec, lecz także jako aktywny uczestnik życia publicznego. Przy ul. Ołówkowej w 1886 r. niemiecki przedsiębiorca Wilhelm Tillmanns z Remscheid w Nadrenii założył filię swej fabryki konstrukcji żelaznych i blachy falistej. Nazywana potocznie Blaszką fabryka przechodziła różne koleje, nawet czasowo miała innego właściciela, aby od 1901 r. stać się jednym z zakładów Tillmannsowskiego Towarzystwa Akcyjnego. W 1913 r. Blaszką została sprzedana spółce utworzonej przez kilku warszawskich przedsiębiorców „B. Kistelski i S-ka”. Jej istnienie przerwał wybuch pierwszej wojny światowej. Pozostałe po niej przy ul. Ołówkowej obiekty, z halą produkcyjną o charakterystycznej łukowej konstrukcji dachu, są ciekawym zabytkiem architektury przemysłowej.

W wyniku uprzemysłowienia szybko rosły ceny gruntów w Pruszkowie. O ile w 1878 r. za jeden łokieć kwadratowy nabywcy płacili 5 kopiejek, to po pięciu latach ceny wzrosły do 25 kopiejek.

Życie przemysłowe, podobnie jak cała natura, pulsuje w rytmie narodzin i śmierci. Większość fabryk nie dożywa dziesięciu lat. Wiele zaczętych przedsięwzięć nie zostaje doprowadzonych nawet do fazy rozruchu. Odlewnia A. Rothsteina naprzeciw dworca kolejowego przetrwała tylko pięć lat. Na jej miejscu Ludwik Bartholemy i Leon Likernik zakładają w 1885 r. fabrykę igieł, ale już w 1890 r. przenoszą ją do Warszawy. Teren po fabryce igieł nabywa w 1894 r. inż. Stanisław Majewski z dwoma współnikami (inż. Józef Zaborski i kupiec Stanisław Starzeński) i przenosi tu z Warszawy wytwórnię ołówków. Już w lipcu 1895 rusza w Pruszkowie produkcja. Jest to początek najbardziej udanego przedsięwzięcia przemysłowego w historii Pruszkowa. Ten niezwykle zdolny przedsiębiorca – odznaczający się przy tym szerokim horyzontem intelektualnym – potrafił nawiązać odpowiednie koneksje i pozyskać znaczący kapitał, umiejętnie inwestował oraz rozwijał bardzo trafną strategię rynkową, a do tego potrafił wyjść obronną ręką z wszelkich sytuacji kryzysowych jak pożary, strajki, zła koniunktura, a nawet wojenna zawierucha. Majewski doprowadził w latach 1898 – 1899 do połączenia pięciu fabryk branży ołówkarskiej: pruszkowskiej, dwu zakładów w Warszawie

oraz fabryk w Wilnie i Rydze. Powstało **Towarzystwo Akcyjne Fabryk Ołówków „St. Majewski i S-ka”** z kapitałem zakładowym 320 tysięcy rubli. Cała produkcja została skoncentrowana w Pruszkowie, pozostałe zakłady zlikwidowano. Powstała w ten sposób największa fabryka ołówków w cesarstwie rosyjskim, zdolna do skutecznej konkurencji z firmami niemieckimi i austriackimi. Głównymi akcjonariuszami byli Majewski oraz książę Michał Korbut-Woroniecki. Ten arystokrata odegrał kluczową rolę w załatwianiu spraw towarzystwa w petersburskich ministerstwach; przy odpowiednich koneksjach wystarczały mniejsze łapówki. Utworzenie towarzystwa akcyjnego wymagało oddzielnego carskiego ukazu. Spośród pruszkowskich zakładów „Ołówki” uzyskały największy i najtrwalszy sukces rynkowy.

Naprzeciw fabryki fajansu, po drugiej stronie ul. Pęcickiej (dziś Armii Krajowej), wspólnicy Mordka Lubliner i Salomon Fordoński założyli w 1889 r. fabrykę esencji octowej, która przetrwała do 1902 r. Z zakładem tym jest związany pierwszy odnotowany w Pruszkowie fakt wymuszenia inwestycji służących ochronie środowiska. Wskutek skarg okolicznych mieszkańców (popartych przez hr. Potulickiego) na ostre wyziewy i zatrutowanie ściekami rynsztoków właściciele musieli w 1893 r. przerwać produkcję i wznowili ją dopiero po wybudowaniu wysokiego komina, krytego kanału i osadnika dla ścieków. W 1903 r. zakład ten został zakupiony przez Emila Sommera i Dawida Nowera, którzy założyli tutaj **Fabrykę Ultramaryny „Sommer i Nower”**, która okazała się jedną z najbardziej długowiecznych w Pruszkowie. Została zlikwidowana dopiero w latach 60. Pruszkowianie często określali tę fabrykę mianem „farbkowa”.

Niezbyt trwale było wkroczenie w 1899 r. do Pruszkowa kapitału francuskiego. Pruszkowskie Zakłady Chemiczne przy ul. Stalowej produkujące barwniki, esencje owocowe i sacharynę uległy likwidacji w 1906 r. Na tym miejscu zainstalowała się fabryka terakoty Karola Lampego, która po udanym starcie w 1909 r. i rozwinięciu produkcji na dużą skalę nie podniosła się ze zniszczeń na początku pierwszej wojny światowej.

Fabryka ołówków



Brama do fabryki ołówków wg fotografii sprzed stu lat. [wł. Z. Zaborski]



Jedna z hal produkcyjnych. [MSHM]

Ultramaryna to pigment mineralny służący do wyrobu farb, emalii i wybielaczy produkowana syntetycznie od połowy XIX wieku. Naturalna ultramaryna to inaczej lapis lazuli (niebieski kamień), czyli sproszkowany lazuryt; była sprowadzana do Europy z Dalekiego Wschodu (ultramaryna, czyli z włoskiego „zamorska”). Syntetyczne ultramaryny są glinokrzemianami sodowymi zawierającymi różne formy wielosiarczków sodowych. Synteza chemiczna pozwoliła na uzyskiwanie także innych kolorów, nie tylko niebieskiego. Produkcja ultramaryny była bardzo uciążliwa dla środowiska, czego ślad można znaleźć także w źródłach pruszkowskich. Dawniej w obiegu było powiedzonko: „miód, cud, ultramaryna”.

4.4 Fabryczna osada

W ostatniej dekadzie XIX wieku Pruszków był już sporą osadą fabryczną, wiejsko-folwarczny krajobraz odszedł w przeszłość. *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego* z 1888 r. podkreśla, że Pruszków ma charakter miasteczka. Są sklepy, piekarnie i masarnie, a także poczta, telegraf, szkoła początkowa, lekarz oraz apteka Józefa Bielawskiego. Drugą aptekę w 1906 r. ten sam aptekarz założył w Żbikowie. Pierwsza istnieje do dziś, druga zakończyła żywot w 2003 r. Według spisu powszechnego w 1897 r. w Pruszkowie było już 1709 mieszkańców. Antoni Potulicki, korzystając z koniunktury, którą stworzyła intensywna urbanizacja Pruszkowa, przejął w 1893 r. znajdującą się na jego terenie cegielnię Abramsona i Ditmana. Zakład ten stał się największym producentem cegieł w okolicy. Stojący na rogu ulic Lipowej i Cegielnianej budynek o charakterystycznej architekturze, zwany w ostatnich dziesięcioleciach XX wieku „paxowskim”, był budynkiem administracyjnym cegielni.

Po północnej stronie linii kolejowej, na wysokości Żbikowa, na polach wykupionych od chłopów z Józefiny, Tworek i Pohulanki rozpoczyna się w 1895 r. budowa **warsztatów kolejowych**, w przyszłości największego pod względem zajmowanego terenu i zatrudnienia zakładu w historii

miasta. Szybko rozwijający się transport kolejowy wymagał odpowiedniego zaplecza technicznego. Warszawskie warsztaty nie nadążały za potrzebami i brakowało tam miejsca na rozbudowę, co skłoniło Tow. Akc. DŻW-W do wybudowania nowego zakładu. Transport kolejowy w owej epoce był czołową gałęzią gospodarki, skupiał najlepszych specjalistów i zapewniał najwyższe zarobki. W prowincjonalnych miastach dworce kolejowe wznoszono jako najokazalsze budynki (np. Grodzisk, Skierniewice, Otwock), nazywano je „świątyniami postępu”; tam były najlepsze restauracje, a w świąteczne dni bywało, że podróżnych witała orkiestra.

W Żbikowie najbardziej okazałym budynkiem stał się zbudowany w 1899 r., stylizowany na gotyk, budynek administracyjny warsztatów kolejowych, nazywany Kolegiatą. Dwa lata później w miejscu, gdzie obecnie stoi szpital kolejowy wzniesiono budynek tzw. Szwajcarni (od słowa szwajcar, czyli portier) jako główne wejście do warsztatów. Jego część została przeznaczona na działalność kulturalno-oświatową, między innymi mieściła się tam biblioteka dla kolejarzy. W 1904 r. w północno-wschodniej części warsztatów wybudowany zostaje szpital dla robotników uległych wypadkom, wysoki czerwony budynek z boczną wieżą, który w swych późniejszych dziejach najdłużej, aż do lat 70., mieścił szkołę podstawową. Z warsztatami był również związany pochodzący z 1897 r. budynek znajdujący się już po południowej stronie torów, mający dziś adres Bohaterów Warszawy 29, który w jakiś sposób służył pracownikom dojeżdżającym do pracy z Warszawy. Był on nazywany „półstacją Żbików”. Naprzeciw niego była brama do warsztatów. Załoga warsztatów kolejowych tworzyła w dużym zakresie autonomiczną społeczność ze swoimi własnymi domami, spółdzielnią, sklepami, szkołami, biblioteką, opieką lekarską.

Inne zakłady w Żbikowie to głównie efekt przedsiębiorczości czterech **braci Hoserów** – Piotra, Pawła, Wincentego i Henryka – synów przybysza z Czech. Nabyli oni kilkadziesiąt hektarów gruntów z parcelacji byłych folwarków w Żbikowie i Duchnicach. W Warszawie Hoserowie mieli w Alejach Jerozolimskich, naprzeciw Dworca Wiedeńskiego, gospodarstwo „z cieplarnią egzotyczną przepięknych roślin, z wzorowym sadem owocowym i mleczarnią szwajcarską”, jak napisał Jan Bystron („Warszawa”). W „Lalce” Bolesława Prusa znalazły się słowa „Hoser dostarczał kwiatów ...” (ze spolszczoną, jak widać, pisownią nazwiska). Oprócz nowoczesnego gospodarstwa rolnego ze szkółką krzewów



Warsztaty kolejowe



Budynek kolejowy przy ul. Broniewskiego. Wzniesiony w 1904 roku jako szpital dla kolejarzy od 1919 do lat 70. mieścił szkołę powszechną (podstawową) [fot. P.Bielawski]



Jedna z hal byłych warsztatów kolejowych. [fot. P.Bielawski]

„Kolegiata” – stylizowany na gotyk budynek dyrekcji warsztatów kolejowych (1899 r.)

Fabryka wyrobów fajansowych



Życie przemysłowe, jak cała natura, pulsuje w rytmie narodzin i śmierci. Założona przez Jakuba Teichfelda fabryka przeżyła 120 lat. Na zdjęciu fabryczne zwłoki w 2005 r., przed ostateczną rozbiórką pod osiedle mieszkaniowe. Także fabryczny komin, najwyższa budowla w mieście, został skazany na likwidację. [fot. P.Bielawski]



Ostatni z „Murowańców”,
które stały przy ul. Ceramicznej
między B.Prusa a Komorowską,
rozebrano w 2001 r. Były
to domy zbudowane przez
Jakuba Teichfelda dla
pracowników fabryki fajansu,
pierwsze w Pruszkowie osiedle
domów wielorodzinnych.
„Murowańce” to kawał historii
robotniczego Pruszkowa,
kuźnia, w której „hartowała się
stal” lewicowych organizacji.
[fot. M.Skwara]



Rezydencja Teichfeldów (ul. Armii Krajowej róg B. Prusa) obecny kształt
przybrała w 1907 r. [fot. P.Bielawski]

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, Warszawa 1888, hasło „Pruszków”

Pruszków wieś, folwark, osada fabryczna, stacya drogi żelaznej i wille prywatne, powiat warszawski, gmina Pruszków, parafia Żbików, odległość 15 wiorst od Warszawy, leży w błotnistej dolinie nad rzeką Pisą, al. Mrową, dopływ Bzury, przy drodze żelaznej warszawsko-wiedeńskiej, mającej tu swą stacyę. Boczna linia kolei, 6 km długa, łączy Pruszków z fabryką cukru Józefów. Na obszarze Pruszkowa znajduje się stacya kolejowa, fabryka odlewów żelaznych (Rudnickiego) z prod. w 1880 r. wartości 80.950 rs., przy udziale 60 robotników, fabryka igieł, fabryka porcelany i fajansu, mydlarnia, eksploatacja torfu, szkoła początkowa, apteka, doktor, piękny park prywatny założony na osuszonych błotach, przylegający do st. kolejowej, kilkanaście willi i domków prywatnych służących za letnie mieszkania, powznoszonych na obszarze dawnego folwarku, sprzedawanego częściowo. W 1871 r. folwark ten miał 465 mórg obszaru, w tem 359 mórg roli, wieś miała 16 osad i 17 mórg, a należąca przedtem do dóbr wieś Józefów 9 osad, 211 mórg. W 1827 r. było 14 dymów, 147 mieszkańców, w 1872 r. 182 mieszkańców; obecnie zaludnienie wzrosło się szybko bardzo i przechodzi zapewne 500 dusz bez napływającej na czas letni ludności. Pozakładane sklepy, zakłady piekarzów i rzeźników nadają osadzie charakter miasteczka. Zamierzona budowa szpitala dla obłąkanych w przyległej wsi Tworki, wpłynie niewątpliwie na pomyślniejszy jeszcze rozwój Pruszkowa. Gmina Pruszków należy do sądu okr. III w Raszynie, ma 10.564 mórg obszaru i 4324 mieszkańców. W gminie jest 5 wiatraków, młyn wodny, 4 cegielnie, 5 szkółek jednoklasowych.

Uwaga! W powyższym tekście są błędy. W Pruszkowie nigdy nie produkowano porcelany, a odlewnia żelaza należała do Adolfa Rothsteina, a nie Rudnickiego. Należy również pamiętać, że dwa ostatnie zdania odnoszą się do całej gminy Pruszków, a nie wsi Pruszków.

O pomyłki do redaktorów Słownika nie można mieć pretensji, ponieważ dzieło to było wykonywane bardzo skromnymi środkami przez zapaleńców, którzy w okresie największego rasyfikacyjnego naporu pod pozorem działalności krajoznawczej bronili drukowanego słowa polskiego.

i roślin ozdobnych Hoserowie założyli cegielnię w 1897 r. (wzrostisko po niej służy dziś za dzikie kąpielisko) oraz w 1900 r. fabrykę pilników przy ul. Mostowej, której kontynuacją jest dzisiejszy PRUMEL. Nazwa Mostowej, niegdyś prywatnej drogi Hoserów, pochodzi od mostu na Utracie zbudowanego dla kolejki wąskotorowej łączącej fabrykę pilników ze stacją kolejową. W 1909 r. Józef Gruchar założył fabrykę guzików „Butonia”, po której pozostała nazwa ul. Guzikowej. W krótkim czasie obok warsztatów kolejowych wyrosło osiedle nazywane od pobliskiej kolonii **Żbikówkiem**. Cegielnia Hoserów była odpowiedzią na pojawienie się ruchu budowlanego. Pracownicy warsztatów, kadra techniczno-urzędnicza i wykwalifikowani robotnicy, budowali domy, niektóre jako wielomieszkaniowe na wynajem. Do 1912 r. na niedawnych polach wyrosło 408 budynków, w tym 396 mieszkalnych. Tak powstała zabudowa kilkunastu ulic, między innymi (stosując dzisiejsze nazwy) 3 Maja, Narodowej, Mickiewicza, Szkolnej, POW, Górnej, Ogrodowej, Hortensji oraz po drugiej stronie torów Pięknej, Bohaterów Warszawy, Bursowej, Topolowej, Narutowicza. Należy wiedzieć, że te ostatnie z wymienionych ulic – znajdujące się już po południowej stronie torów kolejowych – jeszcze w okresie międzywojennym zaliczano do Żbikowa. Obecnie torowisko linii kolejowej przyjmuje się za naturalne rozgraniczenie między Żbikowem i Tworkami.

Mimo tego budowlanego boomu zarówno w Żbikowie, jak i Pruszkowie, istniał deficyt mieszkań, co hamowało rozwój przemysłu. Przedsiębiorcy byli zmuszeni do zapewnienia mieszkań kadrze technicznej i robotnikom wykwalifikowanym. Jakub Teichfeld wybudował kilka domów dla ceramików, których przywiózł ze sobą z Koła w Wielkopolsce. Było wśród nich wielu Niemców i Żydów. Domy Teichfelda, nazywane **Murowańcami**, były pierwszym w Pruszkowie zwartym osiedlem domów wielorodzinnych. Były to domy o niskim standardzie, nigdy nie podjęto ich modernizacji i w ostatnich dekadach XX wieku należały już do kategorii najgorszych pruszkowskich slumsów. Ostatnie dwa z nich, stojące przy ul. Ceramicznej róg B. Prusa, zostały rozebrane w 2001 roku. Na tym miejscu stanęły bloki Towarzystwa Budownictwa Społecznego.

Do Teichfelda należał również dom po drugiej stronie ulicy, mający dziś adres B. Prusa 66, z charakterystycznymi przyporami. Największym

mieszkaniowym przedsięwzięciem owej epoki było wybudowanie w latach 1900 – 1904 dla pracowników warsztatów kolejowych kolonii dziecięciu piętrowych domów, które później jako osiedle Utrata dały początek Piastowowi. Są to „czerwoniaki” stojące do dziś przy ul. Harcerskiej. Te domy z kolei odznaczały się wysokim jak na swoje czasy standardem i były zaopatrzone w pierwszą w tej okolicy osiedlową kanalizację. Kryty kanał odprowadzał bytowe ścieki do Utraty. Wcześniej, w 1898 r., przy wschodnim skraju terenu warsztatów został zaadaptowany na potrzeby mieszkaniowe budynek tzw. **Papierni** zbudowany dla nigdy nie uruchomionej wytwórni tapet), od którego zaczęto tak nazywać również najbliższe sąsiedztwo. Dziś ten budynek ma adres ul. Broniewskiego 1a. Nazwa Papierni wyparła w latach 20. nazwę znajdującą się w pobliżu kolonii Pohulanka (podobno od karczmy koło przejazdu kolejowego) w rejonie dzisiejszej ul. Granicznej i podobnie nazwę leżącą obok wsi Józefina, w miejscu obecnych ulic Brzezińskiego, Rozbrat, Konotopska. Kolonia tym się różniła od wsi, że nie miała własnej reprezentacji samorządowej w postaci sołtysa.

Po dwudziestu latach uprzemysłowienia Pruszków i Żbików wchodziły w XX stulecie z jedenastoma fabrykami różnej wielkości zatrudniającymi łącznie około 1130 pracowników. Największymi pod względem produkcji i zatrudnienia były warsztaty kolejowe, fabryka ołówków i fabryka wyrobów fajansowych. Z tej jedenastki do XXI wieku przetrwały tylko dwa zakłady: fabryka ołówków oraz była fabryka metalowa braci Hoserów, obecny PRUMEL. Kilku lat do przekroczenia milenijnego progu zabrakło stuletnim warszatom kolejowym, a Porcelit – kontynuator „fajansowej” – skonał na progu nowego stulecia.

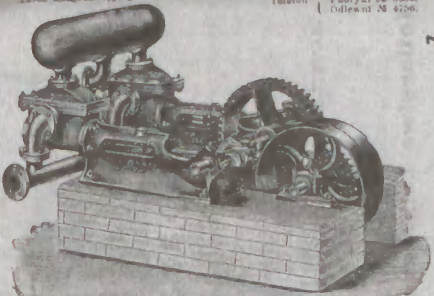
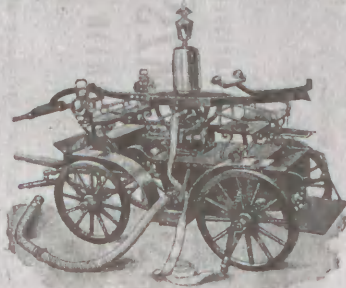
5 Na progu XX wieku

5.1 Koniunktura

Lata przed pierwszą wojną światową to złota epoka pruszkowsko-żbikowskiego przemysłu w ramach boomu, który przeżywał cały kraj. Nigdy już nie powtórzyła się ówczesna koniunktura. Mimo cyklicznych wahań był to okres niezwykle szybkiego wzrostu gospodarczego. Otworem stał olbrzymi rynek imperium rosyjskiego przy jednoczesnej skutecznej ochronie celnej przed napływem wyrobów z Europy zachodniej. W Warszawie w okresie 1900 – 1914 liczba fabryk wzrosła z 428 do 1687, a liczba robotników odpowiednio z 37.000 do 80.000. W Pruszkowie w tym samym czasie liczba zatrudnionych podwoiła się i osiągnęła 2.200 osób. Podobnie było z liczbą fabryk, na progu wieku było ich jedenaście, a przed wybuchem pierwszej wojny światowej dwadzieścia jeden zakładów różnej wielkości – od drobnych, mających nie więcej niż dziesięciu robotników, do potentatów takich, jak warsztaty kolejowe (880 pracowników), fabryka ołówków, fabryka fajansu, fabryka maszyn Troetzera, Błaszanka, fabryka pilników Hosera oraz cegielnie Potulickiego i Hosera.

Fabryka Maszyn
Odlewnia i Kotlewnia
Józef Troetzer
w Pruszkowie.
Biuro i Skład w Warszawie, Chłodna 29.

1890 Kongresowy „Pruszkow” Warszawa. Telefon | Warszawa 26 570.
Fabryki 26 5629.
Odlewni 26 4156.

POMPY dla: wodociągów, stacji kolejowych, kopalń, cukrowni, gorzelni, piarni, cegielni, pras hydraulicznych, załadunku ciał, studzien artezjskich i kołparych i t. p.

SIKAWKI i kompletne urządzenia strazy ogniowych.

ASSEMBLAGE pneumatyczne aparaty.

Odlewy żelazne i metalowe i wlańczone i nastelanych modeli.

TRANSMISJE Selierna i awyżające.

Aparaty specjalne dla wodociągów i różnych fabryk przetworczych, a także dla: kopalni, młynów, wiertadła i t. d. dla fabryk cukru.

Zbiorniki, czysterny, beczki do wody i spirytusu.

Cenniki, kosztorysy, plany, na życzenie.
Firma egzystuje od 1842 roku.

Za swoje wyroby otrzymała 38 najwyższych nagród na wystawach:
w Paryżu, Antwerpii, Królewcu, Paryżu, Wiedniu, Londynie, Krakowie, Berlinie, Petersburgu, Moskwie, Białym-Bogorodzie i innych.

Reklama fabryki Troetzera w „Księdze adresowej przemysłu fabrycznego w Królestwie Polskim na rok 1905”.

Wszędzie instalowano maszyny parowe do napędu maszyn. W fabrykach upowszechniły się także agregaty do produkcji energii elektrycznej, najpierw tylko do oświetlenia, potem jako źródło napędu. W 1914 r. w Pruszkowie rozpoczyna się budowa elektrowni zawodowej, o czym będzie mowa niżej.

W odróżnieniu od Żyrardowa, który swą pozycję zbudował głównie na bazie największych w imperium zakładach Inniarskich, w Pruszkowie i Żbikowie występuje przemysłowa mozaika: zakłady branży metalowo-maszynowej, mineralno-ceramicznej, drzewnej, chemicznej oraz spożywczej. Produkowano tu maszyny, odlewy, blachy, żelazne konstrukcje budowlane, rury, amunicję artyleryjską, żaluzje, żyrandole, lampy naftowe, materiały ściérne, sprzęt pożarniczy, galanterię metalową (pilniki, grzebienie, guziki, igły itp.), sadzę (surowiec do produkcji gumy i farb), cegły, naczynia fajansowe, płyty ceramiczne, kafle, ołówki, meble, taśmy gumowe, farby, lakiery, pokosty, tusz i farby drukarskie, barwniki, smary techniczne, mydło, papier, sacharynę, esencje owocowe, ocet.

Niektóre zakłady, np. fabryka fajansu, fabryka ołówków i fabryki metalowe, ze swoimi produktami docierają na bardzo odległe rynki, mają

przedstawicielstwa nie tylko w miastach Królestwa, ale także w największych miastach rosyjskich. Wyroby fabryki ultramaryny Sommer i Nower zostały w 1913 r. odznaczone medalem Gran Premio na międzynarodowej wystawie w Rzymie. W 1901 r. na wystawie w Petersburgu wyroby fajansowe z Pruszkowa zdobywają Grand Prix. Po śmierci Jakuba Teichfelda w 1905 r. właścicielem zakładu staje się syn Józef (współwłaściciel fabryki ceramicznej „Teichfeld i Asterblum” we Włocławku), a zarząd przejmuje jego syn Mieczysław, czyli wnuk Jakuba. Kilka pruszkowskich zakładów ma formę spółki akcyjnej, najwyższej formy organizacyjnej przedsiębiorstwa. Niektóre z przedsiębiorstw należały do kapitału spoza państwa rosyjskiego. W związku z narastaniem napięcia w stosunkach z Niemcami rząd rosyjski wykupił akcje i od 1912 r. przejął pełną kontrolę nad koleją warszawsko-wiedeńską, do której należały żbikowskie warsztaty. Przyniosło to pewne niekorzystne zmiany. Warsztaty zostały poddane takiemu samemu policyjnemu reżimowi, jaki panował w całych rosyjskich kolejach państwowych. Na niektórych wyższych stanowiskach Polaków zastąpili Rosjanie, zwiększył się zakres stosowania języka rosyjskiego w przedsiębiorstwie, pojawiły się trudności z finansowaniem różnych społecznych akcji, w tym szkoły.

Istnienie szpitala psychiatrycznego w Tworkach pociągnęło za sobą utworzenie trzech prywatnych zakładów leczenia nerwowo i psychicznie chorych – przy drodze do Pęcic powstało sanatorium „Wrzesin” utworzone przez spółkę lekarzy, wśród których głównym udziałowcem był **dr Edward Steffen**. Inny zakład otworzył **dr Daniel Goldberg** w pałacyku przy ul. Kościuszki (wtedy Starowiejska), który w tym czasie był już własnością Stowarzyszenia Księży Emerytów. Trzeci zakład, nazwany „Micinem”, należał do Michaliny Czajkowskiej i mieścił się przy obecnej ul. Partyzantów w miejscu, gdzie teraz jest kościół św. Edwarda. W 1921 r. „Micin” wykupił dr Goldberg.

Zakłady przemysłowe w Pruszkowie i Żbikowie w 1913 r.

Źródło: Bolesław Mielczarek, Szkice z dziejów Pruszkowa, cz. III

lp.	rok założenia w Pruszkowie lub w Żbikowie	nazwa zakładu	liczba robotników	kapitał zakładowy	obróć roczny	moc maszyn w KM
1	1895	Warsztaty Naprawy Wagonów Tow. DŻWW	882	1.844.000	.	530
2	1894	Tow. Akc. Fabryk Ołówków „St. Majewski i S-ka”	363	400.000	522.160	60
3	1880	Fabryka WYROBÓW Fajansowych Jakub Teichfeld	234	300.000	262.000	45
4	1903	Fabryka Maszyn, Odlewnia i Kopalnia „Józef Troetzer i S-ka”	90	340.000	195.590	70
5	1913	Pruszkowska Fabryka WYROBÓW Metalowych „E. Kistelski i S-ka”	100	188.000	.	35
6	1900	Fabryka WYROBÓW Stalowych Henryka Hoser	100	180.000	200.000	150
7	1903	Pruszkowska Fabryka Ultramariny „Sommer i Nower”	42	60.000	123.400	93
8	1893	Cegielnia „Pruszków” Antoni Potulicki	140	110.000	64.000	82
9	1897	Cegielnia „Żbików” Piotr Hoser i Wincenty Hoser	34	80.000	24.000	60
10	1907	Ceramiczne Zakłady „Pruszków” Karol Lampe	50	.	50.000	.
11	1907	Fabryka WYROBÓW Szmarglowych „Union” Adam Roszkowski	6	50.000	32.400	25
12	1907	Fabryka Farb Drukarskich Karol Ratner	14	.	93.000	6
13	1907	Fabryka Tasien Gumowych E. Paszke i J. Monitz	13	.	8.000	5
14	1907	Fabryka WYROBÓW Stalowych J. Friedman	5	.	.	.
15	1908	Kuźnia Piotr Hoser	9	.	12.000	80
16	1909	Fabryka Guzików „Butonia” Józef Gruchar	25	.	.	.
17	1909	Fabryka Farb Ogniowatych Jakub Reisberg	4	.	10.000	4
18	1910	Zakład Brązowniczy Filip Schmidt	15	.	.	12
19	1910	Fabryka Sadzy Eibel Weller	.	.	.	.
20	1884	Fabryka Smaru Inna Brueckmann	4	7.000	.	.
21	1914	Elektrownia (w budowie) Tow. Przedsiębiorstw Elektrycznych w Berlinie	.	.	.	.
		Razem	2.130	3.559.000	1.596.550	1.257

5.2 Urbanizacja

W ostatnich latach przed pierwszą wojną światową postępująca urbanizacja Pruszkowa doprowadziła do ukształtowania się dwu skupisk przemysłowo-mieszkaniowych. Skupisko północne mieściło się między stacją kolejową a ul. Chopina (wówczas Marji Jadwigi) z fabrykami Majewskiego, Troetzera, konstrukcji stalowych oraz zabudową mieszkaniową wzdłuż Stalowej, Olówkowej, Daszyńskiego (Klonowej), Obrońców Pokoju (najpierw Sokolej, potem Cedrowej). Drugie skupisko rozwijało się wzdłuż osi B. Prusa (Helenowskiej) oraz odchodzących od niej przecznic. Największymi fabrykami były tu fajansu Teichfelda i ultramaryny Sommera i Nowera. Obydwa skupiska były rozdzielone polami uprawnymi i pastwiskami. Ulica Kościuszki (Starowiejska) dopiero w okresie międzywojennym zapełniła się zabudową. Wcześniej w środkowym odcinku stał przy niej tylko pałacyk Księża Emerytów (później Sokoła) i po drugiej stronie budynek szkoły elementarnej.

Tereny przemysłowe w większości istnieją do dziś. Córka robotnika fabryki fajansów, Władysława Głodowska-Sampolska, która mieszkała w Murowańcach do 1909 r., tak opisuje w książce *Czerwone zorze* (1965) zapamiętany z dzieciństwa obraz osady z początku wieku: *Pruszków był już wtedy pełen gryzącego dymu z kominów fabrycznych, ostrej woni spalonej siarki, kurzu z wysypanych miałem węglowym dróg i ścieżek, rozbrzmiewający gwizdem syren fabrycznych, budzących tak wcześnie – latem o świcie, w zimie – nocą.*

W 1914 r. Żbikówek, Tworki, Pruszków tworzyły zurbanizowany zespół liczący około **740 budynków** mieszkalnych oraz kilkadziesiąt innych, zamieszkały przez **15 tysięcy ludzi**. W trzech osiedlach było już łącznie sześćdziesiąt ulic, choć tylko kilka najważniejszych odcinków miało utwardzoną brukiem nawierzchnię. W 1911 r., jeszcze przed rozpoczęciem budowy elektrowni, w niektórych punktach głównych ulic pojawiło się oświetlenie elektryczne zasilane z agregatu którejś z fabryk. Od 1910 r. do pierwszej wojny światowej w Pruszkowie funkcjonował, można to tak nazwać, transport publiczny w postaci tramwaju konnego na trasie od dworca kolejowego do Komorowa ulicami T. Kościuszki, B. Prusa, J. Kraszewskiego. Inwestorem był Stanisław Konstanty Józefowicz, właściciel komorowskiego folwarku do roku 1912, a nazwisko człowieka, który eksploatował linię brzmiało Oldak.

Drewniane ostańce na Żbikowie



Archiwalne zdjęcie wsi Żbików z 1880 r. [Album 750-lecia...]



Dom Kadzikiewicza, ul. Guzikowa; pierwotnie był zapewne pokryty strzechą. Tu wychował się Leon Kadzikiewicz, harcerz, bohater spod Monte Casino. [P. Bielawski]



Dom Rozenowicza przy ul. 3 Maja. Tu mieszkał do 1964 r. młody Michał Głowiński, obecnie profesor i pisarz.



43. Dom Giskiego – już po tworkowskiej stronie torów kolejowych, ul. Główna – można podziwiać z okien pociągu. Giski był maszynistą kolejowym DŻWW, sklep w tym domu był od zawsze. [P.Bielawski]

Miejszem rozrywki oprócz Parku Anielin (użytkowanego przez Stowarzyszenie Robotników Chrześcijańskich) była kawiarnia „Wenecja” nad Utratą koło mostu kolejowego. Obecny Park Potulickich i Park Sokoła jako własność prywatna były ogrodzone i niedostępne dla publiczności.

Na ulicy Kraszewskiego mieściła się poczta oraz aż dwie jednostki policyjne nadzorujące teren większy od Pruszkowa – Oddział Straży Ziemskiej oraz Cyruł Żandarmerii. W ostatnich latach przed pierwszą wojną naczelnik poczty nazywał się Orłow, a komendant Straży Ziemskiej Gryb. Ten ostatni, doński Kozak, miał się, według Jana Szczepkowskiego, wyróżniać wśród Rosjan tym, że nie pił i nie brał łapówek. Mieszkał on w budynku obecnej kancelarii parafii św. Kazimierza. Tam prawdopodobnie była również siedziba Straży Ziemskiej.



Pruszkowianie 1907 – one cztery, a on jeden. [MSHM]

Stopień zurbanizowania trzech osiedli stał w jawnej sprzeczności z przynależnością do dwu wiejskich gmin z siedzibami w Skoroszach i Ożarowie, których zarządy mało interesowały się problemami oddalonych od ich siedzib fabrycznych osiedli. Starania obywateli o uzyskanie

praw miejskich nie znalazły zrozumienia u władz rosyjskich. Zresztą podobnie jak to było w przypadku dwa razy większego Żyrardowa i jeszcze większego Sosnowca. W Rosji samorząd miejski był słabo rozwinięty i władze carskie nie zamierzały mu sprzyjać na ziemiach polskich. Ziem polskich nie objęła nawet wprowadzona w Rosji w 1892 r. ograniczona reforma samorządów miejskich. Po powstaniu styczniowym rząd carski pozbawił praw miejskich wiele małych miast, w tym pobliskie Grodzisk i Piaseczno. W Pruszkowie brak miejscowego zarządu hamował rozwój infrastruktury komunalnej, szkolnictwa, opieki zdrowotnej. Utwardzenia niektórych ulic przeprowadzono jedynie w związku z powstaniem szpitala w Tworkach (i ze szpitalnego budżetu), dla ułatwienia transportu na drodze stacja kolejowa – szpital. Mogła tu funkcjonować jedynie najniższa forma lokalnego samorządu, którą było zebranie wiejskie.

Jednakże i w tych warunkach miejscowi działacze mogli się pochwalić pewnymi osiągnięciami w zakresie modernizacji osiedla. Spektakularnym rezultatem, który miał potem dalekosiężne skutki dla przyszłego miasta, popisała się **Komisja Oświeceniowa** powołana w czerwcu 1913. W lipcu 1913 Komisja ogłosiła w prasie warszawskiej przetarg na budowę w Pruszkowie elektrowni i osiedlowej sieci elektrycznej. Do przetargu stanęły dwa towarzystwa: krajowe Sosnowieckie Towarzystwo Elektryczne i niemieckie Gesellschaft für Elektrische Unternehmungen. To ostatnie w tym samym roku stało się właścicielem Elektrowni Wolskiej. Pruszkowianie z niejasnych powodów wybrali firmę zagraniczną, nie zważając na energiczne protesty krajowej. Komitet reprezentujący osadę Pruszków w składzie Antoni Potulicki, Józef Troetzer, Karol Pijanowski, Józef Rzeczycki, Filip Schmidt i Tomasz Zambrzycki podpisał 24 listopada 1913 umowę o budowie na jej terenie **elektrowni zawodowej** i sieci rozdzielczej. W czerwcu 1914 r. niemiecka firma podpisała jeszcze jedną umowę, tym razem z gminą Pruszków, o budowie sieci na terenie całej gminy, a więc terenu wielokrotnie większego od samego Pruszkowa. Obie umowy podpisano na okres czterdziestu lat. Wybuch wojny przeszkodził w doprowadzeniu do końca tego przedsięwzięcia.

Pruszkowskie ulice na progu XX wieku



Ulica Sienkiewicza, wtedy Kolejowa. Dwie kamienice koło dworca PKP pozostały niezmienione do dziś. Ta frontem do ulicy to dom Gogolewskiego. Parterowy dom na rogu z ul. Kościuszki został rozebrany w czasie okupacji hitlerowskiej. Na najdalszym planie Park Bersohna.



Środkowa część ul. Kościuszki nie wcześniej jak w 1910 r., o czym świadczą tory tramwaju konnego. Domy na pierwszym planie już nie istnieją, choć stały jeszcze w latach 50. W tym miejscu przebiega Aleja Wojska Polskiego i stoi McDonald's. Perspektywę ulicy zamyka mur ogrodzenia posiadłości Potulickich z niszą mieszczącą figurę Matki Boskiej.



Środkowa część ulicy B. Prusa., widać tory tramwaju konnego. Parterowy dom na pierwszym planie – jego właścicielem był Mendel Kirszenbaum - obecnie ma dwa piętra, nr 42. Dwa jednopiętrowe, bliźniacze domy, nr 40 i 38, stoją do dziś prawie niezmienione. W okresie międzywojennym pierwszy należał do Abrahama Wajcera, drugi do Chaima Gutowicza. Wąskie przejście między tymi domami prowadziło na teren gminy żydowskiej, gdzie była mykwa i drewniana bożnica. Trzeciego jednopiętrowego domu stojącego obecnie w tym ciągu, nr 36, nie ma na fotografii, ponieważ wzniesiono go w okresie międzywojennym. Na rogu z ul. Niecałą parterowy budynek sklepu Stanisława Timme, teraz mieści cukiernię. Z drugiej strony Niecałej dom Józefa Bielawskiego z apteką, a za nim parterowy dom Izaaka Rata, obecnie piętrowy budynek z drugą cukiernią na tej ulicy.



Ulica Kraszewskiego, ujęcie zrobione na wysokości kościoła. Na prawo ogrodzenie i brama do majątku Potulickich. W tym miejscu do dziś jest przerwa w zabudowie (między nr 34 i 36). Jednopiętrowy budynek na pierwszym planie po prawej w niez zmienionej postaci przetrwał do dziś, obecnie nr 32 i przylega do dwupiętrowej kamienicy nr 34.

Stuletnie domy z miejscowej cegły



Dom Ciszewskiego, ul. Kościelna 11. Maszyniści kolei warszawsko-wiedeńskiej byli w stanie zaoszczędzić na wybudowanie okazałej kamienicy czyszowej. [fot. P.Bielawski]



Dom Józefa Bielawskiego, ul. B. Prusa, z 1900 r. Jego architektura odzwierciedla pozycję pierwszego pruszkowskiego aptekarza. [fot. P.Bielawski]



Dom Michała Dudy, ul. Chopina 10, typowy dla większych czynszowych kamienic. W latach 1914 – 1935 mieściła się w nim pruszkowska poczta. [M. Skwara]



Dom przy ul. 3 Maja, typowy dla mniejszych domów czynszowych; u góry facjata, ścięty róg z wejściem do lokalu przeznaczzonego na sklep lub inny interes. Dziś w wielu takich domach narożne drzwi są zamurowane. [P. Bielawski]

5.3 Niemcy, Żydzi

Z szybkim rozwojem przemysłu związany był napływ do Pruszkowa wielu cudzoziemskich fachowców, głównie Niemców. Poza tym немало pracowników przemysłowych rekrutowało się spośród dość licznych w okolicach Pruszkowa potomków kolonistów niemieckich. Byli to chłopci sprowadzeni w XVIII wieku z Niemiec przez właścicieli wielkich majątków, a po pierwszym rozbiórce przez rząd pruski. Sporo Niemców mieszkało we wsiach Duchnice, Moszna, Krosna, Bąki, Opacz, a prawie wyłącznie niemieckimi kolonistami zasiedlony był Koszajec. Żbikowski proboszcz w okresie 1820 – 47, ks. Ludwik Ziemiański, zapisał w księdze parafialnej: *Wieś Kossaięc założył Niemcami biskup Okęcki*. Antoni Onufry Okęcki był biskupem poznańskim w latach 1780 – 93. Jeszcze przed powstaniem listopadowym dzięki celowej polityce rządowej, głównie ministra skarbu Franciszka Lubeckiego-Druckiego, w ramach popierania rozwoju przemysłu ściągnięto do Królestwa Polskiego wielu cudzoziemskich fachowców, głównie Niemców. Było to około dziesięciu tysięcy rodzin. Liczni do dziś pruszkowianie o nazwisku Wall, Lenart, Tober, czy już w spolszczonej formie Burkot, Nyc, Stochlak, zawdzięczają je pradziadowi przybyłemu tu za chlebem z Niemiec.

Wraz z rozwojem osady zwiększała się szybko liczba Żydów. Byli oni najruchliwszym elementem w Kongresówce, rosyjska statystyka nie nadążała za ich migracjami. W rosyjskim imperium nie mieli oni pełni praw obywatelskich, ale w Królestwie Polskim cieszyli się stosunkowo największymi swobodami. W 1913 r. w osadzie było już około dwustu rodzin. Zajmowali się głównie handlem i rzemiosłem, ale sporo Żydów znajdowało się wśród robotników fabryki fajansu. Jakub Teichfeld sprowadził ich z Wielkopolski, gdy przenosił działalność produkcyjną z Koła do Pruszkowa. Pruszkowscy Żydzi należeli początkowo do gminy wyznaniowej w Nadarzynie i byli chowani na tamtejszym cmentarzu, który nie przetrwał do dzisiejszych czasów. Na początku stulecia społeczność żydowska w Pruszkowie musiała być na tyle liczna, że w 1904 r. utworzyła własną gminę wyznaniową. Według późniejszych przekazów głównymi animatorami samoorganizacji pruszkowskich Żydów byli **Mordechaj Gutowicz** oraz Jakub Teichfeld i jego wnuk Mieczysław. Na gruncie tego pierwszego przy ul. B. Prusa wzniesiono niewielką drewnianą bożnicę

oraz rytualną łaźnię. Natomiast Teichfeld zakupił od hr. Potulickiego grunt pod cmentarz przy końcu ul. Lipowej. Pierwszy pruszkowski rabin nazywał się Motl Krusznicek, ale jeszcze przed pierwszą wojną jego miejsce zajął **Icehak Meir Lewenberg**, który tę godność sprawował aż do swej śmierci w 1934 r. Pruszkowscy Żydzi mieli oczywiście ściśle kontakty z Warszawą, w której na przełomie stuleci istniała największa w świecie gmina żydowska, ponad trzysta tys. osób, co stanowiło blisko 40 % ludności miasta.

Już przed pierwszą wojną światową w pruszkowsko-żbikowskim osiedlu zaznaczyły się polsko-żydowskie napięcia. Świadczą o tym ogłoszenia o „chrześcijańskich” sklepach i zakładach rzemieślniczych w jednolnówce „Echo Pruszkowa” z lipca 1914 r. Te napięcia były nieuchronne. Tereny zaboru rosyjskiego miały najwyższy odsetek ludności żydowskiej w świecie, co musiało mieć następstwa w nastrojach społecznych. Na skutek prześladowań i pogromów w Rosji na teren Królestwa Polskiego napłynęła duża liczba rosyjskojęzycznych Żydów, zwanych Litwakami, którzy nie mieli zrozumienia dla aspiracji narodowych Polaków.



*Dwa budynki – stodoła
i dom administratora
– z zabytkowego zespołu
ogrodniczego urządzonego
na przełomie stuleci przez
Piotra Hosera. [P. Bielawski]*



*Willa dr Leona Zielińskiego
na Żbikowie, naprzeciw
kościół; ostatni ślad
po dawnym folwarku.
[P. Bielawski]*

5.4 Ruch robotniczy, rewolucyjna fala 1905 – 1906

W Pruszkowie i Żbikowie od lat 90. XIX stulecia siłą rzeczy zdecydowana większość mieszkańców utrzymywała się z pracy w przemyśle. Stąd największą grupę stanowili robotnicy. Załogi składały się głównie z mężczyzn, ale w fabryce fajansu Teichfelda przeważały kobiety, podobnie w fabryce ołówków. Praca w fabryce była awansem dla przybyszów ze wsi, jednakże według dzisiejszych standardów warunki pracy i życia były skrajnie ciężkie – praca po dwanaście godzin dziennie i więcej, sześć dni w tygodniu. Typowym systemem był dzień pracy od piątej rano do siódmej wieczorem z półgodzinną przerwą na śniadanie i godzinną na obiad. Na przełomie wieków dniówka stawka robotnika mieściła się w granicach – zależnie od branży i kwalifikacji – od 50 kopiejek do półtora rubla. Najniższe stawki miały nieletnie dziewczyny: od 15 kopiejek dziennie, a najwyższe np. maszyniści na kolei warszawsko-wiedeńskiej – do 4 rubli. Ci ostatni byli w stanie zaoszczędzić na wybudowanie dużej kamienicy czynszowej, np. dom Jana Ciszewskiego przy ul. Kościelnej 11. Chleb w tym czasie kosztował od 2 do 4 kopiejek za funt (tj. 405 dag), funt mięsa 10 – 12 k., funt słoniny 15 k., korzec (128 litrów) ziemniaków 20 k., jedno jajko 2 k. Większość robotniczych rodzin gnieździło się w jednoizbowych mieszkaniach. Miesięczne komorne za wynajęcie takiego lokalu stanowiło wydatek w granicach 4 – 8 rubli. W miejscowym przemyśle najlepsze warunki i zarobki zapewniały warsztaty kolejowe, ale dotyczyło to głównie robotników wykwalifikowanych; pozostali byli na łasce majstrów, nierzadko skorumpowanych. Złą sławę miała fabryka Teichfelda.

Napięcia społeczne skutkowały organizowaniem się robotników i akcjami protestacyjnymi. Nazwa Pruszkowa pojawia się w źródłach do historii wszystkich najważniejszych nurtów ruchu robotniczego tamtej epoki, a więc prekomunistycznej Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy, „reformistycznej” Polskiej Partii Socjalistycznej, endeckiego Narodowego Związku Robotniczego, a także żydowskiego Bundu. Utrwaliła się tradycja robotniczych demonstracji w dniu 1 maja. Najbardziej aktywni i najlepiej zorganizowani byli pracownicy warsztatów kolejowych w ramach kolejarских struktur. Pierwszy większy strajk odnotowano w 1899 r., kiedy żbikowscy warsztatowcy wspólnie z war-

szawskimi kolegami zażądali podwyżek płac i po raz pierwszy ośmiogodzinnego dnia pracy. Związki zawodowe organizowano od pierwszych lat stulecia, a szczególnie od 1905 r. na fali ówczesnej radykalizacji nastrojów. Ruch związkowy był od początku podzielony na lewicowy i prawicowy, co miało swoje odzwierciedlenie także w organizacjach powoływanych w Pruszkowie i Żbikowie.

Ruch robotniczy to nie tylko partie polityczne, związki zawodowe i strajki, lecz także inne formy organizacji, jak spółdzielczość i akcje oświatowe. Na przykład Stowarzyszenie Spożywców Pracowników Kolei Warszawsko-Wiedeńskiej w 1908 r. miało osiem sklepów (w tym jeden w Żbikowie i jeden w Pruszkowie), trzy piekarnie (w tym jedna w Pruszkowie w okolicach dworca) i ponad pół miliona rubli obrotu. O akcji oświatowej kolejarzy będzie mowa dalej.

Wielka fala strajków i manifestacji przyszła w 1905 r. Były dwie kulminacyjne fazy: początkowy gwałtowny wybuch strajków ekonomicznych w styczniu i lutym, a potem lepiej zorganizowana fala wystąpień jesienią i zimą, kiedy przeważały postulaty polityczne w związku z wyborami do Dumy Państwowej. W 1906 r. rewolucyjne wrzenie stopniowo przygasało. Gwałtowne zaostrenie napięć, które doprowadziły do wybuchu w całym imperium, było następstwem klęsk Rosji w wojnie z Japonią toczonej w 1904 i 1905 r. Połowa produkcji przemysłowej Królestwa Polskiego była przeznaczona na rynek wschodni i chaos gospodarczy wywołany w głębi Rosji wojną nie mógł nie odbić się na miejscowej koniunkturze. Po wstrzymaniu dużej części zamówień produkcja w Królestwie spadła o 35%, a to pociągnęło za sobą zwolnienie tysięcy robotników oraz spadek zarobków pozostałych.

W ostatnim dniu stycznia 1905 miała miejsce największa akcja protestacyjna w historii Pruszkowa i Żbikowa: stanęły wszystkie fabryki, na ulice wyszło dwa tysiące demonstrantów, doszło do interwencji wojska. Przez kilka dni strajkowała cała kolej warszawsko-wiedeńska. Strajkowymi hasłami były podwyżki płac i skrócenie dnia pracy. W miarę rozwoju wydarzeń pojawiły się żądania polityczne – większej autonomii dla Królestwa Polskiego, restytucji polskiego języka i szkoły. Głośne w tej mierze było wystąpienie organizacji zawodowych działających na kolei warszawsko-wiedeńskiej. Wezwały one wszystkich pracowników, aby od 15 lipca zaczęli „urzędować po polsku”. Rada Zarządzająca

DŻW-W wobec jednolitej postawy kolektywu pracowniczego wydała rozporządzenie, aby wszelkie ogłoszenia na dworcach, wagonach itp. oraz bilety były od tej pory dwujęzyczne, a służba kolejowa porozumiewała się z pasażerami w ich rodzimym języku. Rządowa komisja w Petersburgu pod naciskiem chwili była zmuszona zatwierdzić tę zmianę. W przedsiębiorstwach kolejowych działał związany z PPS Związek Pracowników Kolejowych Królestwa Polskiego. Żbikowski warsztatowiec, Wojciech Radomski, działacz PPS, był w składzie delegacji polskich związkowców na odbywający się na początku października 1905 r. w Petersburgu wszechrosyjski zjazd pracowników kolejowych. Z endecją był związany Narodowy Związek Robotniczy. Wśród pracowników kolei warszawsko-wiedeńskiej wpływy endeckie były wyjątkowo silne i tylko w tym przedsiębiorstwie istniała oddzielna endecka organizacja zawodowa – Narodowe Koło Kolejarzy. Przytoczone wyżej wspólne stanowisko w sprawie przywrócenia języka polskiego było wyjątkiem. Istniał silny antagonizm między tymi związkami. Nierzadko dochodziło do bojówkarskich starć. W trakcie zorganizowanego 21 lipca 1906 w Pruszkowie, podobnie jak w innych miastach, wiecu z okazji obchodów pierwszej rocznicy stracenia na stokach Cytadeli Stefana Okrzei, endek Bednarski zastrzelił socjalistę Franciszka Perzynę. Pogrzeb tego ostatniego przekształcił się w kolejną manifestację polityczną, którą rozproszyło wojsko. Endeckie związki były przeciwne wszystkim akcjom solidarnościowym ze strajkami w Rosji, np. strajkowi warsztatowców 22 stycznia w rocznicę „krwawej niedzieli” w Petersburgu. Nie przyłączały się do świętowania 1 maja, zamiast tego obchodziły święto 3 maja.

Druga fala gwałtownych manifestacji i strajków trwała od października 1905 do pierwszych dni stycznia. Znowu wzięły w nich udział prawie wszystkie pruszkowsko-żbikowskie zakłady. Warszawa i powiat warszawski zostały objęte stanem wojennym ogłoszonym 10 listopada 1905. Akcje te przyniosły pewne ustępstwa polityczne carskiego reżimu, w tym zelżenie rusyfikacyjnego nacisku.

Jak było już powiedziane, najgwałtowniejsze wystąpienia organizowali żbikowscy warsztatowcy. Według sprawozdań w 1905 r. strajkowali oni w sumie dwadzieścia siedem dni i wywalczyli podwyżkę 10 kopiejek dziennie i dziewięciogodzinny dzień pracy, a w soboty i dni przedświąteczne ośmiogodzinny. Jednakże z tych samych źródeł

wynika, że najdłużej strajkowali robotnicy fabryki piłników Henryka Hosera – siedemdziesiąt dwa dni i „wystrajkowali” skrócenie dnia pracy do dziewięciu godzin i podwyżkę do 25%. Potem pracownicy fabryki ołówków – strajkowali sześćdziesiąt osiem dni i wywalczyli dziewięć i pół godzinny dzień pracy, bez podwyżki płac. W fabryce Troetzera – sześćdziesiąt pięć dni strajków, skrócenie dniówki do dziewięciu godzin i podwyżka stawek akordowych. W fabrykach fajansu i ultramaryny wywalczono skrócenie dnia pracy do dziesięciu godzin, a podwyżkę tylko w tej pierwszej.

Nazwy Pruszkowa, Żbikowa i Tworek pojawiają się również w doniesieniach o akcjach organizowanych przez Organizację Bojową PPS. Przerzucana z Galicji broń była w okręgu warszawskim przechowywana w trzech składach, jeden z nich był w Tworkach. 28 lipca 1906 pod Pruszkowem miał miejsce jeden z serii najgłośniejszych napadów na wagony pocztowe w celu ekspropriacji rządowych pieniędzy. Grupa dowodzona przez Józefa Mireckiego („Montwiłł”) zatrzymała pociąg i zagarnęła 170 tys. rubli. W marcu roku następnego gazety doniosły o ucieczce trzech więźniów z oddziału zamkniętego szpitala w Tworkach.

W 1906 r. w Pruszkowie zorganizowało się koło **Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich**. Była to organizacja utworzona w 1905 r. w Warszawie przez księdza Marcelego Godlewskiego jako przeciwwaga dla partii robotniczych inspirowanych ideą socjalizmu – PPS i SDKPiL. Powołując się na papieską encyklikę „Rerum novarum” (1891) postawiła sobie za cel „podniesienie stanu robotniczego po względem religijno-moralnym, materialnym i narodowym”. Później Stowarzyszenie stało się bazą dla utworzenia Stronnictwa Chrześcijańsko-Demokratycznego. W Pruszkowie Stowarzyszenie przed pierwszą wojną światową odegrało znaczącą rolę. Zajmowało lokal przy ul. B. Prusa 44, w jego szeregach pierwsze kroki swej politycznej działalności stawiał Józef Kwasiborski, najbardziej znany pruszkowski działacz w okresie międzywojennym. Z notatek zamieszczanych w organie prasowym Stowarzyszenia „Pracownik Polski” można się dowiedzieć, że pierwszy przewodniczący pruszkowskiego koła nazywał się Wojciech Sokołowski. Po roku – kiedy liczba członków wzrosła z sześćdziesięciu do dwustu – nastąpiła zmiana: *Dotychczasowy przewodniczący p. Sokołowski, ustąpił z zajmowanego stanowiska p. Stokowskiemu, pracownikowi pruszkowskich warsztatów*

D.Ż.W.W., a wice przewodniczącym wybrano p. Wardeckiego z fabryki fajansów na miejsce p. Romańskiego, któremu czas nie pozwala oddać się tej pracy. Nazwiska członków wymienione w tej notatce: Tomaszewski, Goździcki, Bocian, Nowakowa, Przychodzki.

„Pracownik Polski”, organ Stow. Robotników Chrześcijańskich, nr 40, 3 X 1914. Pisownia i interpunkcja jak w oryginale. Wymienione w tekście „obrazy niknące”, to zapewne pokaz przezroczy.

Pruszków. Dnia 22 z.m. staraniem Koła tutejszego odbyła się zabawa z fantową loterią, w ogrodzie pp. Zielińskich bezinteresownie nam udzielonym. Zabawa odbyła się na dochód, mającej zawiązać się orkiestry naszego koła. Jak sądzić z dochodu (około 200 r.), to zabawa udała się, bo i publiczność okazywała zainteresowanie i zadowolenie. – Do powodzenia przyczynił się głównie p. D-r Przychodzki, biorąc czynny udział, a także dostarczając dużą ilość ładnych fantów, za co składamy mu serdeczne dzięki, a także nadesłane fanty, przez p. Tajfelda z fabryki fajansowej przez p. Majewskiego z fabryki ołówkowej, p. Bielawskiego za balon wody sodowej – przy muzyce D.Z.U.U., która przygrywała pięknie i niezmordowanie. Dalej podziękowanie należy się członkom i członkiniom z przewodniczącym na czele, którzy pomimo że sami po raz pierwszy urządzili taką zabawę, okazali wiele taktu i umiejętności w ogólnym zespole. Do ożywienia zabawy przyczyniły się konfeti i ognie sztuczne puszczane przez p. Syfertę i Blichewicza. Gdy cała zabawa była w pełnym biegu, przybył ks. Proboszcz Szczucki z ks. Wikarym i po godz. 6-ej z Warszawy czcigodny Patron generalny, ks. prałat Godlewski, który zaraz zabrał się do przedstawiania obrazów niknących. – Na wstępie przedstawione skutki pijaństwa, typy pijaków i zwyrodnienia przez pijaństwo – dalej obrazy o treści religijnej. Odjazd ks. generalnego Patrona, serdecznie przez wszystkich żegnanego, był hasłem zakończenia zabawy i rozejścia się uczestników, unoszących miłe wspomnienia i wiele zadowolenia.

Zarząd

Meldunek generał-majora A. N. Margrafskiego z 2 stycznia 1906 dla warszawskiego generał-gubernatora G. A. Skatona o przebiegu tłumienia strajku kolejarzy. Przekład z rosyjskiego. *Dzieje Mazowsza i Warszawy – wybór źródeł*. PZWS, Warszawa 1973, s.299

Tajne

16 grudnia wznowiony został ruch pociągów na kolei warszawsko-wiedeńskiej, przerwany poprzedniego dnia. Pierwszy wyruszył z Warszawy pociąg nr 41, wiozący ochronę wojskową i materiały niezbędne do przywrócenia łączności telegraficznej i telefonicznej, która nawiązana została tego samego dnia o godzinie 12.20 w południe. Pociąg szczęśliwie dojechał do Skierniewic, natomiast ochraniający go oddział wojskowy zatrzymał się w Pruszkowie.

Wyprawiony z Warszawy ze znacznym opóźnieniem pociąg nr 11 po przejechaniu 15 wiorst napotkał przeszkodę w postaci szyny położonej w poprzek torów przez grupę stojących w pewnej odległości przestępców. Gdy pociąg zatrzymał się, jadący w nim oddział wojskowy rozpędził przestępców, przy czym oddano 14 wystrzałów do tłumu, lecz zabitych na miejscu nie było. Po usunięciu z toru przeszkody pociąg nr 11 wyruszył w dalszą drogę, z tym, że ochraniający go oddział wojskowy towarzyszył mu – dla większego bezpieczeństwa – do stacji Grodzisk.

Po przybyciu tam okazało się, że jadący do Warszawy pociąg Süd Express został zatrzymany na stacji Grodzisk przez tłum robotników z okolicznych fabryk. Na skutek interwencji straży pociągu nr 11 przestępcy zostali rozpędzeni, a pociąg Süd Express został doprowadzony do stacji Pruszków około godziny wpół do czwartej po południu. Dalsza jazda okazała się niemożliwa, gdyż mniej więcej w tym samym czasie tłum przestępców prawie w tym samym miejscu, co wieczorem 15 grudnia, przewrócił słup telegraficzny uszkadzając znacznie przewody telegraficzne i telefoniczne. Ponadto przestępcy uszkodzili oba tory przez wyjęcie kilku szyn. (...) Mniej więcej w tym samym czasie przestępcy rzucili się na przybyły z Łodzi do stacji Pruszków pociąg pasażerski i po odłączeniu parowozu od wagonów wsiedli do niego i udali się do Żbikowskich warsztatów kolejowych, lecz zostali schwytani przez oddział wojskowy z pociągu nr 41, po czym

udało się zatrzymać 9 ludzi, między którymi znalazł się ślusarz warsztatów kolejowych Jeruzal Wojciechowski. (...) Około godziny szóstej po południu naczelnik wydziału Warszawskiego żandarmerijno-policyjnego zarządu dróg kolejowych z naczelnikiem 1 okręgu inżynierem Wysockim oraz oddziałem wojska wyjechali pociągiem specjalnym do Pruszkowa w celu zbadania poczynionych przez przestępców szkód oraz do naprawienia takowych. Jednocześnie, z uwagi na stałe napady na pociągi na stacji Pruszków wszczęto starania o skierowanie na stację Pruszków sotni kozaków, którzy około godziny 6 po południu wyruszyli konno z Warszawy i przybyli na miejsce około godziny dziewiątej po południu 30 grudnia, a w dniu dzisiejszym zastąpieni zostali przez rotę Drohiczyńskiego pułku piechoty, napady przestępców na linię kolejową całkowicie ustały.

Po przybyciu pociągu specjalnego na miejsce przystąpiono natychmiast, pod ochroną wojska, do naprawy torów, przy czym tor nr 1 został naprawiony do godziny dziewiątej wieczór, a tor nr 2 – do godziny jedenastej. łączność telegraficzna i telefoniczna przywrócona została dopiero 17 grudnia o godzinie pierwszej po południu.

Około godziny wpół do ósmej wykryto pożar mostu drewnianego w pobliżu stacji Pruszków. Pożar wkrótce został ugaszony z pomocą przybyłych na miejsce parowozów z pociągu „Süd Express”, który stał na stacji Pruszków. Przeprowadzone oględziny wykazały, że most został podpалony. Ogniem zajętych zostało kilka wiązań mostowych, natomiast ogólna wytrzymałość nie została naruszona.

Z uwagi na niebezpieczeństwo świadomego uszkodzania torów oraz wskutek naruszania prawidłowego funkcjonowania w zmianach brygad konduktorów i obsługi parowozów w składach pasażerskich, ruch pociągów poczynając od 17 grudnia odbywa się na kolei warszawsko-wiedeńskiej tylko w ciągu dnia na podstawie każdorazowego zezwolenia.

O czym mam zaszczyt powiadomić Waszą Ekszelencję
Generał-major Markgrafski

Kurier Polski, 8 III 1907

Ucieczka ze szpitala. Ze szpitala dla umysłowo chorych w Tworzech zbiegło trzech więźniów politycznych: Aleksander Gołębowski, Ignacy Jędrzejewski i Wojciech Szymański. We wtorek w nocy pacjenci ci zaczęli hałasować. Dyżurujący sanitariusz przypuszczając, iż jeden z więźniów dostał ataku szału, wszedł do celi. W jednej chwili trzech więźniowie rzucili się na niego i, przyłożywszy mu rewolwery do piersi, zmusili do wydania kluczy. Otworzywszy sobie furtkę w murze, okalającym szpital, więźniowie wsiedli do oczekującej na nich bryczki, w której siedziało trzech nieznajomych mężczyzn, odjechali w stronę Warszawy.

5.5 Społecznicy i niepodległościowcy

Podobnie jak w całym kraju, w Pruszkowie i Żbikowie od początku wieku nasilają się nastroje patriotyczne i dążenia niepodległościowe, które manifestują się aktywnością w różnych organizacjach – politycznych, oświatowych, samopomocowych, spółdzielczych, zawodowych, sportowych. W 1904 r. hr. Antoni Potulicki podjął próbę założenia koła Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, które zrodziło się na wzór czeski w Galicji. Jednakże w Kongresówce władze rosyjskie szybko zdelegalizowały ruch sokolski. Próba obejścia zakazu było organizowanie się pod inną nazwą jak „Klub Atletów” czy „Klub Miłośników Gry w Palanta”.

Dzięki pozycji hrabiego jako ustosunkowanego w Warszawie arystokraty i finansisty udało się jednak utworzyć organizację z polską musztrą i mundurem, mianowicie **Towarzystwo Ochotniczej Straży Ogniowej w Pruszkowie i Żbikowie**.

Starania organizatorów rozpoczęły się jesienią 1910, zezwolenie władz rosyjskich uzyskano w maju 1911. Komitet założycielski pozostałe formalności załatwił do marca 1912 i wtedy doszło do ukonstytuowania zarządu i rozpoczęcia prac organizacyjnych. Prezesem został sam Potulicki,



Pruszkowscy strażacy. Wąsacz w rosyjskim mundurze pośrodku, to prawdopodobnie Gryb, naczelnik Straży Ziemskiej w Pruszkowie. [MSHM]

a pierwszym komendantem Józef Troetzer. Obydwaj wnieśli znaczny wkład w wyposażenie straży. W pierwszym sprawozdaniu rocznym straży zapisano: *Zaraz w początku kupno lub wydierżawienie placu pod szopę ze względu na brak funduszków przedstawiało znaczne trudności, ale Prezes Straży, hr. Antoni Potulicki, przychodzi z pomocą, ofiarowując bezinteresownie na przeciąg dwóch lat miejsce pod szopę na tabor ogniowy i plac dla ćwiczeń z uszczerbkiem własnego dziedzica, i w Żbikowie – p. Orłowski ofiarowuje w tym samym celu na 5 lat plac w swym podwórzu.* 25 sierpnia 1912 roku odbyła się uroczystość poświęcenia i otwarcia straży. Pruszkowsko-Żbikowska jednostka straży stała się – podobnie jak w całym kraju – legalną przykrywką dla działań niepodległościowych.

Weześniej, w 1903 r., podobną rolę hrabia odegrał przy utworzeniu w Pruszkowie **biblioteki publicznej**, która została zalegalizowana w urzędzie jako „Czytelnia hr. Potulickiego dla robotników pracujących w jego majątku i cegielni”. Wśród głównych organizatorów był lekarz Rafał Radziwiłłowicz i jego żona Maria, nauczycielka. Zamierzenie wsparli przemysłowcy – bracia Hoserowie, W. Leppert z Helenowa, S. Majewski, D. Nower, J. Troetzer i inni. Ówczesna elita zdawała sobie sprawę ze znaczenia rozpowszechniania słowa drukowanego w warun-

kach braku własnego państwa i braku polskiej szkoły. Otwarta od początku dla wszystkich biblioteka najpierw mieściła się w budynku należącym do Potulickiego przy ul. Kraszewskiego, a w 1907 r. przeniesiono ją do lokalu w domu przy ul. Kościuszki róg Klonowej (Daszyńskiego), gdzie funkcjonowała z przerwami aż do 1993 r. Od 1909 r. placówka ta była zarządzana przez „Towarzystwo Biblioteki i Czytelni”, w 1910 powiększyła się o księgozbiór zlikwidowanej biblioteki kolejowej, a w 1924 r. przejmuje ją miasto i jest już bezpośrednio finansowana i zarządzana przez Magistrat. Pruszkowska księżnica może być zaliczana do najstarszych bibliotek publicznych na Mazowszu.

Ciekawą postacią był wymieniony **dr Rafał Radziwiłłowicz**, który w 1891 r. znalazł się w pierwszym składzie ośmiu lekarzy szpitala psychiatrycznego w Tworkach i pracował tu do 1904 r. Zwolniono go i ukarano zakazem podejmowania pracy w służbie państwowej za to, że odmówił przyjęcia orderu św. Anny, jaki mu przyznano za ujawnienie nadużyć w szpitalu. Został on nie tylko wybitnym psychiatrą, profesorem Uniwersytetu Wileńskiego, lecz także zasłużył się jako działacz społeczny i niepodległościowy. Maria Paszkowska, wybitna działaczka PPS (odpowiedzialna za organizację kolportażu nielegalnej bibuły), opisała w swych wspomnieniach, jak w 1900 r. Radziwiłłowicz za jej pośrednictwem przekazywał instrukcje uwięzionemu w Cytadeli warszawskiej Józefowi Piłsudskiemu, w jaki sposób powinien symulować zaburzenia psychiczne. Symulacja okazała się skuteczna i Piłsudskiego przeniesiono do szpitala psychiatrycznego w Petersburgu, gdzie organizacji udało się zorganizować ucieczkę pacjenta.

Radziwiłłowicz był organizatorem i członkiem wielu organizacji, w tym ruchu spółdzielczego, wolnomularstwa polskiego oraz ruchu walki z alkoholizmem. Był związany przyjaźnią i powinowactwem ze Stefanem Żeromskim przez siostrę Oktawię, która była żoną pisarza. Ten ostatni często gościł w tworkowskim i warszawskim mieszkaniu doktora. W Tworkach Żeromski pisał *Popioły*, urządzając wycieczki po okolicy, by zapoznać się z topografią opisywanej w powieści bitwy pod Raszynem w 1809 r. Cytowana już Władysława Głódowska-Sampolska, która była uczennicą Marii Radziwiłłowiczowej, twierdzi w książce *Czerwone zorze*, że Radziwiłłowiczowie byli pierwowzorami bohaterów *Ludzi bezdomnych* Żeromskiego – doktora Judyma i Joasi.

W pierwszych latach nowego stulecia z Twórkami związali się dwaj wybitni lekarze, którzy odegrali dużą rolę w życiu późniejszego miasta Pruszkowa – wymieniony już **Edward Steffen** oraz **Józef Handelsman** (brat Marcelego, wybitnego historyka). W tym samym mniej więcej czasie w Pruszkowie rozpoczął praktykę jeszcze inny lekarz, który stał się znaną w mieście osobistością – **Leszek Wolfram** (w oficjalnych dokumentach występuje pod imieniem Aleksander).

5.6 Oświata

W zaborze rosyjskim szkolnictwo i oświata były w stanie katastrofalnym w porównaniu z resztą Europy. Na przełomie wieków większość obywateli nie umiała czytać i pisać. Nastąpił nawet regres w porównaniu z sytuacją przed powstaniem styczniowym. Był to rezultat celowej polityki zaborcy. W latach 70. w szkołach początkowych wprowadzono obowiązkową naukę języka rosyjskiego, wcześniej była tylko "na życzenie rodziców". W roku 1885 rosyjski narzucono jako język wykładowy wszystkich przedmiotów oprócz religii, a nauka polskiego mogła być prowadzona dopiero w drugim roku nauki i tylko trzy godziny w tygodniu. Podręczniki drukowano w Petersburgu cyrylicą. Rusyfikacja spowodowała spadek liczby szkół początkowych. Przy braku obowiązku szkolnego, po pierwsze, oraz pełnym obciążeniu rodziców kosztami utrzymania szkół, po drugie, nie mogło być szerszego zainteresowania utrzymywaniem rosyjskojęzycznych szkół, jak również posyłaniem tam dzieci.

W 1902 r. w żbikowskiej szkole początkowej usytuowanej przy ul. Głównej 137 (dziś 3 Maja), gdzie nauczycielem był Jan Wycech, dzieci miały 33 godziny zajęć tygodniowo, w tym 8 godzin rosyjskiego, 3 polskiego, 6 religii, 5 rachunków, 2 kaligrafii, 3 śpiewu i 6 zajęć praktycznych. Wiadomo, że w Pruszkowie jednoklasówka istniała już 1885 r., od 1905 r. już we własnym budynku przy ul. Kościuszki (obecnie, po kilku przebudowach, jest to główny budynek Liceum Ogólnokształcącego im. Kościuszki). Dużą rolę przy jej utworzeniu mieli odegrać Antoni Potulicki i Stanisław Majewski.

Szkoła i oświata stały się frontem walki o przetrwanie polskości. Tajne szkolnictwo rozwijało się w różnych formach od dawna, ale z początkiem wieku ta walka nasiliła się, nauczyciele szkół początkowych

coraz śmieiej sabotowali zakaz używania języka polskiego. Z pośrednich przekazów wiadomo, że miało to miejsce także w pruskowskich i żbikowskich szkołach początkowych. Miejscowe szkoły brały udział w strajku szkolnym i działała tu Polska Macierz Szkolna, organizacja oświatowo-wychowawcza założona w 1905 r. i zdelegalizowana w 1907. Działaczką Macierzy była Maria Wolframowa.

Zdobyczą rewolucji 1905 r. było dopuszczenie języka polskiego jako wykładowego w szkołach prywatnych. Zostało to natychmiast wykorzystane przez inteligentkie środowisko kolei warszawsko – wiedeńskiej. Jesienią 1905 r. grupa inicjatywna zorganizowała i doprowadziła do rejestracji Towarzystwa „Jedność”, którego cel został zapisany jako „wzajemna pomoc szkolna pracowników DŻW-W.” W roku 1910 „Jedność” prowadziła już 18 szkół własnych oraz wspierała 7 szkół prywatnych. Łącznie towarzystwo finansowało naukę 2318 uczniów i uczennic. Poza tym prowadzono sieć bibliotek, wydawano podręczniki dla dorosłych samouków, kursy dla analfabetów oraz ochronki dla najmłodszych dzieci. Organem prasowym „Jedności” był dwutygodnik „Łącznik”. Wszystko to – a głównie finansowanie – było możliwe dzięki wyjątkowej pozycji kolei warszawsko-wiedeńskiej jako wielkiego przedsiębiorstwa prywatnego, w którego kadrach przewagę miał żywioł polski.

W tym kolejarskim ruchu wybitną rolę odegrał inż. Stanisław Michalski, który jeszcze przed wydarzeniami 1905 r. ze stanowiska technicznego DŻWW został oddelegowany do organizowania szkolnictwa. Nazywano go nawet „kolejowym ministrem oświaty” (w Polsce niepodległej został dyrektorem departamentu nauki i szkół wyższych w ministerstwie oświaty, a potem dyrektorem Funduszu Kultury Narodowej). Michalski w 1900 r. założył szkołę początkową w Żbikówku. Przez pierwsze dwa lata mieściła się w dwu pomieszczeniach budynku „Papierni”. W 1902 r. została przeniesiona na posesję wydzierżawioną od Seweryna Kuklińskiego (dzisiejszy adres Szkolna 3, mieści się tu zakład wychowawczy dla chłopców siostr Benedyktyn Samarytanek). Po adaptacji budynków szkoła dysponowała czterema pomieszczeniami lekcyjnymi, salą rekreacyjną, salą gimnastyczną, miała dwie biblioteki, jedną dla uczniów, drugą dla nauczycieli i była wyjątkowo dobrze zaopatrzona w pomoce naukowe. Uczniowie byli pod stałą opieką lekarską dr J. Idzikowskiego, szefa szpitala kolejowego. W 1907 r. w szkole było 336 dzieci w wieku od 7 do 15 lat oraz około setki młodszych dzieci w ochronce. O wyposażeniu i poziomie szkoły może zaświadczyć fakt, że o ile roczny koszt utrzymania jednego ucznia wynosił w Kongresówce

średnio 24 ruble, to w Żbikówku 87 rubli. Michalski – który przez pewien czas uczył tu fizyki – świadomie starał się zbudować szkołę wzorcową. Skompletował on grono świetnych nauczycieli. Do uczących od początku Stanisławy Radomskiej – Nelkenowej (siostra wymienionego już Wojciecha Radomskiego, który z kolei dwa razy w tygodniu obsługiwał miejscową placówkę biblioteki kolejowej) i Gustawy Jasiewiczówny dołączyli młodzi zapaleńcy. Nieformalnym kierownikiem szkoły był Antoni Konewka. Muzyki uczył Tadeusz Czerniawski, późniejszy dyrektor muzyczny Polskiego Radia, a polonista Józef Bojasiński później został historykiem i autorem podręczników szkolnych. Radomska – Nelkenowa wdrażała tu „slöjd”, zaimportowaną ze Szwecji nowatorską metodykę nauczania prac ręcznych. Szkoła nie cichła wieczorami. Były tu prowadzone kursy dla analfabetów, działał „teatr ochotniczy” oraz odbywały się odczyty i prelekcje. Kilkakrotnym prelegentem był Stanisław Wojciechowski, przyszły prezydent RP, wówczas działacz PPS i propagator spółdzielczości.

Po pewnym czasie uruchomiono dwuletnie kursy gospodarcze dla dziewcząt i wreszcie w 1910 r. szkołę średnią, męską trzyletnią Szkołę Handlową ulokowaną w budynku przy Narodowej 25. Według ówczesnych źródeł miała to być druga taka polskojęzyczna szkoła po Szkole Kupieckiej w Warszawie. Wszystko to powodowało, że kolejarski Żbikówek silnie błyszczał na oświatowej mapie Kongresówki. Na ul. Szkolną przyjeżdżały delegacje nauczycieli, aby zwiedzić wzorcową szkołę. Dodać jeszcze należy, że niezależnie od placówek „Jedności”, w kamienicy przy ul. Głównej (dziś 3 Maja) róg Cichej funkcjonowała w latach 1908-15 dość ekskluzywna siedmioklasowa klasowa prywatna pensja dla dziewcząt Zofii Jasieńskiej.

Dorobek „Jedności” został raptownie roztrwoniony w następstwie uchwały rosyjskiej Dumy w listopadzie 1911 o upaństwowieniu kolei warszawsko – wiedeńskiej. Odcięte zostało źródło finansowania polskojęzycznego szkolnictwa. W styczniu 1912 do Żbikówka przybył rosyjski komisarz z zadaniem zrusyfikowania kolejarskiej szkoły; wszystkich nauczycieli zdymisjonował, pomoce naukowe wyrzucił.

Na terenie tworkowskiego szpitala istniała szkoła dla dzieci pracowników. W 1907 r. powstała ewangelicka szkoła początkowa mieszcząca się najpierw przy ul. Pięknej, a od 1913 r. we własnym budynku przy ul. Topolowej 12, w miejscu, gdzie na początku XXI wieku wzniesiono Szkołę Podstawową nr 1. Własną szkołę prowadziła oczywiście także gmina żydowska. W 1913 r. na terenie przyszłego miasta Pruszkowa działało łącznie kilkanaście szkół.



Budynek szkoły początkowej w Pruszkowie przy ul. Kościuszki; obecnie, po przebudowach, to budynek główny Liceum Ogólnokształcącego im. Kościuszki. [MSHM]

Szerząca się na ziemiach polskich idea **skautingu** – wychowania młodzieży zgodnie z zasadami „przeciwstawiającymi się nikczemności panującego stylu życia”, sformułowanymi przez generała Roberta Bodena-Powella – zaowocowała w Pruszkowie pierwszymi formami organizacyjnymi na początku drugiej dekady XX wieku. Edward Steffen-junior napisał w swych wspomnieniach, że w lecie 1914 r., tuż przed wybuchem wojny, został harcerzem. Zastęp harcerski na terenie szpitala tworkowskiego konspiracyjnie utworzył z polskich chłopców w wieku 13 – 15 lat instruktor gimnastyki Franciszek Grzelak, zatrudniony przez zarząd szpitala na czas wakacji w celu zorganizowania zajęć dzieciom pracowników. Jednakże pierwsze organizacje musiały powstać już wcześniej w środowisku młodzieży kolejarskiej skupionej w szkołach na Żbikowie. Wynika to z zapisu w sprawozdaniu pruszkowskiego Komitetu Obywatelskiego działającego w pierwszym roku pierwszej wojny światowej: *Patriotyczno – wychowawczą działalność rozwijała od 1911 roku tajna drużyna skautowa im. Bartosza Głowackiego, w której dokonano aresztowań w 1915 roku pod zarzutem przygotowania zbrojnego powstania.*

Przed samym wybuchem wojny miała miejsce w Pruszkowie pierwsza, lub jedna z pierwszych, próba prasowa. Z nieznanych powodów ci sami

Pruszkowska poczta



Stempel odbiorczy pruszkowskiej poczty z 1913 r. Poczta Królestwa Polskiego w 1867 r. została włączona do poczty rosyjskiej, stąd nazwa miejscowości cyrylicą: ПРУШКОВЪ БАПИЛ. (PRUSZKOW WARSZ.) Jak widać z datowników wysłana 18 września z Dubrownika kartka doszła do Pruszkowa 9 września, co w tamtych czasach było rzeczą normalną. [wł. M. Skwara]



Na odwrocie tej koperty stempel jest jeszcze starszy, z 1907 r., ale gorzej odbity. Zofia Hoserówna dostała 1 września list wysłany 9 września z węgierskiego Teplicz. Adres: via Granica, ogrody Hosera w Żbikowie, prz.[ystanek] Pruszków d-gi ż.[elaznej] W.W. [wł. P. Bielawski]

wydawcy – S. Kurdwanowski i lekarz K. Bagdach – wydali dwie jednolitości: jedną jako „Głos Pruszkowa”, drugą „Echo Pruszkowskie”. Być może to była jakaś taktyka wobec rosyjskiej cenzury. Zamieszczone tam teksty niezbyt rozszerzają naszą wiedzę o ówczesnym Pruszkowie. Natomiast ciekawe są reklamy różnych pruszkowsko-żbikowskich sklepów i usług, gdyż rzucają pewne światło na ówczesne lokalne biznesy. Niemniej jednak warto zacytować „wstępniak” z „Głosu Pruszkowa” ze względu na trafną i aktualną do dzisiaj ocenę położenia Pruszkowa: *Bliska odległość od Warszawy ma dla nas ogromne znaczenie. Wskutek tego Pruszków znajduje się pod stałym wpływem Warszawy. W ogromnej większości wypadków wpływ ten przynosi korzyść, ale nieraz szkodzi. Właśnie, przez bliskość stolicy, nie można nawet myśleć, aby rozwinęły się u nas instytucje kulturalne, jak różnego rodzaju stowarzyszenia oświatowe, teatry itp. I dziwić się nie należy – inteligencja miejscowa żyje życiem stolicy, stolica dostarcza rozrywek i strawy duchowej.*

5.7 Parafia w Pruszkowie, cerkiew w Tworkach, mariawici

W związku ze zwiększeniem się liczby ludności Pruszkowa władze kościelne utworzyły tu w 1913 r. oddzielną parafię św. Kazimierza. Pierwszym proboszczem był ks. Wincenty Burakowski. Już od 1906 r. żbikowscy księża odprowadzali dla pruszkowian nabożeństwa w drewnianej kaplicy. W 1907 r. rozpoczęła się budowa kościoła. Hr. Potulicki ofiarował na ten cel plac oraz 100 tys. cegieł ze swojej cegielni. Poza nim w Komitecie budowy kościoła najważniejsze role odegrali Stanisław Majewski i Józef Bielawski, ale ofiarodawców było dużo więcej. Budowa jednak postępowała bardzo wolno z powodu szczupłości środków, a potem wojny. Pierwszy etap budowy zakończył się dopiero w 1923 r., kiedy odprawiono pierwsze nabożeństwo, ale rozbudowa kościoła trwała aż do 1936 r. Natomiast same wieżycy obecny strzelisty kształt otrzymały dopiero w 1982 r. Sprawniej przebiegła budowa nowego kościoła w Żbikowie – od 1906 do 1914 r. – podjęta z inicjatywy proboszcza Józefa Szczuckiego. Stary, pochodzący z XV lub XVI w. kościół św. Andrzeja i św. Małgorzaty, okazał się za mały do obsługi kilkakrotnie zwiększonej liczby wiernych. Nieszczęsną decyzję o rozbiórce tej prastarej

świątyni już w okresie międzywojennym nazwano barbarzyństwem. W Tworkach równocześnie z wybudowaniem całego zespołu szpitalnego wzniesiono kaplicę katolicką. Później, w latach 1904 – 1906, zbudowano na terenie szpitalnym dla wyznawców prawosławia niewielką cerkiew *Prieobrażenija Gospodniego* w modnym wówczas w Rosji stylu ormiańskim. Według źródeł architektem był Piotr A. Fedders. Po odzyskaniu niepodległości obiekt ten w 1930 r. zaadaptowano na katolicki kościół Przemienienia Pańskiego. Z pierwotnego wystroju wnętrza prawie nic nie pozostało – wschodnie polichromie zostały zamalowane, a wyposażenie cerkwi Rosjanie wywieźli, ewakuując się z Pruszkowa w 1915 r. Ta budowla jest najbardziej osobliwym obiektem w krajobrazie Pruszkowa.

W roku 1906 lub następnym w Pruszkowie zorganizowała się niewielka społeczność mariawicka jako filia parafii warszawskiej. Wyznanie to powstało po ekskomunice ruchu mariawickiego przez papieża Piusa X w 1906 r. Pruszkowscy mariawici dysponowali drewnianą kaplicą przy ul. Cedrowej (dziś Obrońców Pokoju), a obsługiwał ich ks. Roman Gostyński dojeżdżający z Żyrardowa, proboszcz tamtejszej parafii mariawickiej. Pamiątką po napięciach religijnych tamtej epoki jest rzucający się w oczy na cmentarzu żbikowskim, w pobliżu bramy, nagrobek parafianina Adama Mossakowskiego. Był on jednym z ośmiu poległych w prawdziwej bitwie stoczonej 22 kwietnia 1906 w pobliskim Lesznie między katolikami i mariawitami o kościół parafialny w tej miejscowości. Rok wcześniej na mariawityzm przeszedł, pociągając za sobą kilka tysięcy wiernych, miejscowy wikary ks. Adam Furmanik. W tej bitwie ranny został żbikowski proboszcz ks. Szczucki, który należał do kilkutysięcznej grupy szturmującej leszczyński kościół broniony przez mariawitów.

JEDYNE ŹRÓDŁO TANIEGO KUPNA
w hurtowo - detalicznym sklepie wyrobów
cukierniczych.

W. Ruszkowskiej —26
w Pruszkowie, ul. Kolejowa róg Cedrowej.

I. Włodarska
w Żbikowie, dom Kuklińskich
MAGAZYN MÓD
Towary łokciowe i galanterijne. —78

RZEMIEŚLNICZE
Two Pożyczkowo-Oszczędnociowe
w Pruszkowie.
Przyjmuje wkłady od których płaci 4—6 procent.
Przyjmuje na członków tylko chrześcijan.
Wydaje pożyczki za poręczeniem, pod zastaw
i zabezpieczenie hipoteczne.
Załatwia zlecenia swoich członków, Towarzystw,
spółek i osób postronnych. —9

CHRZEŚCJAŃSKI
Zakład Mochasliowy
J. SZAFLIKOWSKI
w Pruszkowie,
egzystuje od 1902 roku.
poleca: Rowery, motocy-
kle oraz części do nich.
Lampy żarowo-naftowe i
benzynowe.
Maszynki — „Primus.”
Uskutecznia wszelkie re-
paracje szybko i su-
miennie.
Wynajem rowerów. 5.

Chcesz mieć bracie
modny strój
I solidnie wykończony
Spiesz do krawca co
ma swój
Zakład dobrze urzą-
dzony
Adres znacie,
bo poprostu
Dom „**Wenecja**”
koło mostu. 4.

Krajowa Fabryka Tabaczna
„UNION” w Warszawie
Poleca wysokiej dobroci tytoń, papierosy
i gilzy.
Posiadają na składzie **B-cia Kuklińscy.** 80

Bracia KUKLIŃSCY w Żbikowie
polecają
Towary kolonialne, tabaczne.
Sprzedaż hurtowa i detaliczna.
Ceny przystępne —79
Prenumerata i sprzedaż piśm.

„SKLEP POLSKI”
T. Ostaszewicz
w Pruszkowie.

POLECA: Madapolony, silesie, półplótna, perkalę
po cenach fabrycznych, suknie haftowane letnie,
etaminy, batysty szwajc., kretony. Duży zapas
fartuchów i fartuszki dla pensionarek. Kołnierze
batystowe, gipiurów. Pończochy, skarpety. Chust-
ki zimowe, jesienne i letnie, wełniane. Dodatki do
krawieczyzny. Dla p.p. Rzemieślników bluzy do
pracy. Krawatów duży wybór. Proszę zwiedzić
„Sklep Polski”. Zwiedzenie do niczego nie zobo-
wiązuje. —10

Egzystuje od 1896 roku.
SKŁAD WIN
Towarów Kolonialnych i Delikatesów
S. TIMME
Pruszków, dom własny № 52. —8

Skład żelaza cementu i papy
oraz sklep z wyrobami żelaznymi
Józefa Cissowskiego —29
Pruszków — Rynek.

SKLEP CHRZEŚCJAŃSKI
pod firmą
„BAZAR”
ul. Klonowa róg Szczęsnej (mieszkanie prywatne)
poleca w dużym wyborze:
towary łokciowe, norymberskie, galanterijne,
konfekcję męską i materiały piśmienne.
Ceny przystępne. 7.

Pruszkowskie
Biuro Techniczne
Witold Kołoda

TECHNIK
WYKONYWA:
Asekurację rządową.
Projekta, kosztorysy.
Obliczenia budowlane
i kanalizacyjne.
Pruszków, ul. Klonowa
dom p. Małgowskiego. 1

6

Wielka Wojna

6.1 Bitwa nad Utratą – zniszczenia i grabieże

Niewiele wiadomo o tym, jak mieszkańcy Pruszkowa i okolic przyjęli wybuch wojny, ale można założyć, że nastroje były podobne jak w Warszawie, gdzie w atmosferze entuzjazmu obsypywano kwiatami oddziały wyruszające na front, nawet kozaków. „Kurjer Warszawski” zamieścił 7 października 1914 komunikat wojskowego gubernatora Warszawy: *Podczas przejścia przez Warszawę i okolicę wojsk, ludność miejscowa okazała względem nich sympatię oraz współudział, przybierający niekiedy bardzo wzruszającą cechę. Dowiedziawszy się o tem, Zwierzchni Naczelny Wódz polecił mi wyrazić Jego szczere podziękowanie ludności Warszawy i okolic. Jeneral-gubernator m. Warszawy i najbliższych okolic, jeneral lejtnant Turbin. Pewnie także dla wielu pruszkowian armia rosyjska to byli „nasi”. Taka jest wymowa cytowanych niżej książeczek Antoniego Marylskiego oraz Jana Szczepkowskiego. Jeśli starcie zaborców budziło jakieś nadzieje, to raczej dawano posłuch ogłoszonemu 14 sierpnia 1914 manifestowi naczelnego wodza, wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza, który obiecywał zjednoczenie ziem polskich pod rosyjskim berłem i wzywał w imię słowiańskiego braterstwa do zgotowania*

Niemcom drugiego Grunwaldu. Prorosyjskim nastrojom pruszkowian w początkowej fazie wojny sprzyjały na pewno zniszczenia spowodowane przez niemieckie bombardowanie, a wcześniej wieść o barbarzyńskim zniszczeniu nadgranicznego Kalisza w pierwszych dniach wojny.

Nacierające na Warszawę szerokim frontem wojska niemieckie 11 października dotarły do Pruszkowa i zatrzymały się, ponieważ Rosjanie przestali się cofać i okopali się. Przez dwa dni, 13 i 14, trwał artyleryjski pojedynek. Niemieckie baterie były usadowione w lesie helenowskim, a rosyjskie w ogrodach Hosera. Sensację wzbudzał ogromny sterowiec Zeppelin wolno przesuwający się po niebie. Widziano także wojskowe aeroplany. Rosjanie po ściągnięciu posiłków, mając znaczną przewagę liczebną, przeszli do kontrataku. Niemcy przez kilka dni próbowali utrzymać pozycje i odzyskać inicjatywę. W ten sposób Pruszków i Żbików znalazły się na linii ognia boju spotkaniowego, który trwał do 19 października, kiedy Niemcy rozpoczęli odwrót i odeszli do linii rzeki Rawki pod Skierniewicami, gdzie front utrzymał się do lata 1915 r. Na cmentarzu pruszkowskim znajduje się wspólna mogiła niemieckich i rosyjskich żołnierzy poległych w tej bitwie. Według sprawozdania Komitetu Obywatelskiego tych pierwszych było 59, drugich 79, razem 138 żołnierzy. Był to pierwszy pochówek na cmentarzu parafialnym urządzonym właśnie na gruncie zakupionym od chłopów z Nowej Wsi. Około dwustu poległych pogrzebano na małym, położonym na wzgórku, cmentarzu pod Pęcicami, między wsią a strugą regulską. Wśród poległych byli także Polacy, zarówno w niemieckich, jak i rosyjskich mundurach.

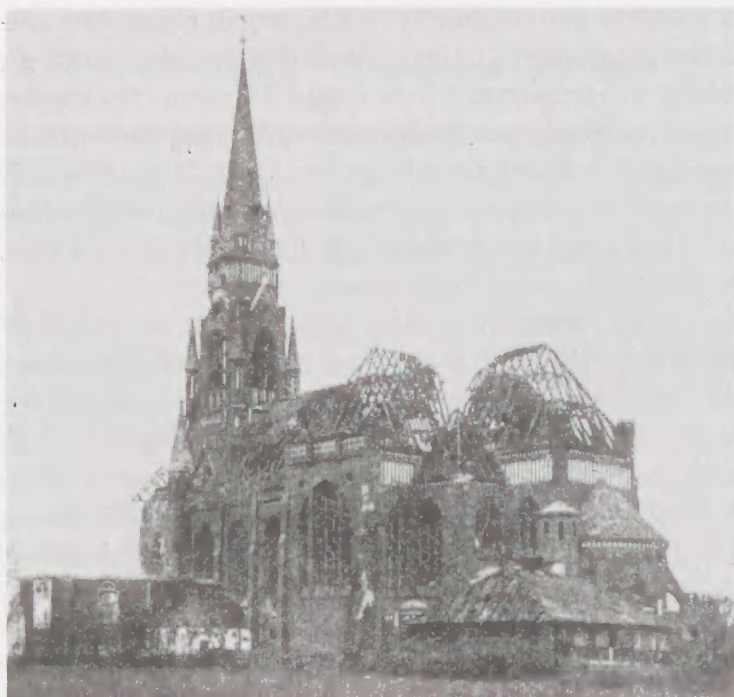
Zniszczenia były ogromne, wyrządzone głównie przez niemiecką artylerię. Komitet Obywatelski straty materialne w samym Pruszkowie oszacował na pół miliona rubli, Piotr Hoser swoje na 30 tys. rubli. Zrujnowany został świeżo zbudowany żbikowski kościół Niepokalanego Poczęcia NMP. Świątynia nie nadawała się do użytku i ponownie mogła zostać otwarta dopiero po kilkuletniej odbudowie w 1923 r. Nabożeństwa odbywały się w tym czasie w sali widowiskowej „Szwajcarni” (budynku przy głównym wejściu do warsztatów kolejowych). Podobnie ucierpiał przykryty właśnie dachem kościół św. Kazimierza. Całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu uległo około setki domów mieszkalnych w Pruszkowie i Żbikowie.

W centrum pociski rozbiły budynek dworca kolejowego, wszystkie budynki w parku Bersohna, poważnym uszkodzeniom uległ pałac

Wojenne ofiary i spustoszenia



Nagrobek na żołnierskim cmentarzu w Pęcicach, gdzie pożrebano żołnierzy obydwu wrogich armii poległych w październiku 1914. [M.Skwara]



Żbikowski kościół po niemieckim ataku. Z lewej strony widać stary kościół, którego rozbiórkę rozpoczęto przed wojną. [Album 750-lecia...]



Jeden z budynków fabryki ołówków po bombardowaniu. [MSHM]



Willa Zielińskich w Parku Anielin spłonęła podobnie jak inne obiekty nad brzegiem Utraty: „Wenecja”, budowle w Parku Bersohna i młyn wodny. [MSHM]

Stow. Księża Emerytów, przestała istnieć „Wenecja” i willa Marcellego Zielińskiego w parku Anielin oraz młyn wodny na Utracie. Ucierpiały od ostrzału pawilony tworkowskiego szpitala, choć wywieszane tam wysoko białe flagi z czerwonym krzyżem miały – zgodnie z międzynarodową konwencją – chronić przed atakiem. W obliczu zagrożenia dyrekcja zdecydowała się na ewakuację chorych; 17 i 18 października przeprowadzono ich do wagonów kolejowych i przewieziono do Warszawy. Niewiele było zakładów przemysłowych, które wyszły cało z bombardowania, ale w fabryce ołówków Majewskiego bardzo poważnie uszkodzona została większość budynków. Według powojennej relacji Leszka Majewskiego o koncentrację ognia na „Ołówkach” miał się postarać oficer w sztabie niemieckim związany w cywilu z niemiecką fabryką ołówków „Johann Faber” w Norymberdze. Człowiek Fabera chciał w ten sposób zniszczyć groźnego konkurenta na rosyjskim i europejskim rynku. Nie zachowały się relacje o liczbie ofiar spośród ludności cywilnej, ale wiadomo, że Komitet Obywatelski urządził ochronkę dla dużej gromady osieroconych dzieci. W czasie bitwy płonęły prawie wszystkie wioski w okolicy. Zabytkowy kościół w Rokitnie Niemcy potraktowali jako dogodny punkt oporu i w konsekwencji ściągnęli na niego, z fatalnymi skutkami, ogień artylerii rosyjskiej. Uszkodzony został także kościół w Raszynie. W Błoniu spalił się ratusz, a w Grodzisku, podobnie jak w Pruszkowie, w gruzach leżał dworzec kolejowy. Relatywnie jeszcze bardziej od Pruszkowa ucierpiały Pęcice, które kilkakrotnie przechodziły z rąk do rąk. Mocno zniszczony został pałac wybudowany w 1809 r. przez księcia Pawła Sapiechę. Ucierpiał też pałac helenowski, gdzie stacjonował sztab niemiecki.

Bitwa nad Utratą we współczesnych relacjach.

Kurjer Warszawski, 29 X 1914

Na naszym froncie.

Najnowszy przegląd działań wojennych na lewym pobrzeżu Wisły *Prawitielstwiennyj wiestnik* (Nr 240) rozpoczyna od podkreślenia, że do olbrzymiej bitwy, toczącej się od Warszawy poza Przemyśl, Niemcy i Austriacy powołali wszystkie siły, rozporządzalne na froncie wschodnim. [...]

Przez dwa dni, 12 i 13 października, toczyła się zacięta walka. Wojska rosyjskie uporczywie trzymały się swoich stanowisk, wiedząc, że każda godzina wytrwania ogromnie wiele znaczy – pozwala nadciągnąć posiłkom. [...] Jakoż posiłki przybywały bez przerwy kolejami. Strzelcy syberyjscy, wysiadłszy z wagonów na Pradze, skwapliwie, prawie pędem przebiegli ulice Warszawy, aby niezwłocznie wziąć udział w walce. [...] Pod naciskiem wojska rosyjskiego, Niemcy w d. 15-tym b. m. musieli przejść o obrony. Było to pierwsze wielkie powodzenie.

Od d. 15 do 20-go b. m. toczyły się zażarte walki od Błonia do Piaseczna, gdzie Niemcy świetnie obwarowali stanowiska. Szczególnie uporczywie walka wrzała w d. 17 i 18-go b. m. Dwa korpusy niemieckie (XVII i XX) wielokrotnie i energicznie przechodziły do natarcia, ale bez skutku. W zapasach z nimi szczególnie odznaczyli się strzelcy syberyjscy; odnieśli oni całkowite zwycięstwo w lesie moczyłtowskim i wzięli sporo jeńców z korpusu XX. Korpus XVII i oddziały rezerwy nacierały głównie na linię Błonie – Pruszków, ale i tam sybiracy pospół z wielkorosjanami powstrzymali zapędy wroga i srogie wyrządzili mu straty.

Kiedy piechota walczyła od Błonia do Piaseczna, jazda rosyjska kroczyła ku linii Sochaczew – Łowicz, wojsko z Nowogeorgiewska (Modlina) sunęło w kierunku Błonia (t. j. na lewe skrzydło Niemców), oddziały zaś ustawione na prawym brzegu Wisły, wprost Góry Kalwarii, były gotowe przeprowadzić się w każdej chwili na lewy brzeg.

Zaskoczona z tyłu i z obydwu skrzydeł okrążona, armia niemiecka między Błoniem a Piasecznem znalazła się w ciężkim położeniu. Jakoś po siedmiodniowej walce, w noc z 19-ego na 20-ty b. m., zaczęła opuszczać świetnie ufortyfikowane pozycje. Była wymknąć się z żelaznych kleszczy wojska rosyjskiego, Niemcy porzucali rannych i amunicję. [...]

Kurjer Warszawski, 22 X 1914

Pruszków w ogniu bojowym.

Od jednego z mieszkańców Pruszkowa otrzymaliśmy następującą relację z przeżytych w ubiegłym tygodniu wydarzeń.

„Dnia 9-tego usłyszeliśmy huk armat. Odnosiliśmy go mylnie do walk, toczących się w dalszych okolicach, ale już nazajutrz korowód wozów włościańskich, uciekających z dobytkiem z Nadarzynia i przyległych wsi, zwiastował nam, że nieprzyjaciół jest o wiele bliżej.

W niedzielę, 11-go b.m. o godz. 2-ej po poł., przejechał przez stację pociąg podziurawiony kulami; o godz. 4½ po poł., tegoż dnia ukazali się w Pruszkowie Niemcy, wszedłszy tam aleją lipową od strony Helenowa. Na opuszczonej stacji zniszczyli telegraf i połączenia telefoniczne, w poniedziałek zaś już gospodarzyli w mieście. We wtorek, około godz. 11 przed południem, zaczęła grać artylerja od strony Utraty. Rozwinął się zaciekle bój. Ludność niespodziewanie znalazła się w ogniu bojowym. Pociągi już od niedzieli nie kursowały, nie było więc mowy o ucieczce do Warszawy. Chronili się do suterenu i piwnic. W Żbikowie wiele kobiet i dzieci schroniło się do szkoły kolejowej, mającej rozległe sutereny. Kto nie miał silnie sklepionych piwnic lub suterenu, chronił się do sąsiadów. Kule padały tak gęsto, że, kto wychylił głowę przez lufcik, narażał się na śmierć. W ten sposób przepłacił życiem swoją ciekawość jeden z mieszkańców Pruszkowa I-go. Szrapnele i granaty wpadały do mieszkań, dziurawiły dachy i mury. Przy odgłosach nieustannej kanonady mieszkaliśmy przez 5 dni w 16 osób w ciasnej suterenie przy ul. Marii Jadwigi [Chopina], w zimnie i zaduchu, nie paląc ognia, gdyż dym, wydobywający się z komina, zwracał podobno ku domowi kule nieprzyjaciela. Gotowało się kartofle i kaszę na maszynkach naftowych. O kupieniu prowiantów nie było mowy, nikt nie odważył się wyjść z ukrycia. Gospodarza naszego, który wyszedł do studni dla przyniesienia nam wody, kula zraniła w nogę. Opatrzyliśmy mu ranę, owiązawszy ją na prędcę, gdyż o szukaniu pomocy sanitarnej nie można było myśleć, wobec toczącej się bez przerwy walki. Nawet noc nie przynosiła spoczynku, niemal bez przerwy walczono na broń palną lub na bagnety. Wpadano do mieszkań, szukając zasadzek nieprzyjacielskich; wszystko musiało być otworem, gdyż mieszkania zamknięte budziły podejrzenia i ściągały ku sobie strzały.

W sobotę o godz. 9 zrana huk był tak straszny, że obawialiśmy się, że nasze schronienie rozsypie się, zawalając nas gruzami. Ziemia drżała pod nami, nad głową słychać było trzask powały. Wtedy zdecydowaliśmy się opuścić nasze schronisko. Raczej na kule się narażić, niż zginąć pod gruzami!

Chytkiem, na czworakach się czołgając, dotarliśmy do naszych mieszkań, aby, zabrawszy najpotrzebniejsze rzeczy co najkonieczniejsze, wy-

brać się w drogę i opuścić to piekło bitwy, które szalało coraz bardziej. Zdawało się, że ziemia jęczy bezustannie jakimś głuchym grzmotem. Kule karabinowe, charakterystycznym świstem przeszywając powietrze, padały niezmiernie gęsto. Przeżyliśmy niezapomniane chwile grozy podczas naszej ucieczki. Dokół nas padały ciągle strzały, odłamując kawały murów, lub łamiąc z trzaskiem gałęzie drzew. Kryjąc się za domy i parkany, przebiegliśmy szybko kilka wiorst, odetchnąwszy dopiero w Utracie [Piastowie], gdzie kule już rzadziej padały.”

* * *

Kurjer Warszawski, 24 X 1914

Powrót do Pruszkowa.

We czwartek, d. 22-tego b.m., gdy umilkły odgłosy bitwy, a z ust do ust przechodziła wiadomość o odparciu nieprzyjaciela, postanowiliśmy powrócić do Pruszkowa. Niepokojąca wątpliwość, w jakim stanie nasze gniazdo znajdziemy, nie pozwoliła nam cierpliwie czekać na pociąg, który miał odejść dopiero o godz. 2-iej po poł. Wybraliśmy się pieszo, wśród całego tłumu, powracających wraz z nami zbiegów. [...]

Od Żbikowa zaczynał się obraz zniszczenia, rozrastający się w miarę zbliżania się do stacji. Tu wyłom w murze, tam facjata wyrwana, wszędzie poniszczone parkany. Najbardziej ucierpiał dom p. Augustynowicza w Żbikówku przy nasypie kolejowym. Warsztaty kolejowe względnie mało uszkodzone. Znacznie więcej ucierpiała dzielnica, w której mieszkamy, położona w pobliżu stacji i zwana Pruszkowem II-im. Znajdująca się tam fabryka ołówków Majewskiego splotęła, jak również kilka domów przy ulicy Stalowej. W pięknym parku Bersona wiele drzew połamanych, ogrodzenie zniszczone doszczętnie. Dworzec kolejowy przedstawia ruinę. Wyrwy w murach zewnętrznych i w dachu, urządzenia wewnętrzne zniszczone. [...]

Ulice tej dzielnicy poprzecinane okopami, gęsto usiane wystrzelonymi nabojami, świadczą jak zaciętej bitwy były terenem. Mieszkańcy jej pozbiali i pochowali na pamiątkę kule armatnie, znajduwane w domach i na podwórzach. Domy mocno uszkodzone bombardowaniem, a najwięcej ucierpiały te, które leżały bliżej pól – od strony Helenowa, ztamtąd bowiem szedł ogień

nieprzyjacielski. Niemcy wyparci w ubiegły wtorek szturmem z Pruszkowa, okopali się w Helenowie i tam bronili się zacięcie przez cały tydzień.

Ocalony po bitwie dom, ocalony sprzęt, to jakby los wygrany na loterii. Radość z powodu tej naszej wygranej zaćmiona jednak była stratami, które ponieśli nasi sąsiedzi i znajomi. [...] Jednemu spłonęły wszystkie ruchomości, inny nie mógł pozostać w zajmowanym mieszkaniu, bo kula armatnia na wylot przebiła ściany, druzgocąc meble. Byli tacy, którym rabusie wszystko zabrali. Trafiało się to przeważnie w tych domach, z których mieszkańcy w pierwszych chwilach paniki zbiegli. Gdzie miano odwagę i cierpliwość przeczekać bitwę skrywszy się do piwnic, tam złodzieje szkód nie wyczynili.

W sobotę, d. 17 b. m., gdy rosyjskie władze wojskowe nakazały przymusową ewakuację, silny kordon wojskowy nie przepuszczał nikogo, a zatem i rabusie dostępu już do opuszczonych domów nie mieli. [...] W trakcie poszukiwań zaginionych ruchomości poczyniono niezwykle odkrycia. Wiele mebli, części okien i drzwi, a nawet sprzętów gospodarskich znaleziono w okopach nieprzyjaciela, gdzie służyły za podpory i więzania. [...] Przy odkopywaniu tej „Pompei” splatały się z grozą wojny i komiczne epizody. Znajdowano tam m. in. niecki, balje, stolnice i beczki do kapusty. [...]

Obficie lała się krew polska, o czym świadczą znajdowane przy poległych medaliki i książki do nabożeństwa.

Opis październikowej bitwy o Pruszków zawiera licząca 31 stron książeczka:

BITWA POD WARSZAWĄ, skreślił Wacław Pobóg, Warszawa 1914, Nakładem W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.

Ukrytym pod pseudonimem autorem jest najprawdopodobniej Jan Szczepkowski, który należał do grupy zakładników wziętych przez Niemców. Zostali oni pod Żyrardowem zwolnieni. Autor pisze, że uciekł Niemcom z postoju w Kadach. Jest to publikacja jawnie propagandowa, sfinansowana zapewne przez władze rosyjskie. Świadczy o tym zarówno tekst, jak i zamieszczone tam ilustracje przedstawiające rosyjskie pododdziały w zwycięskich pozach.

Jest też adnotacja o zezwoleniu cenzury wojskowej: Дозволено Военною Цензурою, Варшава 13 Октября 1914 г. Według kalendarza gregoriańskiego był to 26 października 1914, a więc w tydzień po zakończeniu bitwy tekst był już gotowy do druku i urzędowo zatwierdzony. Napis na grzbiecie broszury głosi: *Dla nas Polaków, są to rzeczy prawdziwie pamiątkowe, bo przedstawiające zapasy naszych wojsk z najeźdźnikiem i wiarołomcą światowym*. Broszura ta znajduje się w zbiorach Zdzisława Zaborskiego. Przytoczone poniżej fragmenty przedstawiają początek akcji niemieckiej w Pruszkowie oraz opis dokonanych zniszczeń.

Dzień 11-ty października 1914 r. stał się dla mieszkańców Pruszkowa pamiętnym, ze względu na fakty dziejowe, jakie spełniły się w tym dniu w obrębie tej skromnej osady. Od rana trwożliwe wieści jeły obiegać z ust do ust. – Prusacy idą! Wśród ludności powstał gwałtowny ruch. Zaczęto chwycić, co było najpotrzebniejszym i umykać na stację kolei. Byle prędzej! Do pociągu i do Warszawy. Do południa domy się wyludniły. Kto żyw, uciekał w panicznym strachu. Widmo Kalisza i okrucieństw pruskich z niepokonaną siłą wznowiło się w pamięci ludzkiej. Nieliczne tylko jednostki z pośród inteligencji i najbiedniejsi, którym wiatr zawsze z jednakową siłą w oczy wieje, pozostali na miejscu. [...] Tymczasem ze wsi sąsiednich i z miasteczek poczęli ścigać gospodarze z dobytkiem i inwentarzem. Weszli w ulice Pruszkowa i błąkając się od podwórza do podwórza, zatrzymywali się tu i ówdzie i mówili: – Prusacy idą! [...]

O godzinie 2-jej po południu przez stację przejechał pociąg, podziurawiony kulami, zaś o godzinie 4-jej minut 20 weszły do Pruszkowa przednie straże niemieckie: do osady przez aleję lipową, zaś na stację przez plant – od Brwinowa.

Na stacji najeźdźcy zniszczyli telegraf i telefon, zaś pod lasem Helenowskim ustawili artylerję, skierowaną w stronę Utraty. Przez poniedziałek naprężenie nerwów wśród ludności pruszkowskiej nieco zwolniło. Niemcy robili zakupy w sklepach, rozmawiali spokojnie z mieszkańcami, zapewniali, że wszystkie opowiadania o popełnianych rzekomo przez nich gwałtach na ludności są wytworem fantazji złych ludzi, że Niemiec nigdy nie skala rąk grabieżą dobra prywatnego [...]

We wtorek, około godziny 11-ej przed południem zaczęła się „rozmowa” armat pruskich z rosyjskimi. [...] Grzmot dział, świst pocisków, pękanie szrapneli i granatów złąły się w jakąś dziką orgię. O zmroku działa ucichły, natomiast trząsk broni ręcznej wzmógł się do niebywalej potęgi. Wypierano prusaków z Parku Anielin. Noc cała przeszła wśród wybuchów takich strzałów.

We środę zrana wysłane z Helenowa dwie kompanie piechoty niemieckiej rozeszły się po Pruszkowie w różnych kierunkach i zaczęły wybierać z domów, oraz zagarniać na ulicach mężczyzn z pośród mieszkańców pod pozorem stawienia ich przed plac-komendanta dla wysłuchania pewnych instrukcji, dotyczących zachowania się podczas najbliższych dni. Zebranych w ten sposób stu pięćdziesięciu ludzi różnych sfer poprowadzono, otoczonych kordonem wojska, do Helenowa. W Helenowie stał sztab dywizji pruskiej. Tu wyznaczono do pilnowania pochwyconych – dziesięciu żołnierzy z podoficerem i wysłano całą partję do wsi Kanie, odległą o 3 wiorsty od Helenowa.

Byłem wśród zagarniętych. Byli z nami razem pochwyceni: kupiec kolonialny p. Timme z synem, p. Antoni Wardęcki, ogrodnik Wieluński, zaś poza-tem czterdziestu żydów, a zresztą rzemieślnicy, robotnicy i drobni obywatele Pruszkowa, różnego wieku i kondycji, dorodni i ułomni, ba! jeden nawet niedołężny, ze sparaliżowanymi rękami, właściciel kąpieli w Pruszkowie. [...]

W Żbikówku pod Pruszkowem domy położone przy drodze, prowadzącej do Pruszkowa, są mniej lub więcej uszkodzone. W wielu mieszkaniach kule uszkodziły sprzęty. Warsztaty kolejowe są częściowo zrujnowane. W pobliskim Żbikowie najwięcej ucierpiały kościoły, tak stary jak i nowy niedawno wzniesiony. Zbiegowie pozbawieni są w mieszkaniach swoich szyb w oknach, na niektórych widać olbrzymie dziury od pocisków armatnich. Bardziej zrujnowane domy należały do panów: Jakubowicza, Teleszewskiego, Michajłowa i innych. W Pruszkowie najbardziej ucierpiała południowa część miasta. Towarzystwo St. Majewski, Teichfeld i wiele innych. Podobnemu losowi uległ szereg domów od strony Helenowa. W cegielni Hr. Potulickiego komin częściowo zburzony.

Przy drodze prowadzącej do Nadarzyna znajdowała się niedawno wzniesiona fabryka kaflí majolikowych, pierwsza tego rodzaju fabryka w kraju naszym. Zabudowania tej fabryki narażone były na największy grad pocisków. Znajdujący się w pobliżu domek pana Rudnickiego, zo-

stał spalony. Podobnemu losowi uległy również domy znajdujące się przy ulicy Helenowskiej. Fabryka rur p. Tuchera została również zniszczona. Elektrownia pruszkowska i dworzec kolejowy zostały również poważnie uszkodzone. Znajdująca się w pobliżu dworca piekarnia stow. spożywc. prac. kol. wied. jest również zrujnowana. Oprócz tego w całym Pruszkowie znajduje się szereg domów mniej lub więcej uszkodzonych. Nietylko kule armatnie przyczyniły mieszkańcom Pruszkowa straty.

Żołdactwo pruskie dzielnie współdziałało w dziele zniszczenia kulom armatnim. Niema prawie mieszkania, które by nie uległo grabieży. Grabiono zaś doszczętnie nie tylko środki spożywcze, lecz także bieliznę, ubrania, a zwłaszcza cenniejsze przedmioty, jak biżuterię, srebra stołowe, plater i t. d. Rabunków dokonywali wprawdzie nie tylko prusacy lecz także, po ich odejściu, miejscowi rzezimieszkowie. [...]

Ze wspomnień właściciela majątku pęcickiego Antoniego Marylskiego: *Niemcy pod Warszawą. Epizod z Wielkiej Wojny. 1914 r., Warszawa 1921*

Najbardziej zostały dotknięte Pęcice, zarówno folwark, jak i wieś. Zbombardowali i spalili moją siedzibę, z dymem poszła moja biblioteka i zbiory rękopisów gromadzonych przez trzy pokolenia. Spłonęły stodoły, domy mieszkalne, oraz żywcem obora zarodowa z wszystkimi krowami. [...] Na wsi obrócili w gruzy szkołę, siedliska gospodarzy, pomniki i krzyże na cmentarzu. [...] Kościół podziurawiony został jak rzeszoto i częściowo zburzony.

Kurjer Warszawski, 30 X 1914

Z Helenowa.

Śliczna rezydencja Jakóba hr. Potockiego, Helenów, uległa bardzo poważnemu spustoszeniu podczas pobytu Niemców.

W poniedziałek, d. 12 b. m., do drzwi pałacu w Helenowie ktoś silnie zadzwonił. Gdy służący otworzył, wszedł oficer niemiecki z kilkoma żoł-

nierzami i zażądał od hr. Potockich mieszkania dla sztabu, urządzenia niezwłocznie lazaretu dla rannych, pomieszczenia dla 150 koni i przygotowania żywności dla wojskowych i paszy dla koni. [...] Na dziedzińcu zaczęło się zbierać wojsko w znacznej liczbie. W pobliżu pałacu ustawiono artylerię.

Walka wnet się rozpoczęła. Właściciele Helenowa musieli niezwłocznie ukryć się wraz ze służbą w głębokiej piwnicy. Przebywali tam 8 dni i nocy. Dookoła pękały niemal bezustannie granaty i szrapnele. [...] Do pałacu wpadło kilka pocisków. Śliczny pałac w stylu odrodzenia jest silnie uszkodzony. Kilka pokoiów jest zburzonych doszczętnie. [...]

Cały pałac obrabowano. Z wozowni zabrano wszystkie powozy i karety, z pałacu mnóstwo cennych przedmiotów wielkiej wartości i ubranie.

W poniedziałek, d. 19-go b. m., Niemcy opuścili Helenów i hr. Potoccy mogli wyjść z piwnicy. Widok całej rezydencji okropny: wspaniałe drzewa w parku wycięte, gazony i klomby poryte głębokimi rowami. Dookoła pełno trupów ludzkich i końskich. [...]

* * *

Kurjer Warszawski, 28 X 1914

Z Rokitna.

Żadna miejscowość w pobliżu plantu kolei warszawsko – wiedeńskiej nie przedstawia tak wstrząsającego wrażenia jak Rokitno.

Niemcy w Rokitnie posiadali dużo osłon w postaci okalającego kościół murowanego parkanu, okopów na cmentarzu oraz murów kościelnych. Wieże kościelne stanowiły dla nich świetny punkt obserwacyjny. Na wieżach ustawili kartaczońnice.

Kościół w Rokitnie stanowi drogą dla nas pamiątkę. Świątynia w stylu renesansu włoskiego, słynie z cudownego obrazu Matki Boskiej i odpustów, na które uczęszcza mnóstwo ludu z Warszawy i okolic. Kościół wznióś w r. 1683 biskup poznański ks. Mikołaj Święcicki, który pochodził z parafji rokitnickiej. Twórcą świątyni był Belotti. Przez 200 lat kościół był niewykończony. W r. 1880 proboszczem został ks. Władysław Sędzikowski i jest nim dotychczas. Przez 34 lata pracy kapłańskiej proboszcza doprowadził

świątynię do porządku: zbudował prześliczne, bardzo kosztowne wieże, sprowadził stacje Męki Pańskiej, sprawił nowe organy. Cmentarz okolił murem, front zaś kratą żelazną.

Gdy Niemcy zajęli ten wspaniały pomnik budownictwa, ks. Sędzikowski gorąco przeciw temu protestował, nic to jednak nie pomogło. Dziś kościół jest zburzony doszczętnie. [...]

Od wtorku, dnia 18-go b. m., rozpoczęła się straszliwa kanonada i trwała do soboty. Były to dni, których grozy pióro ludzkie opisać nie jest w możności. [...] Ks. Sędzikowski z całą ludnością miejscową i okoliczną, która tu szukała przytułku, schronił się do podziemi kościelnych. Przez całą środę kościół był zasypywany gradem szrapneli i granatów. W górnym kościele schronili się Niemcy. Co chwila waliły się gzymsy i ornamenty.

We czwartek bombardowanie doszło do szczytu. Wśród spazmatycznego szlochu kobiet i dzieci, wśród modłów o ratunek wiele osób zemdlało. Prawie całą dobę mieszkańcy nic w ustach nie mieli. Gdy wieczorem kilka wyszło z podziemia, aby przynieść z plebanji coś do zjedzenia, zastali wszystko zrabowane: wszystkie szafy i biurka były otwarte, drzwi potamane, okna wybite. Niemieccy żołdacy zabrali odzież, pościel, futra.

W nocy Niemcy zaczęli palić budynki: karcznię, czworaki i domy dworskie, aby oświetlić teren.

Dzień następny był najstraszliwszy ze wszystkich. Tuż przy oknie dolnego kościoła pękł granat i zranił dwoje dzieci oraz nauczyciela szkoły czubińskiej, Hipolita Olszewskiego. Wieże kościelne padły. Dach zapadł się. Ks. Sędzikowski w nocy, nie bacząc na trwający wciąż straszliwy ogień, wszedł do górnego kościoła, aby wynieść Przenajświętszy Sakrament. Drzwiczki cyborjum były strzaskane. Posąg Chrystusa przebito. Naczynia zrabowane. Po gruzach kapłan zdołał wraz z Przenajświętszym Sakramentem zejść na dół. W tej strasznej chwili udzielił wszystkim rozgrzeszenia i rozdał Komunię świętą. [...]

Kurjer Warszawski, 31 X 1914

Z okolic Pruszkowa. Paszków.

Do liczby majątków ziemskich obrabowanych doszczętnie należy również Paszków pp. Grabowskich w sąsiedztwie Helenowa, niedaleko od Raszyna.

Niezwłocznie po przybyciu Niemcy zrabowali 20 sztuk bydła, trzodę chlewną i drób. Wszystko to spożyli na miejscu. Zboże wymłócili i zabrali. Uprawdzili 10 koni wraz z 6 wozami i uprzężą. Cały zapas siana, owsa i koniczyny również zabrali. Opału nie było, ale Niemcy łatwo sobie z tym poradzili: rozebrali wszystkie płoty i stodołę. Inne budynki ocalały, jako murowane. Z domu mieszkalnego, po odbiciu zamków, zabrali pościel, bieliznę i wszelkie artykuły żywnościowe. [...] Dobrze zagospodarowany Paszków dziś przedstawia obraz pustki i zniszczenia.

6.2 Rosyjska ewakuacja, niemiecka okupacja: zniszczeń i grabieży ciąg dalszy

Rosjanie po przegranych wiosną 1915 r. bitwach w Galicji i Prusach Wschodnich wycofali się na linię Zatoka Ryska – Pińsk – Tarnopol. Mieli jednak przy tym dość czasu, by z Mazowsza wyjść w sposób planowy i systematyczny. Polegało to na zastosowaniu taktyki spalonej ziemi, to jest zabrać ze sobą jak najwięcej, a zostawić Niemcom jak najmniej. Interes Polaków w ogóle się nie liczył. Zaborcy wywozili w głąb Rosji wszystko, co dało się wywieźć, a czego nie dało – palili, niszczyli (nawet zasiewy na polach) i wysadzali w powietrze, w tym wszystkie mosty na Wiśle. Największe szkody w Kongresówce zostały wyrządzone właśnie nie wskutek starć zbrojnych, ale w następstwie świadomej rabunkowej i niszczycielskiej działalności obydwu zaborców. W połowie 1915 r. Rosjanie ewakuowali z Królestwa Polskiego sto pięćdziesiąt dużych fabryk wraz z zakładami. Z Pruszkowa i Żbikowa poza wyposażeniem warsztatów kolejowych (firmy państwowej) ewakuowano jeszcze trzy

fabryki. W pięćdziesięciu wagonach wywieziono wyposażenie, zapasy surowców i wyrobów oraz część pracowników fabryki ołówków (Majewski zdążył już częściowo uruchomić produkcję po zniszczeniach sprzed pół roku). Poza tym ewakuowana została fabryka wyrobów metalowych (dawna Błaszanka) i fabryka pilników Henryka Hosera. Wywiezionego majątku właściciele nigdy nie odzyskali, przepadł w całości. Co do kolejarzy, to nakaz wyjazdu z Królestwa otrzymali prawie wszyscy, to jest 25 tys., a z rodzinami 40 tys. Ogółem z Kongresówki ewakuowano więcej niż pół miliona ludzi. Z kolejarskiego Żbikówka musiało wyjechać w głąb Rosji około dwu tysięcy osób, połowa wszystkich mieszkańców, opustoszały całe domy. W warsztatach kolejowych rosyjscy saperzy na koniec spalili lub wysadzili w powietrze budynki, zniszczyli sieć wodną, a nawet ogrodzenie, a poza tym zerwali żelazny most kolejowy i spalili budynki stacyjne, podobnie jak to się stało z większością dworców w Kongresówce. Ewakuowany także do Rosji został w dwudziestu wagonach tworkowski szpital psychiatryczny wraz z pacjentami. Władze rosyjskie nakazały wyjazd do Rosji Antoniemu Potulickiemu jako obywatelowi niemieckiemu. Hrabia wrócił wiosną 1918 r., ale w roku następnym zmarł w wieku 63 lat. Pobyt w Moskwie w bardzo trudnych warunkach nadszarpnął jego zdrowie. Większość wywiezionych czekała poniewierka i głód w ogarniętej wojną domową Rosji, wielu tam zmarło, gubiły się małe osierocone dzieci, które potem dorastały w Rosji sowieckiej nawet nie wiedząc, że były Polakami. Legalne powroty stały się możliwe dopiero po podpisaniu pokoju brzeskiego między Rosją i Niemcami w marcu 1918 r. Szczyt powrotów miał miejsce jesienią 1918.

Niemcy zajęli Pruszków w ostatnich dnia lipca 1915, tym razem już bez walk, tak samo jak parę dni później Warszawę. Okupowaną część byłego Królestwa Polskiego (drugą część okupowali Austriacy) nazwano **Generalnym Gubernatorstwem Warszawskim**. Już po kilku dniach okupanci uruchomili rekwizycyjny system wojennej gospodarki. Teraz grabili już w sposób planowy i legalny. Wszystko, co im było potrzebne podlegało rejestracji i stopniowej rekwizycji. Zaczęli od samochodów, metali, skóry, wełny oraz chemikaliów, po kilku dniach poddali reglamentacji sprzedaż mąki, mięsa i węgla, w połowie października pojawiły się kartki na chleb, niedługo potem na cukier, tekstylia. Do Niemiec jechały

surowce, płody rolne, maszyny, zdejmowano pasy transmisyjne, metalowe klamki w drzwiach trzeba było zastąpić drewnianymi. Różnymi sposobami werbowali także młodych mężczyzn do pracy w Niemczech, w niektórych okresach wywożono ich nawet pod przymusem. Niemiecka grabież przyniosła nie mniejsze straty niż rosyjska wywózka, a w skali całego kraju jeszcze większe. Według pruszkowskiej Rady Miejscowej Opiekuńczej straty wojenne miejscowości, które weszły w skład przyszłego miasta, od początku wojny do końca 1916 r., wyniosły przeszło trzy miliony rubli. Ale to były tylko straty zarejestrowane. Np. jeśli ktoś został wywieziony do Rosji i tam przepadł, to nie było komu zgłosić utraty jego majątku.

Zrozumiałe jest, że w opisanych warunkach życie przemysłowe zamarło, zamknięte były wszystkie fabryki. Ale był jeden wyjątek. W 1917 r. ukończona została budowa elektrowni, która zaczęła dostarczać energii do stopniowo rozbudowywanej sieci. Prąd wytwarzała prądnica 100 KW napędzana agregatem 150 KM. Ów wyjątek wynikał z całą pewnością stąd, iż była to firma niemiecka.

6.3 Komitet Obywatelski i RGO

Wojna spowodowała załamanie gospodarki. Nagle setki ludzi utraciło źródło utrzymania i gwałtownie pogorszył się poziom życia. Dotkliwie brakowało żywności, zapanował głód. Ludzie wyprawiali się kilkadziesiąt kilometrów piechotą, aby przynieść coś do zjedzenia. Już od pierwszych dni wojny rosyjska administracja okazała się niezdolna do



Dwujęzyczna pieczęć Komitetu Obywatelskiego [Archiwum Akt Nowych]

organizowania życia w nowych warunkach. Stąd zadanie to wzięły na siebie spontanicznie powoływane Komitety Obywatelskie.

Władze rosyjskie nie tylko je zatwierdziły, lecz także dały zgodę na utworzenie Centralnego Komitetu Obywatelskiego, który miał uprawnienie do kierowania komitetami niższych szczebli oraz zakładania ich tam, gdzie ich nie było. Do tego CKO na swe potrzeby dostawał pokaźne sumy z budżetu państwa. W połowie 1915 struktura CKO liczyła czterysta KO gminnych, dziewięćdziesiąt jeden miejskich, czterdzieści osiem powiatowych i dziewięć gubernialnych.

Komitet Obywatelski Gminy Pruszków powołany został 9 sierpnia 1914. Przewodniczył Józef Troetzer, zastępcą był ks. Wincenty Burakowski. Żbików i Tworki jako należące do gminy Ożarów miały oddzielny Komitet Obywatelski, któremu przewodniczył najpierw Józef Bielawski, po czym zastąpił go Henryk Hoser. W czasie październikowej bitwy Niemcy wycofując się, do grupy wziętych zakładników włączyli również kilku członków Komitetu, których uwolnili ze wszystkimi koło Żyrardowa. Dokonania pruszkowskiego Komitetu były imponujące (w każdym razie według własnego sprawozdania). Urządzono kuchnie – jedną przy ul. Olówkowej i drugą przy ul. Narodowej – dla dożywiania kilkuset osób dziennie, pomoc lekarską, ochronki dla małych dzieci, domy starców. W czerwcu 1915 r. otwarto szpital w tworkowskim „Micinie”, a dla zakaźnie chorych „dom izolacyjny” we „Wrzesinie”. Szpital był prowadzony także, tym razem przez żbikowski Komitet, w kolejowym budynku szpitalnym na Papierni. Dla utrzymania porządku i bezpieczeństwa powołano Straż Obywatelską. Zarządzeniem Komitetu po raz pierwszy w historii miejscowości wprowadzono od 1 stycznia 1916 powszechny obowiązek szkolny dla dzieci. W związku z tym wyremontowano kilka budynków z przeznaczeniem na szkoły. Wyremontowano i uruchomiono także rzeźnię, uporządkowano studnie. Wskutek zniszczenia torów i mostów kolejowych nie kursowały pociągi, więc Komitet zorganizował połączenie Pruszkowa z Warszawą omnibusem konnym. Bilet kosztował 60 kopiejek.

Niemcy po zajęciu Królestwa początkowo zaakceptowali strukturę Komitetów, aby we wrześniu 1915 jednak je rozwiązać. Uznali, że mianowanie przez CKO sędziów, ściąganie podatków oraz dawanie broni



Zdjęcie przedstawia prawdopodobnie Zarząd Rady Miejskowej Opiekuńczej. Jest to więc rok 1916 lub 1917. Tylko dwie osoby można łatwo zidentyfikować: z lewej strony stoi nauczyciel Zygmunt Giese, a w drugim rzędzie drugi od prawej, w wysokiej czapie, Zenon Rutkowski. Ksiądz w środku, to być może pruszkowski proboszcz Jan Kęsicki, między księżmi być może Józef Troetzer. [MSHM]

Strażom Obywatelskim to jednak zbyt szerokie kompetencje. Jednakże polscy działacze czynili starania o utworzenie nowej organizacji, aby podobną działalność prowadzić pod innym szyldem. Niemieckie władze, podobnie jak wcześniej Rosjanie, nie były przeciwne podzieleniu się odpowiedzialnością za najtrudniejsze sprawy bytowe wyniszczonego wojną społeczeństwa i po kilku przymiarkach 12 grudnia 1915 zatwierdziły „Ustawę Rad Opiekuńczych dla ulżenia nędzy w Polsce w obrębie jenerał – gubernatorstwa warszawskiego”. Powstała struktura, na czele której stała **Rada Główna Opiekuńcza** (RGO), poniżej Rady Opiekuńcze Powiatowe, a na szczeblu lokalnym **Rady Miejskowe Opiekuńcze**.

Potocznie skrót RGO stosowano także do podstawowych, gminnych jednostek struktury. W Pruszkowie i Żbikowie do kierownictwa RMO w większości weszli ci sami ludzie, którzy organizowali Komitet Obywatelski i kontynuowali jego działalność. Prawdopodobnie od początku istniała już jedna struktura RMO dla Pruszkowa, Żbikowa i najbliższych osad. Najbardziej palącym problemem był los osieroconych dzieci. Rada na potrzeby organizowanych zakładów opiekuńczych zajęła kilka budynków w Żbikowie i Pruszkowie. Jeden z nich był zarządzany

bezpośrednio przez warszawską RGO. Pierwszy zakład dla chłopców powstał przy ulicy nazwanej potem Bursową, a dla dziewcząt na Żbikowie w "Sierocinie" Jadwigi Jantzenowej przy drodze do Duchnic. W samym Pruszkowie przy ul. Klonowej 4 (Daszyńskiego 6) utworzono zakład dla najmniejszych dzieci. W 1917 r. chłopców z Bursowej przeniesiono do budynku byłej szkoły kolejowej na ul. Szkolnej.

6.4 Pruszków miastem

W 1916 r. Pruszków otrzymał od władz okupacyjnych niespodziewany prezent. Mimo trwającej wojny władze niemieckie przeprowadziły regulację sieci osadniczej w Generalnym Gubernatorstwie, dostosowując status miejscowości do rzeczywistego stanu urbanizacji. Rozszerzono obszar Warszawy o kilkanaście dotychczasowych przedmieść. Po przyłączeniu do niej gmin Wola, Czyste i Mokotów, gmina Pruszków miała wspólną granicę ze stolicą. Kilkadziesiąt miejscowości uzyskało wtedy prawa miejskie, w tym Otwock i Żyrardów, a odzyskało je Piaseczno. Naczelnik administracyjny przy Generalnym Gubernatorstwie – na podstawie wcześniejszego ogólnego rozporządzenia generała gubernatora Hansa von Beselera – 9 listopada 1916 nadał prawa miejskie osadzie Pruszków powiększonej o sąsiednie miejscowości aktem o sygnaturze Nr I B 16655. Akt ten został ogłoszony w „Gazecie Urzędowej dla Powiatu Warszawskiego” nr 31 z 17 grudnia 1916, poz. 257. Początkowo istniały dwie gminy: Pruszków miasto i Pruszków wieś, dopiero w 1918 r. tę ostatnią przemianowano na gminę Skorosze.

Miasto utworzyły miejscowości: fabryczne osiedla Pruszków, Żbikówek i część Utraty z folwarkiem Sabinów (czyli duża część obecnego Piastowa), wsie Żbików (zwany czasem Żbikowem Kościelnym), Tworki z terenami szpitalnymi, Józefów (to jest osiedle dzisiaj zaliczane do Gąsina) i Józefina, kolonie Pohulanka i Wyględówek z sanatorium Wrzesin. Powierzchnia miasta wynosiła na początku 1454 ha.

Wiosną 1917 r. powołane zostały – praktycznie drogą nominacji – władze miejskie. Najpierw mianowano burmistrza. Został nim pięćdziesięcioośmioletni inżynier Edmund Wargenau, który w Pruszkowie mieszkał od 1902 r., a przed wojną był zatrudniony na kierowniczym stanowisku w Tillmannsowskiej „Blaszance”. Brak jest źródeł dotyczących okolicz-

ności i sposobu wyłonienia Rady Miejskiej w Pruszkowie. Ogólnie wiadomo, że Niemcy organizowali wybory systemem kurialnym, to znaczy, że poszczególne grupy społeczne delegowały swoich przedstawicieli według nierównego klucza. W Warszawie wybierano w sześciu kuriach, każda po piętnastu radnych: 1) właściciele nieruchomości, 2) właściciele większych przedsiębiorstw, 3) zawody „wykształcone”, 4) drobni przedsiębiorcy, sklepikarze, rzemieślnicy, 5) płacący podatek mieszkaniowy, 6) pozostali. Prawo wyborcze mieli tylko mężczyźni, czynne w wieku od 25, a bierne od 30 roku życia. W Pruszkowie jedenastoosobowa Rada Miejska swoje pierwsze posiedzenie odbyła 21 maja 1917 w lokalu Rady Miejskiej Opiekuńczej przy ul. Stalowej 20. Pierwsza rada miała niewielkie uprawnienia i radni już na pierwszym posiedzeniu wyrazili dezaprobatę z tego powodu. *Jest sprzeczny z istotą samorządu – zapisano w treści uchwały – niedemokratyczny tryb wyłonienia rady i zredukowania jej roli do ciała doradczego przy burmistrzu, bez prawa własnej inicjatywy.*

Skład osobowy pierwszych władz miejskich był następujący. Przewodniczącym rady z urzędu był burmistrz Edmund Wargenau. Po jego dymisji w czerwcu 1918 zastąpił go Józef Piltz. Pierwszymi radnymi – według zapisu w protokóle – byli: P. Hoser, J. Troetzer, dr A. Wolfram, A. Hichel, J. Augustynowicz, K. Olędzki, J. Rodzewicz, B. Głowiński, E. Rozenowicz, J. Kurzela, Żarski. Przedstawicielem Pruszkowa w sejmiku powiatowym został Piotr Hoser. W lipcu wybrano czterech ławników, czyli członków zarządu, byli to: K. Gogolewski, P. Kukliński, A. Kosiński i S. Śmiśniewicz. Po śmierci tego ostatniego w grudniu 1917 zastąpił go dr J. Handelsman.

Większość z wymienionych osób da się, choćby jednym słowem, scharakteryzować. Ich nazwiska pojawiały się w różnych źródłach, a niektórzy należeli do najbardziej znanych ludzi w lokalnej społeczności. Wargenau – inżynier metalowiec z Blaszanek, imigrant z Rosji wykształcony w Niemczech; Piltz – urzędnik; Hoser – właściciel firmy ogrodniczej w Warszawie i Żbikowie; Troetzer – fabrykant, społecznik; Wolfram – lekarz, Hichel – przedsiębiorca budowlany; Olędzki – rolnik; Rodzewicz – nauczyciel szkoły początkowej w Pruszkowie; Głowiński i Rozenowicz – przedstawiciele społeczności żydowskiej, kupcy i właściciele domów czynszowych; Gogolewski – właściciel domu czynszowego koło dworca kolejowego; Kukliński – właściciel sklepu na Żbikowie, peowiak; Handelsman – lekarz w Tworkach.

Dość zaskakującą – z obecnej perspektywy – operację umiastowienia wielu polskich miejscowości przez władze okupacyjne należy wiązać z wojennymi celami Niemców. Niemcy byli skrajnie wyczerpani wysiłkiem wojennym, ponieśli ogromne straty w sile żywej w tej najkrwawszej z wojen, jeśli chodzi o pole walki. W 1916 r. pod Verdun bóg wojny pożarł łącznie około siedmiuset tysięcy żołnierzy. Wtedy zrodziło się pojęcie „mięsa armatniego”. W trzecim roku wojny w Niemczech wybuchały rozruchy głodowe. Kilka dni przed przyznaniem Pruszkowowi praw miejskich Beseler ogłosił uroczyste na warszawskim Zamku (niemiecka orkiestra wojskowa grała „Boże coś Polskę”) manifest zwany aktem 5 listopada 1916, w którym cesarze Niemiec i Austrii obiecali Polakom niepodległe państwo na terenach wydartych Rosji. Reaktywowano Królestwo Polskie i powołano Radę Regencyjną. Dotychczasowi zaborcy chcieli pozyskać Polaków do wojny z Rosją i licząc na pobór rekruta, wzywali ich w imię „zachodniej cywilizacji” do walki z „azjatyckimi hordami”. Już wcześniej poczynili wiele ustępstw, jak np. zgoda na polskie szkolnictwo, w tym przywrócenie polskiego charakteru Uniwersytetowi Warszawskiego. Poza tym aspiracje samorządowe przedkładały Niemcom różne polskie gremia, szczególnie w Warszawie. Dodać jeszcze należy, że w krajach niemieckich samorząd miejski miał już długą tradycję i ugruntowaną pozycję jako element ustroju państwa. W tym zakresie istniała zasadnicza różnica między zaborem pruskim a rosyjskim. Zajmując Kongresówkę Niemcy, zaprowadzali swoje porządki.

W lipcu rada wybrała lokal na siedzibę magistratu: wynajęto na ten cel trzypokojowe mieszkanie na pierwszym piętrze w domu Michaliny Chomentowskiej przy ul. Stalowej. Sprawy, które przeważały na posiedzeniach w 1917 r. to walka z nędzą i organizowanie życia w zrujnowanym mieście. Starano się o kartofle dla ubogich mieszkańców, prowadzono negocjacje z niemieckim Towarzystwem Przedsiębiorstw Elektrycznych w sprawie elektryfikacji miasta, wydzielono 200 marek na utrzymanie „domu noclegowego dla żebraków”. Wobec plagi kradzieży i rozbojów Rada uchwaliła w marcu 1918 utworzenie milicji miejskiej i od połowy maja w magistracie rozpoczęło służbę trzech milicjantów. Na więcej funkcjonariuszy miasta nie było stać i dlatego jednocześnie zorganizowano ochotniczą Straż Obywatelską. Dużą rolę w organi-

zowaniu jej odegrał Witold Chelmiński, komendant Straży Ogniowej Ochotniczej. Ważną decyzją było przejęcie przez miasto czterech prywatnych szkół początkowych: przy ul. Kościuszki i trzech na Żbikowie. Szkoła żydowska pozostała prywatna. W maju 1918 radni zaapelowali do prezesa sądu okręgowego, aby nie likwidował filii sądu w Pruszkowie. Rozpatrując dziesiątki spraw, radni zwrócili także uwagę na zagląających do Pruszkowa pionierów młodej X Muzy. W październiku 1917 Rada podjęła uchwałę „w sprawie kinematografu”, powołując trzyosobową komisję z proboszczem ks. Janem Kęsickim „do zarządzenia cenzury nad filmami sprowadzanymi w celu demonstrowania ich na miejscu”.

Żbikowski proboszcz ks. Tadeusz Czechowski zorganizował obchody stulecia śmierci Tadeusza Kościuszki, podobnie jak to było w wielu innych miastach. 15 października 1917 przy ul. Głównej (dziś 3 Maja) róg Narodowej odbyła się patriotyczna manifestacja – uroczystość poświęcenia ustawionego na kolumnie popiersia bohatera narodowego. Najstarszy pruszkowski świecki monument uliczny stoi obecnie nieco przesunięty i bez pierwotnie usypanego tam kopca oraz postawionego jeszcze wcześniej krzyża. W Pruszkowie przy tej właśnie okazji Rada Miejska uchwaliła przemianowanie ul. Starowiejskiej na ul. T. Kościuszki oraz jednocześnie nadanie tego samego patrona znajdującej się przy tej ulicy szkole początkowej. W tym samym czasie warszawska Rada wiślane nadbrzeże na wysokości Powiśla nazwała Wybrzeżem Kościuszkowskim.

Od jesieni 1917 narastał konflikt między większością radnych a burmistrzem. W styczniu 1918 radni wystosowali do władz zwierzchnich prośbę „o zmianę burmistrza, a w razie odmowy o zwolnienie Rady Miejskiej, gdyż w tych warunkach Rada z obecnym burmistrzem pracować nie może”. Władze po pewnym czasie się przychyliły i od połowy czerwca 1918 Radzie przewodniczył już nowy burmistrz, to jest Józef Piltz.

Starcie zaborców przyniosło nadzieję na odzyskanie niepodległości. W Pruszkowie, podobnie jak w całym kraju, od początku wojny nasiliła się działalność różnego rodzaju organizacji – jawnych, półjawnych, tajnych, w tym Polskiej Organizacji Wojskowej. W środowisku młodzieży bursowej organizowano drużyny harcerskie. Niestety brak bliższych źródeł na temat konspiracyjnej działalności niepodległościowej lub są one zbyt rozproszone, aby można było na temat więcej powiedzieć.

6.5 Pierwsze dni wolności

11 listopada 1918 przysłała wolność po stu latach rosyjskiego zaboru i trzech niemieckiej okupacji. Pruszkowski oddział Polskiej Organizacji Wojskowej otrzymał z Warszawy rozkaz **rozbrajania Niemców**. Peowiaci dowodzeni przez Jana Ptasznika, pracownika apteki Bielawskiego na Żbikowie, wyruszyli spod tejże apteki i rozbroili posterunki niemieckie na przejazdach kolejowych, na komendzie przy ul. Klonowej (Daszyńskiego) oraz żandarmów w domu aptekarza Józefa Bielawskiego przy ul. B. Prusa. Niemcy nie stawiali oporu, chodziło im tylko o bezpieczny powrót do domu. Wszak już od początku października, to jest od wycofania się Austro-Węgier, było wiadomo, że to koniec wojny i problemem był jedynie sposób jej zakończenia; 6 listopada generał gubernator Beseler zapowiedział oddanie w najbliższych dniach administracji Polakom, a Józef Piłsudski od razu po przyjeździe z Magdeburga do Warszawy wezwał polskie formacje do unikania niepotrzebnych już walk i ofiar oraz zapewnienia Niemcom sprawnego i szybkiego wyjazdu. Pruszkowski oddział POW liczył około czterdziestu osób. Z Pruszkowa pochodził komendant obejmującego Pruszków obwodu błońskiego POW Antoni Gniewecki, a także jego zastępca Józef Kwasiborski. Historyczną akcję upamiętnia tablica umieszczona w 1933 roku na budynku żbikowskiej apteki (zlikwidowanej w 2004 r.) oraz nazwa przyległej ulicy (to jest ul. POW).

W obliczu tych wydarzeń burmistrz Piltz zwołał tego samego dnia nadzwyczajne posiedzenie Rady Miejskiej. W protokóle zapisano: *W trakcie dyskusji zgłosił się na zebranie Komendant miejscowy polskiej siły zbrojnej, p. Ptasznik i oświadczył, że z rozkazu polskich sił wojskowych w Warszawie został mianowany komendantem miasta i okolicy – i obejmuje pieczę nad bezpieczeństwem publicznym.*

Zgodnie z dyrektywą, którą 5 grudnia 1918 r. przywiózł do Pruszkowa delegat władz powiatowych Stanisław Okulicz, pochodząca z niemieckiego nadania Rada Miejska została rozszerzona o sześciu nowych radnych. Brak danych na temat sposobu ich wyłonienia. Byli to: ks. Jan Kęsicki (pruszkowski proboszcz), Ignacy Bancarzewski, Henryk Bojanowski, Julian Gajewski, Franciszek Wróblewski i Stanisław Olesiński.

Polonia rediviva!



Żbików 14 października 1917, zbieg ulic Głównej (3 Maja) i Narodowej; patriotyczna manifestacja z okazji stulecia śmierci Tadeusza Kościuszki; poświęcenie popiersia bohatera narodowego i pamiątkowego kopca. [Album]



Rok 1918, pamiątkowe zdjęcie oddziału POW. Pośrodku z opaską na ramieniu Józef Kwasiborski. [wł. H. Krzyczkowski]



Peowiacy 20 lat później przed żbikowską apteką. Czwarty od prawej, z wąsami, Piotr Kukliński. [MSHM]

Sytuacja przez pewien czas pozostawała nieustabilizowana. Z bardzo skąpych źródeł dotyczących owego czasu wiadomo, że władzę w mieście usiłowała przechwycić Rada Delegatów Robotniczych. Struktury takie organizowała – zgodnie z radykalnym hasłem rewolucji społecznej na wzór rosyjski – głównie SDKPiL oraz PPS-Lewica. Ilustruje to meldunek Gnieweckiego do Dowództwa Okręgu Warszawskiego z 11 grudnia 1918: *Pruszków. Absolutnie żadnych władz wojskowych nie ma. PPS wszczęła swoją agitację. Starają się o rozbrownienie Straży Obywatelskiej i objęcie posterunków milicją swoją, którą mają zorganizować Na magistracie powiesili czerwony sztandar.*

RDR miała swoją siedzibę najpierw przy ul. Cedrowej (Obróńców Pokoju) w domu Zawadzkiego, a potem w domu na rogu Kościuszki i Klonowej. Jednakże Rada nie odegrała w Pruszkowie większej roli. Za duże były rozbieżności – głównie w kwestii niepodległości Polski – między PPS a SDKPiL i PPS-Lewicą (te dwie ostatnie w grudniu 1918 zjednoczyły się w Komunistyczną Partię Robotniczą Polski). PPS w czerwcu 1919 opuściła RDR, co zakończyło jej istnienie.

Bibliografia

Prace ogólne

Mielczarek Bolesław, *Szkice z dziejów Pruszkowa*

cz. 1. *Dobra ziemskie i wieś Pruszków od XV do początków XX w.*, „Rocznik Pruszkowski” 1978

cz. 2. *Urbanizacja wsi uzyskanie praw miejskich*, „Rocznik Pruszkowski” 1979

cz. 3. *Przemysł pruszkowski w latach 1878-1918*, „Przegląd Pruszkowski” 1982, zeszyt 1 i 2

Dzieje Pruszkowa, praca zbiorowa pod red. Anny Żarnowskiej, KiW, Warszawa 1983

Album 750-lecia Parafii Żbikowskiej, Pruszków 1994

Polski Słownik Biograficzny, PAU Kraków

Encyklopedia Warszawy, Wyd. Nauk. PWN

Bystron Jan, *Warszawa*, PIW Warszawa 1949

Marian M. Drozdowski, Andrzej Zahorski, *Historia Warszawy*, PWN Warszawa 1972

Rozdział 1. Starożytni hutnicy

Stefan Woyda, *Mazowieckie Centrum Metalurgiczne z młodszego okresu przedrzymskiego i okresu wpływów rzymskich*, w zbiorze: *Hutnictwo Świętokrzyskie oraz inne centra i ośrodki starej metalurgii żelaza na ziemiach polskich*; wyd. Świętokrzyskie Stowarzyszenie Dziedzictwa Przemysłowego, Kielce 2002

Rozdział 2. Średniowieczne początki

Aleksander Gieysztor, *Wiejska przeszłość Pruszkowa w: Dzieje Pruszkowa (pod red. Anny Żarnowskiej)*, KiW, Warszawa 1983

Józef Nowacki, *Dzieje Archidiecezji Poznańskiej*, t. 2, Poznań 1967

Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV-XVI w. wyd. A. Włodarski, Warszawa 1918 (t.1) i 1930 (t.2)

Adam Wolff, *Mazowieckie zapiski herbowe z XV i XVI w.*, Kraków 1937

Władysław Kuraszkiewicz, Adam Wolff, *Zapiski i rotty polskie XV i XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej*, PAU Kraków, 1950

Pawiński Adolf, *Źródła dziejowe. Polska XVI wieku. Mazowsze*. Warszawa 1892

Tyszkiewicz Jan, *Uwagi nad krajobrazem środkowego Mazowsza i Warszawy w wiekach średnich*, w: *Rocznik Warszawski*, tom XIV, PIW 1976

Małcużyński Witold, *Rozwój terytorialny Miasta Warszawy*, Warszawa 1900 r.

Atlas historyczny Polski. Mazowsze w drugiej połowie XVI w., Warszawa 1973

Teresa Kiersnowska, *Czersk w XIII i XIV wieku*, PWN Warszawa 1986
Dzieje Mazowsza do 1526 (pod red. A. Gieysztora i H. Samsonowicza), Warszawa 1994.

Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski, tom II, Poznań 1887

Rospond Stanisław, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984

Rozdział 3. Rozbiory i parcelacje

Ludwik Żychliński, *Pamiętniki byłego dowódcy Dzieci Warszawskich i byłego Naczelnika sił zbrojnych powiatów Warszawskiego i Rawskiego*, Poznań 1885

Mielczarek Bolesław, *Dzieje gminy wiejskiej Pruszków*, „Mówi Pruszków” 1974

Szpital Psychiatryczny Tworki 1891 – 1991. Pamiętnik Jubileuszowy, Pruszków 1992

Kaczanowski Feliks, *Dzieje szpitala w Tworkach*, Archiwum Historii Medycyny 1966, t. XXIX, s. 393-406

Tabella miast, wsi, osad Królestwa Polskiego z wyrażeniem ich położenie i ludności, Warszawa 1827

Żabko – Potopowicz Antoni, *Stulecie działalności ziemiaństwa polskiego*, w: *Ziemiaństwo i większa własność rolna*, Wydawnictwo Rady Naczelnej Organizacji Ziemiańskich z okazji Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, Warszawa 1929

Rozdział 4. Rewolucja przemysłowa

Chyra – Rolicz Zofia, *Historia dawnej fabryki fajansu w Pruszkowie*, w: *Dzieje Pruszkowa*, KiW Warszawa 1983

Hass Ludwik, Lech Marian, *Dzieje Zakładów Naprawczych Taborów Kolejowego w Pruszkowie*, Warszawa 1969

Hilchen H., *Historia Drogi Żelaznej Warszawsko – Wiedeńskiej*, Warszawa 1912

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego, Warszawa 1888

Kieniewicz Stanisław, *Warszawa w latach 1875-1914*, PWN, Warszawa 1975

Jezierski Andrzej, Leszczyńska Cecylia, *Historia gospodarcza Polski*, Warszawa 1999

Rozdział 5. Na progu XX wieku

Józef Piłatowicz, *Elektrownia pruszkowska w latach 1913 – 1939*, w: *Dzieje Pruszkowa*, KiW, Warszawa 1983

Działalność Zarządu straży ogniowej ochotniczej w Pruszkowie i Żbikowie za czas do dn. 17 marca 1912 r. po 31 dz. 31 grudnia t.r., zbiory Tadeusza Jarosa.

Kiepuska Halina, *Warszawa w rewolucji 1905 – 1907*, PW „Wiedza Powszechna”, Warszawa 1974

Łaniec Stanisław, *Koleje Królestwa Polskiego. Walki klasowe i życie polityczne 1878 – 1914*, KiW, Warszawa 1979

Dymek Benon, *Z dziejów ruchu robotniczego w Pruszkowie do 1939 r.*, w: *Dzieje Pruszkowa*, KiW 1983

Steffen Edward junior, *Tworkowskie lata*, maszynopis

Radlińska H., Lepaczuk I., *Stanisława Michalskiego autobiografia i działalność oświatowa*, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Wrocław 1967

Paszkowska Marja, *Mój udział w wykradzeniu Józefa Piłsudskiego*, w: *W trzydziestą rocznicę. Księga Pamiątkowa P.P.S.*, Nakładem Spółki Nakładowo-Wydawniczej „Robotnik”, Warszawa 1923

Kieniewicz Stanisław, *Warszawa w latach 1875-1914*, PWN, Warszawa 1975

Głódowska – Sampolska Władysława, *Czerwone zorze*, Warszawa 1965

Kasprzycki Jerzy, Majewski Jerzy S., *Korzenie miasta*, t. 6, Wydawnictwo VEDA, Warszawa 2004

Rozdział 6. Wielka Wojna

Mielczarek Bolesław, *Działalność Komitetu Obywatelskiego w Pruszkowie w latach 1914-1915*, w: „Mówi Pruszków” 1975

Protokoły z posiedzeń Rady Miejskiej i Magistratu 1917-1950, Akta m. Pruszkowa, zespół archiwalny w: Archiwum Państwowe m.st. Warszawy, Oddział Zamiejscowy w Grodzisku Mazowieckim

Steffen Edward junior, *Tworkowskie lata*, maszynopis

Dziennik „Kurjer Warszawski”, numery z 22, 24, 28, 29, 30 i 31 października 1914

Antoni Marylski, *Niemcy pod Warszawą. Epizod z Wielkiej Wojny. 1914 r.*, Warszawa 1921

BITWA POD WARSZAWĄ, skreślił Wacław Pobóg, Warszawa 1914, Nakładem W. Maślankiewicza, Nowogrodzka 17.

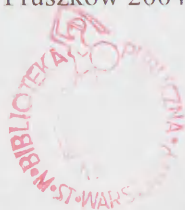
Czem jest Rada Główna Opiekuńcza. Historia, zadania i zamiary. Nakładem RGO, Warszawa 1919

Drozdowski M. M., *Warszawa w latach 1914-1939*, PWN Warszawa 1990

Stawecki Piotr, *Sytuacja polityczna w rejonie podwarszawskim na przełomie lat 1918 – 1919 w świetle raportów wojskowych TEK I* ARCHIWALNE, Warszawa 1961

Jaros Tadeusz, *W służbie Bogu i Polsce 1911-1939*, Pruszków 2004

Vars. 8600





Od wydawcy:

Przedstawiamy Czytelnikom pierwszy z cyklu zeszytów poświęconych dziejom naszej miejscowości. Obejmuje on czasy od początków do roku 1918.

Mamy nadzieję, że ten zbiór szkiców z dziejów Pruszkowa przyjmą Państwo życzliwie. Będziemy wdzięczni za wszelkie uwagi, które pomogą nam w pracy nad kolejnymi tomami.



ISBN 83-922347-0-7



9 788392 234708